Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR INDEKSU 35015
PLISSN0208-7693

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów ■ *Piątek, 13 I 1989 r.* ■ *Nr 11 (12416)* ■ *Rok XLI* ■ *Cena 30 zł* ■ *Wyd 1*

„Od piątku do piątku"
magazyn społeczno-kulturalny
„Gazety Krakowskiej"

NAKŁAD: 350 000 EGZ.

■ Prof. Andrzej Stelmachowski – cieszę się, że nie jestem premierem! (str. 2, 3) ■ Andrzej Mielczarek – czy trzęsienie ziemi w Armenii było opisane w Biblii? (str. 3) ■ Janusz Hańderek–podatkowa operacja czyli ile będzie płacił obywatel (str. 3) ■ Prof. Jadwiga Kołodziejska – czy Polacy są ludźmi kulturalnymi? (str. 4)

Posiedzenie Centralnej Komisji Współdziałania partii oraz ruchów katolików i chrześcijan świeckich

Wczoraj odbyło się spotkanie przywódców sojuszniczych partii: **Wojciecha Jaruzelskiego, Romana Malinowskiego, Tadeusza W. Młyńczaka** z udziałem prezesa Rady Ministrów **Mieczysława F. Rakowskiego** oraz członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR **Józefa Czyrka**, a następnie posiedzenie Centralnej Komisji Współdziałania Partii — PZPR, ZSL i SD oraz ruchów katolików i chrześcijan świeckich — „Pax", ChSS, PZKS.

W posiedzeniu uczestniczyli: — ze strony PZPR — **Wojciech Jaruzelski, Stanisław Ciosek, Józef Czyrek, Zygmunt Czarzasty, Bogusław Kołodziejczak**; ze strony ZSL — **Roman Malinowski, Tadeusz Szelachowski, Bogdan Królewski, Aleksander Łuczak**; ze strony SD — **Tadeusz Witold Młyńczak, Kazimierz Modzelewski, Jerzy Gruchalski, Edwar Zgłobicki** oraz **Zenon Komender** — przewodniczący Stowarzyszenia „Pax". **Kazimierz Morawski** — prezes ChSS, **Wiesław Gwiżdż** — prezes PZKS, **Jan Dobraczyński** — przewodniczący Rady

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Obradowała Rada Społeczno-Gospodarcza

Nowy system bankowy musi być wspierany zmianami w finansowaniu całej gospodarki

Rada Społeczno-Gospodarcza zakończyła wczoraj dwudniowe obrady. Ich rezultatem jest przyjęcie 7 opinii dotyczących projektów ustaw wniesionych do Sejmu przez rząd oraz posłów. Większość z nich będzie miała decydujące znaczenie dla kształtu polityki gospodarczej w najbliższych latach. Przypomnijmy, że 11 bm. rada sformułowała opinie: do planu konsolidacji gospodarki narodowej; do projektu budżetu i planów finansowych; do pakietu projektów ustaw zmieniających istotnie system finansowy przedsiębiorstw i system podatkowy.

W drugim dniu, tzn. wczoraj na porządku dziennym stanęły m. in. projekty ustawy — prawo bankowe i ustawy o Narodowym Banku Polskim. Rada wyraziła opinię, iż wprowadzenie dwupoziomowego systemu bankowego, a więc rozdzielenie funkcji banku centralnego — jako banku emisyjnego — od funkcji banków komercyjnych, obsługujących podmioty gospodarcze i ludność, sprzyja lepszemu oddziaływaniu banków na procesy gospodarcze. Powinno to stworzyć przesłanki do panowania nad wypływem pieniądza. Podkreślono równocześnie, że rozwiązania te dostosowane są do gospodarki rynkowej, w której pieniądz ma zapewnioną mocną pozycję. Niestety, zmiany w systemie bankowym nie natrafiają na taką sytuację. Stąd też muszą być one skutecznie wspierane zmianami w systemie finansowania całej gospodarki (podatki, dotacje, ceny). Uznając, iż w okresie przejściowym prezes NBP powinien mieć prawo ustalania maksymalnych stawek oprocentowania wkładów i kredytów stosowanych przez banki komercyjne, rada podkreśliła

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

II Krajowe Forum Samorządów Załóg

Zmiany w strukturach własności nie wyeliminują samorządu ani nie zmniejszą jego zadań

Wydzierżawienie załogom mienia lub sprzedanie pracownikom akcji przedsiębiorstwa nada samorządowi rolę współgospodarza

Wczoraj, w drugim dniu obrad II Krajowego Forum Samorządów Załóg — kontynuowano dyskusję nad rolą samorządu w aktualnej sytuacji społeczno-gospodarczej kraju. Znaczący w niej udział mieli ekonomiści, prawnicy oraz socjologowie z różnych uczelni.

Prof. **Józef Kaleta** powiedział m. in., że zmiany w strukturach własności, zmierzające do rzeczywistego jej uspołeczniania nie wyeliminują samorządu, ani nie zmniejszą jego zadań. Przeciwnie — podkreślił — podniosą jego rangę. Np. po przywróceniu własności komunalnej powstaną warunki do rzeczywistej samorządności terytorialnej, zaś przywrócenie własności spółdzielczej stanie się podstawą reaktywowania auten-

(DOKOŃCZENIE NA STR 6)

KRÓTKO

(z) **NA** zaproszenie prezesa Rady Ministrów **Mieczysława F. Rakowskiego** w najbliższych dniach złoży w Polsce wizytę oficjalną premier Islamskiej Republiki Iranu **Mir Hossein Musawi.**

Z OKAZJI 45 ROCZNICY powstania Armii Ludowej w Filharmonii Narodowej w Warszawie odbył się uroczysty koncert z udziałem dawnych żołnierzy tej formacji oraz działaczy PPR.

PREZYDIUM Rady Najwyższej ZSRR uznało za celowe, zgodnie z konstytucją ZSRR, tymczasowe wprowadzenie w Górno-Karabachijskim Obwodzie Autonomicznym „szczególnej formy zarządzania", przy zachowaniu statusu

(CIĄG DALSZY NA STR 6)

Konferencja prasowa Lecha Wałęsy

W parafii św. Brygidy w Gdańsku odbyła się 12 bm. konferencja prasowa **Lecha Wałęsy**, który przedstawił dziennikarzom swe opinie na temat atmosfery w Stoczni Gdańskiej im. Lenina, a także sytuacji politycznej i gospodarczej w kraju. Wypowiadając się ponownie przeciwko strajkom, Lech Wałęsa powiedział, że „potrzeba nam teraz wszystkim rozwagi i spokoju".

Zapytany o możliwość strajku w stoczni, stwierdził, że jak słyszy „strajk" i pomyśli o warunkach w Polsce to mu febra trzęsie. Będę apelował o rozsądek, o walkę zdecydowaną, ale oszczędną, aby nie niszczyć dorobku naszych

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

W Okocimiu

Miejsce partii w zakładzie

(INF. WŁ.) „Trzeba postawić ważne pytanie — o miejsce partii w zakładzie, o kształt nowego modelu organizacji partyjnej w zakładzie produkcyjnym, o to jak w zmienionych warunkach demokratycznego pluralizmu poglądów i struktur, zreformowanych stosunków ekonomicznych partia ma utrzymać i realizować z dobrym skutkiem swoją przewodnią rolę w społeczności zakładowej — ten fragment z referatu Egzekutywy przedstawionego podczas zakładowej konferencji delegatów PZPR w Zakładach Piwowarskich w Okocimiu odzwierciedla najlepiej to, o czym dyskutuje się w zakładowej instancji. W ocenie członków partii z Okocimia konieczne jest odejście od modelu nakazowego centralistycznego, partię trzeba widzieć jako ruch społeczny, wprowadzić szerszą demokrację wewnątrzpartyjną i w tym kontekście ujmować problem centralizmu demokratycznego w partii. Na szczególną uwagę zasługuje także praca oddziałowych organizacji partyjnych. Od jakości pracy podstawowych ogniw zależy bowiem skuteczność działania całej organizacji partyjnej. Podmiotowość OOP, jej prawo do decydowania w sprawach programowych, kontrolnych, kadrowych, samodzielnego postulowania zmian jest gwarancją

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Wystąpienie rzecznika praw obywatelskich

Monopolistyczne praktyki FSO

Producent arogancko narzuca kupującym warunki — godząc w ich interesy

Warunki sprzedaży samochodów osobowych wytwarzanych w FSO w Warszawie przynoszą producentowi nieuzasadnione umowy — stwierdził rzecznik praw obywatelskich w wystąpieniu skierowanym do ministra finansów. Praktyka taka — dodał — sprzeczna jest z duchem ustawy antymonopolowej.

Podejmując tę sprawę rzecznik uznał, że FSO wykorzystuje swą pozycję jedynego

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Eksperyment MEN

Zmiany zasad określania limitów przyjęć na studia

W krakowskiej AR — na trzech wydziałach bez egzaminów

Minister edukacji narodowej zamierza tytułem eksperymentu wprowadzić zmiany do obowiązujących dotychczas zasad określania limitów przyjęć na 1 rok studiów. Kierunki studiów podzielone zostaną na dwie grupy.

Do pierwszej zaliczone będą kierunki tzw. deficytowe np. nauczycielskie, związane z transportem, organizacją i zarządzaniem oraz kierunki o dużym znaczeniu dla rozwoju kraju np. informatyka, biotechnologia, telekomunikacja, inżynieria materiałowa, elektronika, automatyka i robotyka. Dla tej grupy minister określi dolną granicę limitu tzn. liczbę przyjętych poniżej której nie można

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

W 80-lecie urodzin prof. Tadeusza Ruebenbauera

Wszystkiego najlepszego Profesorze!

(Inf. wł.) Wczoraj 80 lat ukończył Profesor **Tadeusz Ruebenbauer**, sława polskich nauk rolniczych, twórca szkoły w dziedzinie naukowej hodowli roślin. Jubileusz obchodzi uczony o wspaniałym dorobku naukowym i niekonwencjonalnym życiorysie. Tadeusz Ruebenbauer, absolwent Wydziału Rolniczego Uniwersytetu Jagiellońskiego, w latach 30. rozpoczął karierę naukową jako asystent w Sekcji Nasiennej przy Małopolskim Towarzystwie Rolniczym. W czasie okupacji prowadził wykłady na tajnym Uniwersytecie Jagiellońskim. Po wojnie związany był z wrocławskim środowiskiem naukowym, a w roku 1956 przenosi się do krakowskiej Wyższej Szkoły Rolniczej. Z tą uczelnią związany jest do dziś.

Prof. Ruebenbauer jest autorem 75 prac naukowych, wśród których szczególne miejsce zajmują m. in. „Cgólna hodowla roślin" napisana wspólnie z prof. H. W. Muellerem z NRD. Ponadto znaczącym dorobkiem publicystycznym Profesora są monografie na temat pszenicy, kukurydzy i jęczmienia. Działalność naukowo-badawcza prof. Ruebenbauera koncentrowała się na kwestiach doskonalenia roślin uprawnych, głównie zbożowych. Przez wiele lat Profesor prowadził badania genetyczne dotyczące żyta, wychodząc z założenia, że w naszych

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

W sobotnim wydaniu „Gazety Krakowskiej"

znajdziecie:

◆ Rozmowę z dyrektorem zakładów „Igloopol" w Sieniawie ADAMEM OGORZELSKIM, odnowicielem pałacu Czartoryskich, uznanego przez Ministerstwo Kultury i Sztuki za najlepiej zagospodarowany obiekt zabytkowy w 1988 roku. *(Gdy „Igloopol" wchodzi na jakiś teren, to zajmuje się nie tylko produkcją. Ciągnie wodociągi, buduje bloki, szkoły, boiska, remontuje pałace, dwory, dworki...).*

◆ REPORTAŻ KRYSTYNY ROŻNOWSKIEJ z... Kobierzyna. *(To jest człowiek, którego nie odwiedził nikt od dwunastu lat. Taka bywa czasem rodzina. Prawda, że udusił cioteczną babkę, ale to przecież człowiek...).*

◆ Prezentację autorów (40-osobowy zespół) unikatowego wydawnictwa „ATLAS MIASTA KRAKOWA". *(Beznamiętnie odmalowany portret historycznej stolicy Polski brutalnie obnaża jej słabe miejsca, rozwiewa mity).*

◆ PRZEDRUK Z „CZERWONEGO SZTANDARU" (wydawanego w jęz. polskim na Litwie): Ministerstwo Spraw Zagranicznych RFN w listopadzie ub. r. potwierdziło autentyczność tajnych protokołów do paktu Ribbentrop — Mołotow.

Miesiąc przebywali pod gruzami

Sześciu żywych ludzi wydobyto w Leninakanie

Uratowały ich zapasy zgromadzone w piwnicy

Sześciu żywych mężczyzn wydobyto spod gruzów 9-kondygnacyjnego budynku w Leninakanie, w 35 dniu po trzęsieniu ziemi, które nawiedziło Armenię 7 grudnia ubiegłego roku.

W dniu trzęsienia — powiedział korespondentowi TASS 50-letni **Ajkaz Akopian** — poprosiłem pięciu sąsiadów by pomogli mi przynieść z piwnicy dwie ciężkie kadzie. I właśnie kiedy tam byliśmy, usłyszeliśmy straszny huk, ściany zaczęły się walić. Pomyślałem, że zaczęła się wojna.

Zostaliśmy zablokowani w piwnicy. Karen Sarkisjan miał złamaną rękę. Ajkaz Akopian, znający się na medycynie ludowej, przez wszystkie te dni stosował masaże aby ulżyć w cierpieniach sąsiadowi.

Z piciem i jedzeniem nie mieliśmy kłopotu, gdyż w piwnicy przechowywano wiele słoików z solonkami, przetworami owocowymi i kompotami. Prawdą jest, że oszczędzaliśmy żywność, jednak ani przez minutę nie zwątpiliśmy, że nas odnajdą i uwolnią — stwierdził Ajkaz Akopian.

Obecnie sześciu uwolnionych mężczyzn przebywa w szpitalach Erewanu. Zdaniem lekarzy stan ich zdrowia nie budzi obaw.

(PAP)

Wielkie fałszerstwo

Policja włoska przejęła 17 milionów fałszywych dolarów, aresztując 9 fałszerzy, w rezultacie szeroko zakrojonej akcji, przeprowadzonej równocześnie w Rzymie i Perugii. Po czteromiesięcznym dochodzeniu policji udało się odkryć w Rzymie drukarnię, w której powstawały fałszywe banknoty.

(PAP)

Ulgi w opłatach wizowych i wymianie dewiz dla kombatantów

Departament Konsularny MSZ informuje, że minister spraw zagranicznych zalecił kierownikom urzędów konsularnych szerokie korzystanie z ich uprawnień do zwalniania z opłat wizowych i obowiązkowej wymiany dewiz kombatantów II wojny światowej polskiego pochodzenia, niezależnie od obecnie posiadanego przez nich obywatelstwa. MSZ wyraża przekonanie, że krok ten ułatwi szerokim rzeszom, rozsianych po świecie kombatantów, odwiedzenie ojczyzny w roku 1989 — w 50. rocznicę wybuchu II wojny światowej.

(PAP)

redaktor dyżurny przy telefonie 22-09-85

Jutro, w sobotę, oczekuje na Wasze telefony od godz. 10 do 14 red. WACŁAW KLAG z Sekretariatu Odpowiedzialnego.

W niedzielę przy redakcyjnym telefonie dyżuruje także od godz. 10 do 14 red. ELŻBIETA TOSZA z magazynu „Sobota".

pogoda NA WEEKEND

(Inf. wł.) W Krakowie, jak na styczeń, mamy wiosenną pogodę. **Przez najbliższe 3 dni będzie nadal ciepło, w dzień temperatura nawet do 6 st.,** nocą możliwe przymrozki. Na ogół powinno być słonecznie, choć 2-krotnie przejdą fronty atmosferyczne, które mogą przynieść przelotne opady.

Natomiast na Pogórzu i na Podhalu chłodniej, temperatury od —2 do +2 stopni, nocą lokalnie nawet do —10 st. W **Tatrach znakomite warunki narciarskie, śnieg suchy, przewiany, trasy narciarskie dobrze przygotowane. Istnieje natomiast zagrożenie lawinowe II st.** Pokrywa śnieżna w

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Sezon na pluralizm

Śniegu tej zimy jak na lekarstwo, miłośnicy białego braku rozsądku częściej szusują po Krupówkach, niż z Kasprowego lub Gubałówki, benzynowa corrida, która rozpoczęła się 1 stycznia została niestety ku zmartwieniu niezmotoryzowanej, acz spragnionej uciech części społeczeństwa brutalnie przerwana przez miejscowego szafarza tego cudownego eliksiru, który jedną prawdziwie męską decyzją odesłał do domu wszystkich nadmiernie zapobiegliwych z ich beczkami, kanistrami i bukłaczkami. Najbardziej namiętni hazardziści mogą się oczywiście jeszcze pasjonować wyścigiem pomiędzy cenami cukru i wódki, samochodów i dolarów, pardon chciałem naturalnie powiedzieć bonów, ale dla wytrawnych koneserów nie są to rozrywki prawdziwie godne ich zainteresowania, a nawet uwagi.

Kiedy wydawało się już, że przyjdzie nam się pogrążyć w marażmie i podglądaniu co się takiego dzieje „W kamiennym kręgu", nagle zupełnie niespodziewanie wybuchł w publikatorach sezon na pluralizm. W dzienniku TV przesłuchanie Marka Goliszewskiego w wyniku którego przyznaje się on nie tylko do tego, że jest redaktorem naczelnym miesięcznika „Konfrontacje", także podwójnym agentem MSW i opozycji, w tejże telewizji relacja ze spotkania różnej maści studentów Uniwersytetu Warszawskiego z Leszkiem Millerem, sekretarzem KC PZPR (nie mylić z partią, jak się domagał jeden z dyskutantów) w stołówce Gmachu. To na razie tylko początek, chociaż początkiem prawdziwym była oczywiście przesławna debata Miodowicz — Wałęsa, co do której istniały długo uzasadnione obawy, że skończy się na grze wstępnej. Prasa oczywiście nie pozostaje w tyle, poglądy błyszczą, nazwiska zmieniają się jak w kalejdoskopie — Wałęsa, Bender, Błoński, nawet w dzisiejszej „Gazecie' wywiad z profesorem Andrzejem Stelmachowskim. Jedynym pewnym punktem na rozkołysanym oceanie pluralizmu wydaje się „Tygodnik Powszechny", którego zdyscyplinowana załoga dowodzona sprawnie przez kapitana Jerzego Turowicza płynie niezmiennym kursem wytyczonym przez Najważniejszego Nawigatora. Z ulgą bierze się to pismo do ręki, żadnych niespodzianek, można być spokojnym, nie natknie się tam czytelnik na żadne dysydenckie poglądy, żadnych Urbanów, Miodowiczów czy Kałużyńskich, chyba że w „Obrazie tygodnia". No, ale skoro korzysta się z dwóch tysięcy lat doświadczeń na współczesne bezkrwawe schizmy można patrzeć z pobłażliwą wyższością.

W pierwszym tegorocznym numerze „Polityki" z 7 stycznia Jerzy Baczyński i Marian Turski postanowili zmierzyć się z samym Lechem Wałęsą i zmusić go do udzielenia odpowiedzi na pytanie — dlaczego musimy się dogadać? We dwóch zawsze bezpieczniej, ale i tak jest to już postęp w stosunku do „trzech na jednego", no cóż jesteśmy w końcu krajem wyrównujących się szans. Przyznaję, byłem bardzo ciekaw dlaczego tych trzech musi się dogadać, dlatego rzuciłem się na tekst z wypiekami na twarzy, skończyłem jednak czytać znacznie mniej podniecony. Sądzę, że gdyby „Polityka" pokusiła się o taki wywiad siedem lat temu wypowiedzi rozmówcy nie odbiegałyby z pewnością zbytnio w swej rzeczywistej, treściowej zawartości od dzisiejszych. Na pewno jednym ze stałych „elementów gry" Lecha Wałęsy jest brak konstruktywnego programu. Na zadane wprost pytanie:

— „Bo tak łatwo się mówi rzeczy ogólnie słuszne: że wolność, równość, sprawiedliwość, braterstwo. I tak łatwo się z tym zgodzić. Ale za oknem mamy tę rzeczywistość o której i pan mówił. Trzeba ją zmienić. I tu zaczynają się schody. Jak, konkretnie? Szukamy programów, pomysłów — wśród naszych współpracowników, wśród ludzi związanych z opozycją, którzy u nas pisują i których także w innych pismach nie będziemy narzucać, walczymy o to aby były możliwości wybrania najlepszych rozwiązań. Walczymy o to, aby mogły powstać różne programy — w dziedzinie politycznej, społecznej, gospodarczej. I wtedy jest z czego wybierać. Możemy uczyć się na cudzych błędach i to nam pomaga".

A więc najpierw zdobędziemy władzę lub udział w niej, a następnie zaczniemy się zastanawiać co z nią zrobić, może jakiś koktajl uda nam się wymieszać. Dużo kapitalizmu, trochę socjalizmu, do tego łaska Pańska i jakoś to będzie. Trochę tego za mało jak na siedem lat uczenia się na błędach władzy i swoich. Od początku przecież jednym z zarzutów przeciwko opozycji był brak pozytywnego programu dla Polski, za to negatywnego było w nadmiarze. Trzeba uczciwie przyznać, iż obecnie tego negatywnego jest jakby mniej natomiast z tym pozytywnym mimo otaczających Lecha Wałęsę tęgich głów w dalszym ciągu krucho. Obecna propozycja dla społeczeństwa z tamtej strony w zakresie rozwiązań ekonomicznych, czyli tych naprawdę na dzień dzisiejszy istotnych, to propozycja zamiany siekierki na kijek.

Największy, powiedziałbym nieprzezwyciężalny kłopot sprawiły Laureatowi próby odpowiedzi na pytania o jego wizję pogodzenia wody z ogniem, czyli roszczeniowych dążeń związku zawodowego z głoszoną przezeń tezą o konieczności usprawnienia i ekonomizacji gospodarki, podnoszenia jakości produktu i wydajności pracy. Nie ma się co dziwić, jeżeli tkwi się przy propagandowym haśle, że „Solidarność" to wyłącznie związek zawodowy, wówczas sprzeczność ta jest nierozwiązywalna. Ale myślę, że na hasło to mało już kto daje się nabierać. Margaret Thatcher, znana jako polityk z bezkompromisowych i brutalnie szczerych wypowiedzi, ogłosiła to publicznie po powrocie z Polski. Niechęć do wypuszczenia któregokolwiek sznurka z ręki wydaje się być główną przeszkodą na drodze do sformułowania programu przez eksponentów „Solidarności". Chcą być i związkiem zawodowym i partią polityczną, reprezentować interesy pracujących i popierać oraz mieć poparcie prywatnych właścicieli, występować w imieniu wytwórców i konsumentów. W dziedzinie myśli politycznej najchętniej pożeniliby Piłsudskiego z Dmowskim, przy czym ślubu powinien koniecznie udzielać Wincenty Witos. Najlepszy jak się okazuje jest pluralizm monolityczny, prawie tak samo dobry jak „jedność moralno-polityczna narodu". Nie daj tylko Panie Boże, gdyby przyszło realizować rzucane wszystkim obietnice i pogodzić interesy wszystkich, których chciałoby się reprezentować.

Na zakończenie ku pokrzepieniu serc wszystkich związkowców i tych legalnych i tych nielegalnych pozwolę sobie zacytować jeszcze jedno pytanie wywiadowców „Polityki":

— „Ale tam, na Zachodzie, gdzie są te »czyste schematy«, ruch związkowy jest w odwrocie: spada liczba członków, siła i prestiż społeczny; tak jak niegdyś w Anglii, tak np. teraz we Francji miliony ludzi domagają się ukrócenia swobód związkowych. Związki zawodowe coraz trudniej mieszczą się w modelu sprawnej gospodarki. W Anglii wielokrotnie słyszałem twierdzenie: albo silne związki zawodowe, albo silna gospodarka. A pan za czym się opowiada?" — No właśnie.

HENRYK SZYDŁOWSKI

OSTRZEŻENIE

Premier Singapuru **Lee Kuan Yew** ostrzeł organizacje religijne, by nie angażowały się w sprawy polityczne kraju i ograniczyły się do spraw duchowych. Lee podkreślił, iż rząd Singapuru ma przede wszystkim świecki charakter i czuwać będzie nad tym, by zasada ta obowiązywała również we wszelkich działaniach poszczególnych resortów, a także parlamentu i jego deputowanych. Lee zauważył także — jak pisze UPI — zdynamizowanie działalności organizacji katolickich działających na wyspie.

OPINIA

Nieokiełznana industrializacja, brak jakichkolwiek przedsięwzięć ochrony środowiska naturalnego oraz beztroska władz w tym względzie grożą katastrofą ekologiczną w Rumunii — pisze AP.

Zdaniem obserwatorów zachodnich, raport ten jest pierwszą konkretną próbą utworzenia platformy ewentualnej opozycji ekologicznej w Rumunii. Jego autorzy nie powołują się na oficjalne statystyki, podają jednak wiele faktów i szczegółów w odróżnieniu od skąpych i sporadycznych informacji przekazywanych przez rumuńskie środki masowego przekazu, które z reguły unikają podejmowania tematyki ekologicznej — stwierdza agencja.

Autorzy raportu wymieniają zakłady przemysłowe szczególnie groźne dla człowieka i środowiska.

M. in. w ostatnich latach gęste kłęby dymu chloru wydobywają się często z kombinatu chemicznego w Giurgiu i przepływają nad bułgarskim miastem Ruse, co stanowi przedmiot sporu między obu krajami. Bułgarska agencja BTA poinformowała w lutym, że ostra woń chloru utrudnia oddychanie.

CO PISZĄ INNI

„Próba podania Sri Lance przyjaznej dłoni i udzielenia pomocy w zakończeniu wojny domowej w tym kraju, przyniosła Indiom jedynie same kłopoty. Ponad 500 z ok. 50 tys. żołnierzy, przysłanych tu dla utrzymania pokoju, zginęło — niemal wszyscy zostali zabici przez Tamilskich Tygrysów, domagających się autonomii w Sri Lance. Trzykrotnie więcej indyjskich żołnierzy odniosło poważne obrażenia. Operacja kosztowała olbrzymie sumy."

(„The Economist")

„Zamiast eskalować afgański konflikt w obliczu nowych posunięć wojskowych ZSRR, Waszyngton powinien uznać, że odniesienie militarnego zwycięstwa przez ruch oporu nie będzie łatwe oraz wystawić na próbę deklaracje Moskwy na temat jej gotowości powołania prawdziwie neutralnego rządu"

(„International Herald Tribune")

„Dążenie Korei Południowej, by za wszelką cenę utrzymać rozwój gospodarczy kraju, oznacza jednocześnie olbrzymie koszty w ludziach — co roku tysiące robotników ginie lub staje się invalidami w tym kraju, który zdaniem krytyków posiada najwyższy współczynnik wypadków przemysłowych w świecie".

(„AP")

CONTRAS

Nikaraguański Ruch Oporu (contras) zaproponował rządowi sandinowskiemu wznowienie 25 bm. rozmów pokojowych zerwanych w czerwcu 1988 r. Miałyby się one toczyć w Waszyngtonie pod auspicjami Organizacji Państw Amerykańskich **„Uważamy, że w ten sposób moglibyśmy wyjść z impasu"** — oświadczył w Miami jeden z przywódców contras **Roberto Ferrey.** Prezydent Nikaragui **Daniel Ortega** odrzucił tę propozycję. Poinformował o jednostronnym przedłużeniu do 31 bm. rozejmu w działaniach zbrojnych z rebeliantami. Stanom Zjednoczonym zaproponował pokojowe współistnienie; wezwał je, jako „przywódcę contras", do bezpośrednich rozmów pokojowych z Managuą.

Prezydent zdementował też pogłoski, jakoby Związek Radziecki miał wysłać do Nikaragui swoje wojska, bądź miał wznosić tam własną bazę wojskową.

Nikaraguański minister obrony **Humberto Ortega** powiedział na konferencji prasowej, że w 1988 r. w walkach z armią sandinowską zginęło 2 226 contras (5 338 w 1987 r.) i 661 żołnierzy sandinowskich (1 613 w 1987 r.). W minionym roku contras zabili, uprowadzili lub ranili 1 675 cywilów. Stwierdził on, że z ok. 15-tys. armii contras, pozostało 6—7 tys., z czego do 2 tys. w niewielkich bandach.

Nikaragua zmaga się z kłopotami gospodarczymi. Ostatnio rząd sandinowski zdewaluował miejscową walutę cordobę o 54 proc., podnosząc zarazem o 120 proc. ceny benzyny i innych paliw płynnych. Np. cena przejazdu autobusem skoczyła dwieście razy. W tym roku ceny wzrosną o 21,742 proc. Prezydent zapowiedział nowe radykalne posunięcia oszczędnościowe. Niektórzy niezależni ekonomiści ostrzegają, że wskaźnik inflacji w tym roku może dojść do 100.000 proc. (!), co oznacza tysiąckrotny wzrost cen. Rząd planuje kolejną wymianę pieniędzy, podobną do tej z lutego 1988 r. (wymieniono w stosunku 1:1 000). Postanowiono też zaprzestania drukowania nowych pieniędzy.

INFLACJA

Jak wynika z danych urzędu statystycznego EWG Eurostat, ceny artykułów konsumpcyjnych w krajach Wspólnoty wzrosły o pół procenta w październiku br., a tym samym roczna stopa inflacji wzrosła do 3,9 proc. wobec 2,9 proc. rok temu. Poziom ten jest najwyższy od marca 1986 r., kiedy to stopa inflacji wynosiła 4,1 proc. Eurostat precyzuje, że najnowszy wzrost inflacji spowodowany został znacznymi podwyżkami cen w Grecji, W. Brytanii, Portuaglii i Włoszech.

Poniższe zestawienie wykazuje wzrost infalacji w wymiarze rocznym: Holandia — 0,7 proc., Belgia — 1,3, RFN — 1,3, Luksemburg — 2,0, Francja — 3,0, Dania — 4,2, Włochy — 4,9, Hiszpania — 5,2, W. Brytania — 6,4, Portugalia — 10,7, Grecja — 14,1.

Wykaz ten nie zawiera danych dotyczących Irlandii.

PERSONALIA

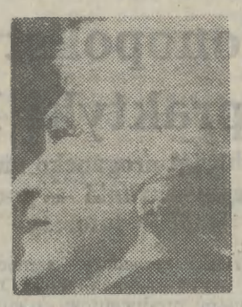

Barbara Bush, która od 20 stycznia br. nosić będzie tytuł „pierwszej damy Ameryki" uważa siebie za „najszczęśliwszą kobietę na świecie", ale czuje się urażona tym, że prasa amerykańska prześciga się w malowaniu jej wizerunku jako kobiety wyglądającej starzej od swego męża — powiedziała magazynowi „People".

Magazyn „People" napisał także, że 63-letnia siwowłosa małżonka prezydenta zamierza odmiennie potraktować rolę „pierwszej damy Ameryki" niż czyniła to przez ostatnie osiem lat Nancy Reagan.

Uważa się, że w Białym Domu mniej będzie blichtru i fasadowości.

Swego męża poznała gdy miała lat szesnaście, a on był o rok starszy (190 cm wzrostu i 62 kg wagi). Pobrali się w trzy lata później. George Bush był wtedy pilotem walczącym na Pacyfiku z Japończykami.

KONTROLA

Rzecznik Departamentu Sztabu poinformował, że rząd Stanów Zjednoczonych zaproponował Japonii oraz europejskim krajom NATO zorganizowanie jednolitego systemu komputerowej kontroli eksportu techniki i technologii do Związku Radzieckiego i innych krajów socjalistycznych. Chodzi o ustanowienie tego rodzaju kontroli, która nie dopuszczałaby do sprzedaży do krajów socjalistycznych urządzeń i technologii, które mogłyby służyć do rozbudowy ich potencjału militarnego.

UWOLNIENIE

Ostatnio cała Francja zainteresowana jest losem dwóch dziewczynek: 7-letniej Marie-Laure i 6-letniej Virginie, które wraz z matką Jacqueline Valente i kilkoma Belgami znajdowały się w rękach dysydenckiej organizacji palestyńskiej Abu Nidala Cała grupa Belgów i Francuzów została uprowadzona w dość tajemniczych okolicznościach, w chwili, gdy przebywała na niewielkim jachcie „Silco" gdzieś na Morzu Śródziemnym.

Początkowo nikt we Francji nie interesował się losem pasażerów „Silco". Wynikało to z kilku powodów. Po pierwsze Jacqueline Valente uważana jest za „dziewczynę dość swawolną" i władze republiki nie miały żadnej ochoty zajmować się jej losem. Podejrzewano zresztą — chyba słusznie — że pasażerowie jachtu zajmowali się kontrabandą.

Dopiero po paru miesiącach usilnych starań rodzina Jacqueline Valente — m. in. jej były opuszczony małżonek, ojciec obu dziewczynek — zdołała zainteresować opinię publiczną losem pasażerów „Silco". Pomagali w tym zresztą bojownicy organizacji Abu Nidala. Przed paru miesiącami przesłali wideokasetę, na której roześmiane dziewczynki opowiadały, iż porywacze „karmią je czekoladą"

Bezpośrednio przed świętami Bożego Narodzenia organizacja Abu Nidala zapowiedziała, że w najbliższym czasie uwolni obie dziewczynki, zachowując dla siebie ich mamusię, która zresztą — już w niewoli — urodziła kolejną córkę i teraz znowu jest w ciąży.

Po wielu perypetiach dziewczynki znalazły się we Francji. Zdaniem paryskich obserwatorów, historia dziewczynek nabrała nieoczekiwanie wymiaru politycznego. W Paryżu uważa się, że uwolnienie dziewczynek to wynik nacisków płk. Kadafiego na Abu Nidala. Z drugiej jednak strony wygląda na to, że Abu Nidal, będący w stałej opozycji do OWP i skazany zaocznie na karę śmierci przez tę organizację, pragnie wykorzystać sprawę dziewczynek, aby zademonstrować, że Jaser Arafat nie reprezentuje wszystkich Palestyńczyków i że bez zgody Abu Nidala nie dojdzie do pokojowego uregulowania konfliktu na Bliskim Wschodzie. Z kolei Francja chce polepszyć swoje gospodarcze stosunki z Libią. Skorzystały na tym dwie dziewczynki.

WOJSKO

Federalny pełnomocnik ds. służby cywilnej, Peter Hintze poinformował o nagłym wzroście chętnych do odbycia służby zastępczej. Obecnie złożono już 70 tys. wniosków, czyli o 12 tys. więcej niż w 1987 r. Mimo to nie będzie „wąskich gardeł" — zapewnił pełnomocnik w wywiadzie dla dziennika „Stuttgarter Nachrichten". Wszyscy ci, których odmowa służby wojskowej zostanie uznana, natychmiast znajdą miejsce w służbie cywilnej. Obecnie jest tu do dyspozycji 98 tys. miejsc, a do wiosny 1989 r. będzie ich 100 tys.

Jak wiadomo, od 1 czerwca 1989 r. służba zastępcza zostanie przedłużona wraz z przedłużeniem wojskowej z 15 miesięcy do 2 lat (z dotychczasowych 20 miesięcy). Napływ chętnych wynika z niechęci do odbywania służby wojskowej. Ale nie wiąże się to, w każdym razie jeszcze, z „syndromem Gorbaczowa" — powiedział Hintze. Poinformował on, że czas rozpatrywania wniosku o służbę zastępczą wynosi najwyżej 2 miesiące.

SZCZĄTKI

Amerykański samolot odebrał ostatnio szczątki 38 amerykańskich żołnierzy zaginionych w toku wojny wietnamskiej. Była to piąta tego rodzaju misja w 1988 r., która doprowadziła do 115 liczbę szczątków zwróconych przez Wietnam od czasu wznowienia współpracy w tej dziedzinie w sierpniu 1987 r.

UPI pisze, że Wietnam ma nadzieję, iż rozwiązanie kwestii zaginionych doprowadzi do poprawy stosunków z USA i uchylenia amerykańskiego embarga na wymianę handlową i pomoc dla Hanoi. Jednakże Waszyngton stawia wycofanie wojsk wietnamskich z Kambodży jako warunek wstępny poprawy wzajemnych stosunków.

WYROK

Sąd brukselski wydał wyrok o przejęciu części mienia należącego do prezydenta Zairu, Mobutu, na terytorium Belgii, w związku z tym, że belgijska firma zwróciła się do sądu z pozwem, że Mobutu winien jest jej 50 mln franków wskutek nacjonalizacji mienia tej firmy w Zairze w 1973 r.

Rzecznik rządu belgijskiego oświadczył, że rząd nie ma z tym nic wspólnego. Wartość mienia zajętego na poczet długu szacowana jest na 200 mln franków. Przy tej okazji agencje prasowe przypominają, że na terenie Belgii Mobutu jest właścicielem okazałych willi i zamku na przedmieściach Brukseli. Ostatnio Mobutu ogłosił, że swoje mienie przekazuje na własność państwa zairskiego, co oznaczałoby, że nie ma on żadnej własności w Belgii.

Świat się śmieje

"Wygląda na to, że twoja operacja nas zrujnuje. Chyba, że będziemy mieć szczęście: chirurg coś skoci i dostaniemy odszkodowanie".

/"Punch"/

Ze świata wybrał ANDRZEJ STRUTYŃSKI

Na pytania „GK" odpowiada prof. ANDRZEJ STELMACHOWSKI,

prezes warszawskiego Klubu Inteligencji Katolickiej

Cieszę się, że nie jestem premierem!

— Niech się Pan nie gniewa za to, co powiem, ale — choć jest Pan wybitnym cywilistą i znawcą prawa rolnego — to w kręgach naukowych — lecz w szerokiej opinii społecznej uważany jest Pan za polityka. Niech Pan powie, kim Pan właściwie jest, bowiem nazwisko profesora Stelmachowskiego łączy się z problemem współgospodarzenia Polską.

— Wie pani, ja nigdy nie zastanawiałem się nad własną osobą, zwłaszcza w tym kontekście. Szczerze powiedziawszy, moja obecna rola jest wynikiem zdumiewającego zbiegu okoliczności i biegu przypadków. W zasadzie jestem profesorem uniwersytetu. To jest mój zawód, to jest moje powołanie i moje hobby, bowiem znajduję w tym przyjemność. Jak powiedziałem już, na skutek zbiegu okoliczności zostałem zamieszany w życie polityczne. Nie czuję jednak specjalnego powołania w tym kierunku i jeżeli zajmowałem się działalnością społeczną, bo zawsze się nią zajmowałem, to obecnie — być może prezesura Klubu Inteligencji Katolickiej w Warszawie spowodowała, że nie mogę się wyłączyć z toku życia politycznego. Jednakże uważam tę swoją rolę polityczną za przejściową. Jestem przede wszystkim pracownikiem nauki i prawnikiem.

— Nie bardzo z Panem się zgadzam, bowiem **w listopadowym numerze „Konfrontacji" ujawnił Pan, choć szczątkowo, jakie były mediacje trzech osobistości w okresie sierpniowych strajków, a to: sekretarza KC PZPR Józefa Czyrka, księdza prymasa Józefa Glempa i Lecha Wałęsy. Pan podjął się misji rozmów między nimi. Nie wszyscy Czytelnicy „GK" mieli możność zapoznania się z tą Pana interesującą relacją. Czy może Pan ujawnić coś więcej niż informacje zawarte we wspomnianym tekście?**

— Wolałbym nie. I tak niektórzy bliźni stwierdzili, że za dużo powiedziałem wówczas. Najmocniej przepraszam, lecz moim zdaniem nie służy sprawie wypowiadanie się na ów temat.

— To oczywiste, kiedy się mediuje, obowiązuje dyskrecja, choć to podobno konieczność i przywilej despotów — jak pisze Vidal w „Stworzeniu świata". Ale proszę wyznać, czy **kierownictwo „Solidarności" stanowi dziś monolit w spojrzeniu na polskie sprawy i polską gospodarkę?**

— Na pewno są różnice zdań ze względu na to, że „Solidarność" jest związkiem zawodowym, ale jednocześnie pewnym ruchem społecznym, natomiast nie jest ona partią polityczną. Są w „Solidarności" bardzo różne urty, które jednak łączy pewne kwantum ideałów wspólnych. I to jest rzecz naturalna. Dlatego też uważam, że legalizacja „Solidarności" pozwoli na rzecz niezmiernie ważną: uzyskanie pewnej zgody, porozumienia co do pewnych wartości podstawowych niezwykle istotnych. Dzisiaj m. in. na tle ewolucji, jaka wokół nas zachodzi, jest ktoś, kto powinien dbać o zachowanie sprawiedliwości społecznej. Mnie się zdaje, że właśnie rolą związków zawodowych jest dbanie o zachowanie zasad sprawiedliwości społecznej. Natomiast w szeregu innych sprawach, czysto politycznych i w wielu kwestiach gospodarczych mogą być i powinny być różnice zdań. Przecież ci sami ludzie, którzy mogą być członkami „Solidarności", mogą równocześnie należeć do różnych grup politycznych, nawet zwalczających się. Może się to pani wydawać dziwne, ale ja sądzę — co moim zdaniem jest dramatem naszego kraju — iż nie ma u nas porozumienia co do pewnych rzeczy podstawowych i pewnych wartości podstawowych, które są potrzebne dla prawidłowego funkcjonowania państwa. W wielu krajach zachodnich są przecież partie polityczne, które prowadzą z sobą pewną grę, walkę polityczną, ale jest jednocześnie jakaś ilość wartości podstawowych, wspólnych, o jakich się w ogóle już nie mówi, bo są one oczywiste. Naszym nieszczęściem jest fakt, iż brakuje nam właśnie porozumienia co do tych wartości fundamentalnych, koniecznych dla zdrowia organizmu państwowego. Z tego też względu uważam, że konieczny jest dialog po to, aby porozumieć się co do tych podstawowych dążeń. Zaś w innych sprawach niech się wszyscy ci i owi spierają. Nie ma bowiem nic gorszego niż stagnacja i bezruch.

— Wspomniał Pan o legalizacji „Solidarności". Pozwoli Pan, iż wrócę jeszcze do „Konfrontacji". Relację swoją zawartą w ich listopadowym numerze kończy Pan słowami: „Nastąpiło więc ustępstwo polegające na tym, że nie żądano już wstępnego uznania «Solidarności». Mogę jednak stwierdzić, że nie chodzi już o to tak bardzo «czy» tylko «jak» należy dojść do legalizacji „Solidarności", a to z kolei uwikłane jest w szereg innych problemów, no i stąd uzasadnienie dla ustępstwa, jakie nastąpiło". Od tego czasu minęły cztery miesiące, jak Pan dzisiaj ocenia szansę na tę legalizację, znając rejestr błędów i wypaczeń z podstawowym grzechem na czele, że jako związek zawodowy „Solidarność" miała olbrzymie ambicje polityczne?

— Proponuję najpierw zastanowić się: co rozumiemy pod pojęciem działalności politycznej? Bardzo chętnie powołuję się na pewne rozróżnienie, jakie dał papież Jan Paweł II w encyklice „Labore exercens" traktującej właśnie o związkach zawodowych i ich stosunku do polityki i partii politycznych. Otóż jest tam rozróżnienie na działalność polityczną w wąskim tego słowa znaczeniu, sensu stricto, jako udział we władzy lub dążenie do władzy oraz działalność polityczną sensu largo, w szerokim sensie, rozumianą jako dążenie do dobra wspólnego, zaangażowania w sprawach tego dobra. Otóż przyjmując takie rozróżnienie, chciałbym powiedzieć, że w moim najgłębszym przekonaniu związki zawodowe nie powinny zajmować się działalnością polityczną w wąskim tego słowa znaczeniu, natomiast jeśli chodzi o działalność polityczną sensu largo, jako dążność do zapewnienia dobra wspólnego, to jak najbardziej: TAK! I teraz pani rozumie, dlaczego odpowiedzi na pani pytanie nie da się sprowadzić do krótkiego tak lub nie, bowiem — co jeszcze raz podkreślam — związki zawodowe winny się zajmować działalnością polityczną w szerokim tego słowa znaczeniu, bo byłoby bardzo źle, gdyby tego nie robiły. Natomiast nie powinny dążyć do udziału we władzy. Ale jest i druga strona medalu. Jeżeli powiadamy, iż nie powinny, to w takim razie powstaje inne pytanie, mianowicie: możemy uzać, że aktualnie istniejące związki zawodowe są modelem wymarzonym z punktu widzenia obecnego establishmentu, układu władz. A przecież powiązania polityczne są wręcz spektakularne. Pan Alfred Miodowicz jest nie tylko przewodniczącym OPZZ, ale również członkiem Biura Politycznego. Był nawet bardzo dumny z tego, iż związki zawodowe przyczyniły się do obalenia rządu premiera Messnera. I to moim zdaniem jest dobrze. Dlaczego jednak stawia się zarzuty „Solidarności", że miesza się do spraw politycznych? Musimy się umówić: czym mają być związki zawodowe. Jeżeli jeden związek może się mieszać do spraw politycznych i to sensu stricto — jako udziału we władzy — to dlaczego kamieniem obrazy ma być działalność polityczna drugiego związku? Bez względu na to, co postanowi się w przyszłości, jestem głęboko przekonany, że powiązania związków zawodowych czy to z partiami politycznymi, czy z dążeniem do udziału we władzy, nigdy nie wychodzą im na zdrowie, ani pracownikom, których interesów winny one bronić. Nie życzę też tego „Solidarności". Natomiast byłoby źle, gdyby miała się ona wyrzekać działalności ogólnospołecznej czyli politycznej w szerszym tego słowa znaczeniu.

— Pytałam Pana o perspektywy legalizacji „Solidarności"...

— Sądzę, że zbliżamy się powoli do momentu, gdy ta perspektywa zaczyna być bardzo realna.

— Z czego Pan to wnioskuje?

— Układ stosunków u nas jest taki, iż bez rozwiązania sprawy „Solidarności" inne problemy po prostu nie mogą być załatwione, gdy chodzi o reformę polityczną. Sprawa „Solidarności" tkwi jak zadra i wszelkie dotychczasowe próby załatwienia jej drogą okrężną reformy politycznej zawodzą z tego właśnie względu. Nie jest rzeczą przypadku poparcie ze strony Kościoła, ponieważ Kościołowi zależałoby na tym, by doprowadzić do consensusu społecznego, do pewnych reform politycznych, które by go zapewniały. Jest też i pewna świadomość, iż bez załatwienia owej sprawy inne są po prostu zablokowane. Co więcej; sądzę iż przewlekanie tego utrudnia w ogóle reformę polityczną. Nie znaczy to jednak, iż rozwiązanie, załatwienie tej kwestii — „Solidarności" — zagwarantuje nam spokój. Potrzebne jest nam zdynamizowanie naszego życia, a to przecież nie gwarantuje spokoju. Byłoby zresztą źle, gdyby spokój taki był. Chodzi o to, aby ruchy społeczne, moim zdaniem konieczne, odbywały się w sposób, który nie rujnowałby pewnych spraw, ani gospodarczych kraju, ani też tych wszystkich, jakie potrzebne są dla zdrowia społecznego. Trzeba by więc równocześnie z owym ruchem, który jest konieczny, wmontować niejako do naszego systemu mechanizmy rozwiązywania konfliktów, jakie skanalizowałby ewentualne kolizje interesów.

— Napomknął Pan o Kościele. Jaką rolę Kościoła widzi Pan w dzisiejszej naszej sytuacji? Czy ma on być platformą pojednania opozycji z rządem?

— To nie tak. W Muzeum Diecezjalnym w Płocku jest księga, do której wpisywali się różni ludzie. Jest w niej m. in. wpis Henryka Sienkiewicza (cytuję z pamięci): „Kościół jest strażnikiem przeszłości, piastunem teraźniejszości i drogowskazem przyszłości". Sądzę, że w tym cytacie zawarta jest pewna głęboka myśl Kościół powinien być i jest nim, stróżem pewnych podstawowych wartości, przede wszystkim religijnych i moralnych. W naszych warunkach Kościół od bardzo dawna jest strażnikiem wartości narodowych. Dlatego też trudno wymagać, aby Kościół miał się zaangażować w taktyce polityczną dnia codziennego. Byłoby to chyba niedobrze. On ma stać na straży tego, co jest najważniejsze i podstawowe. To prawda, iż Kościół wypowiada się wielokrotnie w sprawach publicznych, ale z punktu widzenia tej właśnie wartości podstawowej nie powinien on zastępować ani partii politycznych, ani tych sił społecznych, które powinny być aktorami życia społeczno-politycznego. Nie znaczy to jednak, żeby Kościół nie mógł spełniać pewnej roli mediacyjnej. On zresztą tę rolę odgrywa z mniejszym lub większym efektem od blisko 40 lat. Natomiast nie widzę tu funkcji Kościoła jako pośredniej siły, trzeciej, politycznej.

— Mówimy o „Solidarności", jej legalizacji, a nie powiedzieliśmy nic o OPZZ i Alfredzie Miodowiczu...

— ...o to niech Pani zapyta Miodowicza...

— ...Już dawno pytałam. Jest powszechnie wiadome, iż stoi on na stanowisku pluralizmu związkowego, co nie znaczy, iż dwa związki czy nawet więcej winny być w jednym zakładzie pracy.

— Tu już mogę zabrać głos, jako prawnik. Otóż nie należy mieszać formuł prawnych uważając je za magiczne formuły, które kształtują życie społeczne. Rozbicie związkowe jest faktem, bez względu na to czy legalizacja „Solidarności" nastąpi czy nie. To dwie różne sprawy: faktur i struktur prawnych. Struktury prawne mogą przyspieszać lub hamować

pewne zjawiska, ale nie mogą ich zastąpić. I dlatego, jeżeli się powiada, że wśród załóg są różnice zdań czy tarcia, to one są społecznym faktem, bez względu na to czy będzie pluralizm związkowy, czy też nie. Ostatnio jest idea, aby „wyprowadzić" politykę z zakładów pracy. Myśl ta zasługuje na rozwagę. Nasuwa się pytanie, tylko jakie byłyby konsekwencje, jeśli zostanie ona wcielona w życie. Przecież istniejące związki zawodowe musiałyby „wyjść" z zakładu pracy. Prawdopodobnie również i organizacje partyjne. Czy pani zdaniem jesteśmy gotowi na takie pociągnięcie?

— Myślę, że nie.

— Jestem podobnego zdania. Przecież dużo prościej jest doprowadzić do istnienia dwóch lub trzech związków w zakładzie pracy, niż wyprowadzenia z niego istniejących. Nie widzę innego wyjścia, jak pogodzenie się z myślą, iż w zakładzie pracy będzie kilka związków. Jest natomiast rzeczą niezwykle ważną, aby ułożyć sobie życie między tymi związkami. Być może trzeba będzie stworzyć pewne mechanizmy wspólnej reprezentacji wobec dyrekcji zakładu pracy. Sprawy te są do dogadania się. Natomiast tak, jak dziś sytuacja wygląda, to nazwałbym ją potencjalnie wybuchową.

— Ostatnio Centrum Badania Opinii Publicznej rejestruje pewne ożywienie i optymizm społeczeństwa w związku z konkretnymi, w wielu przypadkach rewolucyjnymi, decyzjami nowego rządu Mieczysława Rakowskiego. Czy nie sądzi Pan, że niektóre z tych propozycji już dawno wyprzedziły pewne propozycje „Solidarności" w zakresie sytuacji gospodarczej?

— Muszę przyznać, że informacje płk. Kwiatkowskiego, szefa CBOS odebrałem nie bez pewnego zdziwienia, ale być może dlatego, iż moje własne odczucia nie notują takiego optymizmu, zwłaszcza w sferze gospodarczej. Nie znaczy to jednak, iż bym nie doceniał wagi takich postanowień jak np. uchwalona ostatnio ustawa o działalności gospodarczej. Niemniej jednak wydaje mi się, że rząd stoi przed bardzo trudnymi decyzjami, wręcz dramatycznymi. Mogę tylko powiedzieć, że bardzo się cieszę, iż nie jestem premierem. Pyta mnie pani o propozycje gospodarcze. Nie sądzę, aby te, które proponuje rząd, wyprzedzały te, które proponuje „Solidarność". Bardzo dobrze jest, iż rząd otworzył szeroko bramy i okna dla inicjatywy prywatnej. Natomiast niektóre problemy pozostały nadal nie tknięte Mam na myśli lutaj słynną nomenklaturę. O tym się nie mówi. Twierdzi się wręcz, iż już jej nie ma, a w zamian istnieje rekomendacja. Dopóki będzie istniał system nomenklatury w postaci, w jakiej jest on dzisiaj stosowany, dotąd dyrektorzy przedsiębiorstw nie będą się kierowali kryteriami ekonomicznymi, tylko politycznymi. Będą starali się o jak najlepszy układ, bo on gwarantuje im stanowisko i również zdrowie samego przedsiębiorstwa. Wobec tego milczenie w tym punkcie ze strony rządu jest rzeczą zastanawiającą i budzącą niepokój. Druga sprawa to problem demonopolizacji. Nie wprowadzimy właściwej gospodarki rynkowej, jeżeli będziemy mieli do czynienia z systemem monopoli. Właściwie wszystkie zjawiska ujemne związane z monopolem, jakie opisano w klasycznej ekonomii, sprawdzają się. Widzimy to gołym okiem. Przyznam, iż działania w kierunku demonopolizacji są wprawdzie podejmowane, ale jest to czynione bardzo słabo. Sądzę, iż zmiany strukturalne są potrzebne również i wewnątrz sektora uspołecznionego. Nie docenia się też w naszym kraju rolnictwa. Wręcz mamy do czynienia z ograbianiem go, z przerzucaniem ciężaru kryzysu w nieproporcjonalnie dużej mierze na rolnictwo. Jest to polityka, która może zmierzać do pewnego kryzysu żywnościowego, czego się obawiam.

— Na łamach ostatniego numeru „Polityki" ukazał się wywiad z Lechem Wałęsą, co jest pewną sensacją. Można przypuszczać, iż władze mogą ten wywiad uznać za umiarkowany i zachęcający. Pan Wałęsa mówi w nim m. in.: „W tym kraju porozumienie jest konieczne. Nie zatrzymujmy się na sprawach pretekstowych. Sprawą kluczową jest legalizacja «Solidarności». Nie ma się czego bać. Powtarzam — nie chcemy obalać władzy. Kompromis leży w naszym wspólnym interesie. Innej władzy po prostu nie ma. Nie cieszymy się i nie płaczemy i dlatego musimy się dzisiaj dogadać". Natomiast wielu polityków z opozycji nie składa takich deklaracji, a Stefan Kisielewski kilka razy oznajmił nawet w wypowiedziach dla „Wolnej Europy", że „bez zmiany i likwidacji ustroju nie będzie reform". Jak więc to wszystko ma się jedno do drugiego?

— Pan Kisielewski, którego czytam z wielką przyjemnością, znam go i lubię, nie był jednak nigdy wykładnikiem poglądów „Solidarności". Jest to punkt widzenia radykalny, którego jednakże osobiście nie muszę podzielać. Nie wydaje mi się, żeby konieczny był u nas jakiś przewrót. Mimo wszystko jestem zwolennikiem drogi ewolucyjnej. Widzę, że ona następuje, tylko zbyt wolno. Nie sądzę też, aby trzeba było sięgać po środki radykalne, zbudowane na zasadzie: wszystko albo nic. Wydaje mi się, że wszelki kompromis społeczny ma szansę ustabilizowania sytuacji na przyszłość tylko w przypadku, gdy będzie polegał na zaspokajaniu interesów wszystkich zainteresowanych stron. Ale osobiście uważam, iż nie należy stawiać sprawy w ten sposób: nasi przeciwnicy to wrogowie. Nie widzę powodu, dla którego miałbym sądzić, iż ludzie establishmentu są złymi Polakami, którzy nie chcą dobra swojego kraju. Jestem przekonany, iż chcą je osiągnąć, może tylko w inny sposób. Wydaje mi się, że wiele rzeczy można zdobyć wspólnie. Niezwykle ważne jest, abyśmy zdołali wyciągnąć kraj z kryzysu, co jest konieczne ze względu na naszą suwerenność i niepodległość. Nędza gospodarcza może oznaczać daleko idące uzależnienie. Obawiam się, że my już w nie popadamy i to jest bardzo niedobrze. Jestem za tym, żeby margines wolności rozszerzyć jak najdalej, ale właśnie z tego względu musimy stanąć na silnych nogach. I tu widzę elementy wspólnego interesu między opozycją a istniejącym układem władzy. Należy podjąć wysiłek, aby zderzyć interesy jednej i drugiej strony. Nie to jest ważne, jak długo utrzymać własne przywileje, tylko: co można i należy zrobić, by zaspokoić pewne usprawiedliwione dążenia opozycji.

— Jak zatem scharakteryzowałby Pan obecną sytuację w Polsce początku 1989 roku?

Jest to sytuacja ewidentnie okresu przejściowego, gdzie mamy do czynienia z płynnością wielu stosunków społecznych i gospodarczych, nie mówiąc o monetarnych. Jednocześnie ów niepokój stwarza pewne nadzieje na przyszłość. Jestem optymistą, więc sądzę, iż będziemy mieli do czynienia z różnymi ruchami społecznymi, z których wyłoni się jakiś kształt rzeczywistości. Oby lepszy.

— Określa Pan siebie jako optymistę. W jakich więc barwach widzi Pan przystąpienie do rozmów „okrągłego stołu"? Dlaczego nadal stoi on pusty w Jabłonnie?

— Nie wycofuję się z twierdzenia, iż jestem optymistą także i w tej kwestii. Natomiast na pani pytanie o pustkę przy tym stole odpowiem tylko tyle, iż zajęcie przy nim miejsc jest uwarunkowane jedyną przyczyną — legalizacją „Solidarności".

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: IZABELA PIECZARA

Podatkowa operacja

O tym, że nasz system podatkowy jest chory wiadomo od dawna. Na temat podatkowych anomalii powiedziano już wiele gorzkich słów, ale ich skuteczność była mała, żeby nie powiedzieć żadna. Grzechem głównym naszego systemu był brak jego stabilności. Także często kierując się doraźnymi celami (najczęściej chodziło o chęć zmniejszenia deficytu budżetowego), wprowadzono nowe obciążenia, nie przewidując skutków takich działań. Skutków z reguły negatywnych, zniechęcających ludzi do aktywności. Obecnie wydaje się, że porządkując nasze życie gospodarcze postanowiono poważnie zająć się także podatkami. Przed miesiącem ogłoszono bowiem wstępne propozycje reformy systemu podatkowo-finansowego.

Jak na kompleksowy system przystało, obejmuje on projekt zasad gospodarki finansowej przedsiębiorstw, projekt zasad podatku dochodowego pobieranego od osób prawnych, a także proponuje wprowadzenie powszechnego podatku od dochodów osobistych ludności. Z uwagi na zakres tej ostatniej propozycji — po jej ewentualnym przyjęciu podatek ten dotknie praktycznie wszystkich — poświęćmy jej więcej uwagi.

Obecnie — jak wiadomo — podatek od płac uiszcza pracodawca, ale oddzielnie opodatkowane są dochody uzyskiwane z działalności najemnej, z prac twórczych i artystycznych (także podatkiem wyrównawczym), płaci się podatek z działalności wytwórczej, handlowej i usługowej (podatek dochodowy), podatkiem rolnym obciążeni są z kolei rolnicy i prowadzący tzw. działy specjalne produkcji rolnej. Zasadniczym celem leżącym u podstaw propozycji wprowadzenia powszechnego podatku od dochodów osobistych ludności byłaby likwidacja wszystkich dotychczasowych podatków i wprowadzenie w to miejsce jednego. Podatnik niezależnie od ilości i rodzajów źródeł dochodu płaciłby więc jeden podatek, którego wysokość uzależniona byłaby od wielkości indywidualnych dochodów poszczególnych osób.

W każdym obciążeniu najbardziej interesująca jest jego wysokość. W przypadku podatku od dochodów osobistych pod dyskusję poddaje się dwa warianty. I tak:

◆ wariant I — dochody do wysokości czterokrotnego najniższego wynagrodzenie obciążone byłyby stawką 5-procentową, natomiast powyżej tej wysokości podatek dochodowy pobierany byłby z zastosowaniem progresji z tym jednak, że górna stawka podatku nie powinna przekraczać 50 procent;

◆ wariant II — zakłada kwotę wolną od podatku (do czterokrotnego, minimalnego wynagrodzenia) natomiast nadwyżka dochodu powyżej kwoty wolnej podlegałaby opodatkowaniu progresywnemu od 20 do 55 procent. Ta najwyższa, 55-procentowa stawka dotyczyłaby jednak dochodów przekraczających dziesięciokrotne, przeciętne wynagrodzenie w gospodarce z roku ubiegłego.

Projekt zajmuje się również szczegółowo techniką pobierania omawianego podatku. W stosunku do osób osiągających dochody z tytułu zatrudnienia tylko w jednym zakładzie pracy, zakład ten byłby zobowiązany do obliczania i pobierania zaliczkowo podatku od każdej wypłaty, natomiast ostateczne rozliczenie następowałoby z końcem roku. Istotą podatku od dochodów osobistych jest bowiem dochód uzyskany w ciągu całego roku. W przypadku więc nadpłaty zaliczkowo pobranego podatku z końcem roku następowałby zwrot nadwyżki — w przypadku niedopłaty istniałby oczywiście obowiązek wyrównania przez pracownika różnicy.

Inaczej proponuje się rozwiązać sytuację podatkową osób uzyskujących dochody z różnych źródeł. Grupa tych podatników jest wcale spora i wszystko wskazuje na to, że stale będzie się zwiększała. Tak więc pracownicy uzyskujący dochody z innych źródeł poza jednym zakładem pracy oraz wszyscy inni uzyskujący jakiekolwiek dochody, zobowiązani byliby do złożenia zeznania we właściwym miejscowo urzędzie skarbowym i uiścić podatek według odpowiedniej skali. Zdaniem twórców tej koncepcji takie rozwiązanie znacznie usprawniłoby pobór podatków i ograniczyło czasochłonne operacje biurokratyczne z wystawianiem różnych zaświadczeń i pokwitowań o uzyskiwanych dochodach.

Skoro podatkiem od dochodów osobistych objęte byłyby dochody ze stosunku pracy, umów-zlecenia i o dzieło, emerytur i rent, z działalności wytwórczej, usługowej, handlowej, z twórczości i działalności oświatowej, literackiej, artystycznej i publicystycznej, z działów specjalnych, z produkcji rolnej, z dzierżaw, najmu — czyli praktycznie biorąc wszystkie uzyskiwane dochody, to niezwykle istotną sprawą stają się podatkowe wyłączenia.

Proponuje się więc, by z podstawy opodatkowania wyłączone zostały dochody z niektórych świadczeń socjalnych (np. zasiłki rodzinne, dodatki pielęgnacyjne itp.), niektóre dochody ze sprzedaży nieruchomości (np. na cele uzasadniających wywłaszczenie), odsetki od oszczędności zgromadzonych w bankach oraz inne wydatki o charakterze szczególnym (np. składki na ubezpieczenie społeczne).

W dalszym ciągu utrzymane byłyby dotychczasowe wyłączenia z podstawy opodatkowania dodatnich wpłat sald na konto „W" z tytułu dochodów z działalności artystycznej, twórczej i wynalazczej, z jednoczesnym rozszerzeniem instytucji tego konta na inne dochody, pod warunkiem jednak, że wpłaty na konto „W" przekazywane byłyby przez płatników. Proponuje się także odliczanie z podstawy opodatkowania wydatków na cele społeczne, z tym, że wysokość odliczeń z tego tytułu nie powinna przekraczać 10 procent dochodów.

Przy okazji wyłączeń przypomnijmy, że w trakcie wstępnych dyskusji poprzedzających opracowanie projektu zasad podatku od dochodów osobistych zastanawiano się nad włączeniem do uzyskiwanego dochodu podlegającego podatkowi także odsetek uzyskiwanych z tytułu oszczędności zgromadzonych w bankach. W wielu krajach odsetki podlegają opodatkowaniu i polskie rozwiązanie w tym zakresie nie byłoby czymś niezwykłym. Jak widać jednak uznano, iż „podatek od odsetek" zniechęciłby do oszczędzania, a przecież powinno nam chodzić właśnie o likwidację „gorącego pieniądza". Ostatecznie więc odsetki nie będą wliczane do dochodu, podlegającego opodatkowaniu.

Obok wyłączeń przewiduje się również podatkowe ulgi. Przysługiwałyby one z tytułu wydatków mieszkaniowych (budowa, rozbudowa domu, nabycie mieszkania lub budynku mieszkalnego, placu pod budowę takiego budynku, modernizacji i adaptacji pomieszczeń na cele mieszkaniowe oraz remonty mieszkań); z tytułu wydatków inwestycyjnych związanych z działalnością gospodarczą; z tytułu wnoszonych udziałów do spółek z ograniczoną odpowiedzialnością oraz wydatków na zakup akcji w nowo tworzonych spółkach posiadających osobowość prawną.

W odniesieniu do działalności wytwórczej, usługowej i handlowej stosowane byłyby także ulgi z tytułu wykonywania szczególnie preferowanych rodzajów działalności gospodarczej, na analogicznych zasadach jak w stosunku do osób prawnych (np. z tytułu eksportu).

Wielekroć zdarzało się, że przy podatkach próbowano uwzględniać sytuację rodzinną podatnika (np. ilość dzieci) co w konsekwencji prowadziło do zamazywania istoty podatku jako takiego. Przy obecnej propozycji zwyciężyła zasada, iż podatek od dochodów osobistych jest relacją indywidualną podatnika z budżetem państwa. Logiczną konsekwencją takiej zasady są następujące rozwiązania.

Dochody uzyskiwane przez małżonków pod względem podatkowym traktowane byłyby oddzielnie, nie stosowano by także żadnych ulg rodzinnych. Jak już wiemy do podstawy dochodu nie byłyby wliczane świadczenia socjalne (zasiłki rodzinne, dodatki pielęgnacyjne), zaś od uwzględniania sytuacji osobistej podatnika powinien być właśnie system świadczeń socjalnych nie zaś podatek.

Nie trzeba być matematykiem, by wiedzieć, że wprowadzenie podatku od dochodów osobistych musiałoby wiązać się z automatycznym obniżeniem dochodów realnych uzyskiwanych przez nas wszystkich. Nietrudno także przewidzieć negatywną reakcję wszystkich do płacenia podatku zobowiązanych. Podatków nikt nie lubi, a szczególny opór powstaje wówczas, gdy wprowadza się podatek nowy.

„Dla uniknięcia obniżki płac — czytamy w uzasadnieniu Ministerstwa Finansów — należałoby zatem w dniu wprowadzenia podatku odpowiednio podwyższyć wynagrodzenia, ustalając je w takiej wysokości, by po zapłaceniu podatku płaca netto odpowiadała płacy przed jego wprowadzeniem. (...) Równocześnie należałoby odpowiednio przeliczyć i zwiększyć emerytury i renty. Podwyżka tych świadczeń byłaby sfinansowana ze zwiększonych wpływów ze składki na ubezpieczenie wynikające z kolei z podwyżki wynagrodzeń".

Innymi słowy — wprowadzenie podatku od dochodów osobistych musi być poprzedzone zarówno podwyżkami płac, jak i emerytur i rent. Oblicza się, że ujemne skutki budżetowe wprowadzenia wspomnianego podatku będą znaczne i wyniosą od 150 do 200 miliardów złotych w warunkach roku 1988. Skoro więc budżet ma stracić aż tyle miliardów, to musi powstać pytanie o cel takiej operacji podatkowej. Odpowiada się na nie, że chodzi o ujednolicenie systemu podatkowego, o jego przejrzystość i są to oczywiście racje przekonywujące. Osobiście jednak uważam, że jeżeli budżet na starcie podatkowym trochę straci, to potem tracić już nie będzie. Można przewidywać, że zmieniać się będą relacje płacowe, że następować będą podwyżki płac i wynagrodzeń z innych tytułów, a w związku z nimi odpowiednio wyższy będzie także podatek. Tych kolejnych podatkowych zwyżek rekompensować się już nie będzie, gdyż ciągłe rekompensowanie podatku mijałoby się z podatkowym sensem.

Najwcześniejszą możliwą datą wprowadzenia podatku od dochodów osobistych jest 1 stycznia 1991 roku i to pod warunkiem, że sama ustawa obejmująca cały system podatkowy w naszym kraju zostanie uchwalona przez Sejm już z końcem bieżącego roku. Przygotowanie techniczne wprowadzenia całej nowej operacji podatkowej wymaga wielu złożonych czynności, a w konsekwencji odpowiedniego czasu.

Przed nami wiele miesięcy poprzedzających ewentualną debatę sejmową nad systemem podatkowym. Miesiące te wykorzystane być powinny na wszechstronną analizę podatkowej propozycji. Chodzi o wszechstronne dopracowanie wszystkich szczegółów, o uwzględnienie zastrzeżeń i postulatów. W efekcie powinniśmy się dopracować wreszcie stabilnego aktu prawnego, nie zaś ustawy, którą bez przerwy trzeba będzie nowelizować, bo czegoś tam nie dopatrzono, bo czegoś nie przewidziano. System podatkowy jeżeli ma być udany — musi być przede wszystkim stabilny.

JANUSZ HAŃDEREK

DLACZEGO ZIEMIA DRŻY? (3)

Każdy wstrząs sejsmiczny jest dla sejsmologów najlepszym i często jedynym źródłem informacji na temat budowy globu ziemskiego. Stwarza im znakomitą okazję do wglądu w głąb planety. Gdy fale sejsmiczne przenikają wnętrze kuli ziemskiej ulegają odbiciom, załamaniom, przyspieszeniu czy też zwolnieniu na granicach różnych warstw materii tworzących Ziemię (chodzi o tzw. granice nieciągłości). Kula ziemska zostaje jak gdyby prześwietlana tymi falami. Zjawisko to można przyrównać do prześwietlenia człowieka promieniami rtg. Informacji na temat wnętrza Ziemi wspomniane fale „dostarczają" na bieżąco do stacji sejsmologicznych z prędkością od kilku do kilkunastu kilometrów na sekundę. W podobny sposób uzyskano bezcenne informacje o budowie wnętrza Księżyca. Przypomnijmy, że właśnie sejsmografy były pierwszymi aparatami naukowymi, umieszczonymi przez człowieka na tym naturalnym satelicie Ziemi. Przez kilka lat, tj. do momentu wyładowania się baterii zasilających, przekazywały one (te sejsmografy) wiadomości na temat trzęsień gruntu tego ciała niebieskiego. Podobne próby podejmuje się w prowadzonych aktualnie badaniach Marsa i Wenus.

Sejsmologowie wyróżniają na Ziemi dwie główne strefy sejsmiczne, tzn. obszary szczególnie narażone na trzęsienia. Pierwsza z tych stref obejmuje swym zasięgiem Aleuty, Alaskę, Kordyliery, Andy, Nową Zelandię, Nową Gwineę, Filipiny, Japonię, Kuryle i Kamczatkę. Na tym obszarze, zarówno na lądzie, jak i pod Pacyfikiem, zdarza się ponad 80 procent trzęsień ziemi. Pod tym względem jest to najgroźniejszy na całej kuli ziemskiej pas terytorialny. Zdaniem uczonych, największe obawy o rezultaty drżenia Ziemi powinni mieć tam mieszkańcy Japonii, wschodnich rejonów Chin, Meksyku i Kalifornii. Los Angeles i San Francisco są stale zagrożone. Natomiast druga zasadnicza strefa sejsmiczna ciągnie się od Alp przez południową Europę wraz z rejonem Morza Śródziemnego, Kaukaz, Iran, Himalaje aż po Indonezję.

Interesujące jest, iż mimo poważnych i stałych zagrożeń w obu wymienionych, najbardziej aktywnych sejsmicznie rejonach, zamieszkuje dzisiaj ok. 2 mld osób, czyli więcej niż 1/3 ludności świata. Dlaczego tak jest? Jaki pozytywny wpływ na życie tych ludzi wywierały lub wywierają nadal fale sejsmiczne (chodzi o ich życie w wymiarze fizycznym, psychicznym i duchowym, o ich moralność, kulturę, naukę i technikę, a także długość życia, potencję płciową itp.)? Dzisiaj nie ma jeszcze wyczerpujących odpowiedzi na te pytania. Żeby je uzyskać potrzebna jest oczywiście rzetelna i systematyczna, choć na pewno kosztowna współpraca archeologów, agrotechników, demografów, ekonomistów, fizyków, geologów, historyków, politologów, psychologów, religioznawców, sejsmologów, socjologów i innych naukowców. W tym miejscu powtórzmy za panem M. Mazurem, kierownikiem Obserwatorium Sejsmologicznego Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, że obydwie strefy sejsmiczne obejmują swym zasięgiem obszary, na których rozgrywały się znaczące wydarzenia w dziejach ludzkości. Wszak dzisiaj nie trzeba nikogo przekonywać o roli, jaką odegrali w tych dziejach lub odgrywają nadal mieszkający na tamtych terenach w przeszłości lub obecnie Amerykanie, Aztekowie, Chińczycy, Grecy, Indusi, Inkowie, Japończycy, Persowie, Rosjanie, Rzymianie, Turcy czy Żydzi.

Gdyby nie trzęsienie ziemi prawdopodobnie nie byłoby dzisiaj sejsmografów lub innych tego typu przyrządów badawczych. Tym samym, chyba znacznie dłużej niż teraz, ludzkość nie potrafiłaby skutecznie kontrolować podziemnych lub podwodnych prób nuklearnych. Dzięki ogólnoświatowej sieci ośrodków sejsmologicznych osoby prowadzące takie próby (o charakterze stricte naukowym, militarnym itp.) w Kazachstanie, Nevadzie czy na jakimkolwiek innym terenie, cały czas znajdują się pod kontrolą około 5 mld społeczności ludzkiej.

Komu było potrzebne trzęsienie ziemi w Armenii w dniu 7 grudnia ub. roku? Jak do tej pory, znaczna część żywiołów nawiedzających glob ziemski spada na ludzi niespodziewanie. Są też takie kataklizmy, którym nie da się zapobiec mimo trafnych przewidywań. Ale tragiczne skutki trzęsień ziemi i innych tego typu katastrof (cyklony, powodzie, susze, wulkany itp.) mogłyby być często o wiele mniejsze, gdyby wszyscy ludzie zawsze robili to, co do nich należy i czego przecież wzajemnie od siebie oczekują, gdybyśmy bezmyślność w postępowaniu, beztroskę, krótkowzroczność lub, co gorsza, myślenie w stylu „po mnie choćby potop" zastąpili konsekwencją we właściwym działaniu. Widok płaczącej Armenii powinien przekonać nas, tych ze Wschodu i tych z Zachodu, raz na zawsze o konieczności natychmiastowej i wielokierunkowej w sensie pozytywnym zmiany dotychczasowego, złego sposobu myślenia i działania. Tylko ogólnoświatowa „pieriestrojka" w tym względzie może przyczynić się do zmniejszenia rozmiarów następnych tego typu tragedii.

Obraz Ormian pogrążonych w żałobie, nawet oglądany z daleka, którzy z powodu tej żałoby nie golą zarostów, skłania do położenia kresu wszelkiej nieufności ludzi do ludzi, zarówno w skali regionu, jak i kraju lub świata. Sprzyja zaprzestaniu doszukiwania się polityki tam, gdzie jej w ogóle nie ma (ponieważ 4-piętrowe bloki „chruszczowowskie" wytrzymały ten wstrząs, a starsze od nich i nowsze rozwiązania budowlane nie sprawdziły się...).

Zacytowane poniżej niektóre charakterystyczne wypowiedzi, odnotowane przez środki masowego przekazu, zdają się zwiastunem, że coraz więcej ludzi podejmuje kolejne próby wprowadzenia w życie dalszych, pozytywnych zmian. Czy jednak wystarczy im sił? Czy będą konsekwentni w tych działaniach?

„Gdyby na czas przysłano odpowiedni sprzęt, moglibyśmy uratować o wiele więcej osób..."

„Nie wypadało pisać o tym w pierwszych dniach. Ale teraz nie można pomijać tego, co było i czego zabrakło w Leninakanie w te dni zaprawione goryczą. Nie można przemilczeć, że brakuje nam prawdziwego zmysłu organizatorskiego i profesjonalizmu..."

„Dlaczego nas nie stać na specjalistyczne brygady ratownicze? Dlatego, że ratownik musiałby być w gestii jednego resortu, pies — innego, a pieniądze na finansowanie całości musiałby dać trzeci."

„Korzystając z okazji poprawy stosunków Izrael niezwłocznie zaoferował pomoc, nieoczekiwanie przyjętą przez ZSRR."

Należy żałować, że jeszcze nie wszystkim jednakowo zależy na pozytywnych zmianach w omawianej kwestii. Przykładowo nie wszystkim spodobało się, że Związek Radziecki wystosował w swoim czasie bezprecedensowy, bezpośredni apel do Amerykanów o pomoc dla Armenii. Że w ambasadzie radzieckiej w Waszyngtonie została zorganizowana konferencja prasowa, w czasie której przedstawiono długą listę rzeczy i sprzętu najbardziej potrzebnych dla ofiar tragedii 1988 roku. Zdaniem tych ludzi, było to oznaką upadku gospodarczego jednego z mocarstw światowych. W tej grupie znaleźli się i tacy, którzy zacierali ręce z zadowolenia, że kolejna tragedia nawiedziła Związek Radziecki. Byli i tacy, co posunęli się jeszcze dalej: mimo ludzkiego nieszczęścia próbowali wzniecić spory narodowościowe, by w ten sposób przy okazji rozstrzygnąć na swoją korzyść różne partykularne problemy. Doszło też do tego, że złodzieje nie potrafili nie podnieść ręki na cudzą własność, która nie uległa zniszczeniu... Na jakiej podstawie niektórzy ludzie zaczęli podejrzewać, że pewne wstrząsy sejsmiczne są nową, tajną bronią światowych mocarstw?...

Dobrze, że ci co zginęli, są już wolni od słuchania lub czytania wymienionych powyżej podejrzeń, zarzutów... że ci wydobyci spod ruin, którzy pozostali przy życiu, zachowywali się na ogół spokojnie. Jakby pogodzili się z losem... Cieszyli się, że zostali uratowani... Byli wdzięczni żołnierzom, którzy akurat przebywali na tamtym terenie po wcześniejszym wprowadzeniu stanu wojennego (z powodu wspomnianych sporów narodowościowych), za ich pomoc. Było to dla nich szczęście w nieszczęściu. Tym bardziej, że jednostki wojskowe również poniosły tam duże straty. Dobrze, iż dyscyplina wojskowa okazała się tutaj rzeczą nadrzędną... Uratowani byli także wdzięczni Francuzom, którzy przyjechali nieść pomoc ofiarom trzęsienia najwcześniej ze wszystkich ekip, że od razu, bez jedzenia, pospieszyli im na ratunek... Zapewne byli też pełni podziwu dla tej ekipy francuskiej za to, że w celu jak najszybszego wydobycia żyjących ludzi spod gruzów potrafili błyskawicznie zbudować mini-elektrownię...

✡

Wśród zasłyszanych opinii na temat ostatniego wstrząsu sejsmicznego na Zakaukaziu jest taka, która, sugeruje, że była to kara Boża, że „trzęsienie ziemi w Armenii było opisane w Biblii" (vide m. in.: „Przegląd Tygodniowy" nr 51/1988, str. 11). Ponownie oddajemy teraz głos panu M. Mazurowi: „Potrafię zrozumieć ciągoty różnych ludzi do wprowadzenia mistycznych pojęć i sił nadprzyrodzonych w tych obszarach naszej niewiedzy, które nie podlegają jeszcze ani procesom badawszym, ani nawet naszej świadomości. Ale trzęsienia ziemi są zjawiskami przyrodniczymi, geofizycznymi, dobrze już poznanymi (choć jeszcze nie w pełni), stanowiącymi zespół mierzalnych procesów fizycznych. Myślę, że nieładne jest w tym akurat przypadku, manipulowanie, w sposób naiwny, palcem Bożym..."

Czy jakiekolwiek trzęsienie ziemi w Armenii jest opisane w Biblii? Trudno odpowiedzieć na to pytanie w jednym czy nawet w kilku zdaniach. Należy zauważyć, że Biblia, zdaniem wielu jej czytelników, nie była, nie jest i nigdy nie będzie podręcznikiem sejsmologii. Księga ta nie wypowiada się wprost o trzęsieniach ziemi, tzn. nie definiuje ich i nie klasyfikuje, nie opisuje też ich przyrodniczej genezy. Trzeba jednak obiektywnie stwierdzić, iż informacje na temat wstrząsów globu ziemskiego, zamieszczone na kartach Starego i Nowego Testamentu, mimo że są lapidarne, są przecież bardzo interesujące i powinny stanowić przedmiot dociekań nie tylko naukowców.

Spośród około czterdziestu natchnionych, zdaniem m. in. apostołów Pawła i Piotra, pisarzy biblijnych, żyjących, jak się sądzi, na przestrzeni przeszło tysiąca lat, wśród których znajdowali się ludzie o różnym pochodzeniu i statusie społecznym, prawie wszyscy (!) nawiązali w swych wypowiedziach do trzęsień ziemi. Przykładowo, możemy przeczytać w Księdze Psalmów: „Niech chwała Jahwe trwa na wieki; niech Jahwe się raduje z dzieł swoich. Na Ziemię patrzy, a ona drży; dotyka gór, a one dymią" (Psalm 104, wiersze 31 i 32).

W Biblii znalazłem tylko jeden niezwykły opis śmierci ludzi w wyniku trzęsienia ziemi: „Korach (...) oraz Datan i Abiram (...) powstali przeciw Mojżeszowi (...) A Jahwe tak mówił do Mojżesza i Aarona: »Odłączcie się od tej zgrai, gdyż ich nagle wytracę« (...) Ziemia otworzyła swoją paszczę i pochłonęła ich (buntowników — dopisek mój, A. M.) razem z ich rodzinami, jak również ludzi, którzy połączyli się z Korachem, wraz z całym ich majątkiem. Wpadli razem ze wszystkim, co do nich należało, żywcem do szeolu (jest to wyrażenie hebrajskie, które w Starym Testamencie oznacza krainę wszystkich zmarłych, bez rozróżnienia czy doznają tam szczęścia, czy kary — wyjaśnienie moje, A. M.), a ziemia zamknęła się nad nimi. Tak zniknęli spośród społeczności" (Księga Liczb, rozdział 16, wiersze 1. 2. 32. 33). W Biblii możemy także przeczytać o ludziach, którzy traktowali Ziemię za wroga grzeszników (porównaj wypowiedź Sofara zanotowaną w Księdze Joba r. 20, w. 27). Ale Bóg nie potwierdził tej wrogości. Wręcz przeciwnie — ostro zganił tych, którzy nie mówili o nim prawdy (Ks. Joba r. 42, w. 7).

Z lektury Starego i Nowego Testamentu wynika, że Bóg stworzył Ziemię i dlatego jest jej właścicielem. Działalność stwórcza Boga nie była przypadkowa: Ziemia została przysposobiona na mieszkanie człowieka (Księga Rodzaju r. 1, w. 1; Psalm 24, w. 1; Księga Izajasza r. 45, w. 18) Z powodu przekroczenia prawa Bożego przez Adama i Ewę glob ziemski został skażony, a następnie przez Boga przeklęty (Księga Rodzaju r. 3, w. 17; r. 6, w. 12). Doszło do tego, że potop bardzo zniszczył naszą planetę i prawie wszystkich jej mieszkańców, co później potwierdził Chrystus (Księga Rodzaju r. 6, w. 13 i 17; Ewangelia wg św. Mateusza r. 24, w. 37—39). Gdy Bóg ogłosił swoje prawo, na górze Synaj „cała góra bardzo się trzęsła (...) Cały lud, słysząc grzmoty i błyskawice oraz (...) widząc górę dymiącą, przeląkł się i drżał, i stał daleko. Mojżesz rzekł do ludu: «Nie bójcie się! Bóg przybył po to (...) żebyście nie grzeszyli» (Księga Wyjścia r. 19, w. 18; r. 20, w. 18. 20). W dalszej kolejności Bóg zobowiązał człowieka do ochrony środowiska naturalnego (Księga Powtórzonego Prawa r. 21, w. 23). W opinii pisarzy biblijnych, ludzie lekceważyli jednak apele Boga i ciągle niszczyli Ziemię — swój dom (Ks. Micheasza r. 7, w. 13; Apokalipsa św. Jana r. 11, w. 18), za co mają ponieść surowe konsekwencje.

Z powodu niewłaściwej działalności człowieka (czy chodzi tutaj także o rabunkową eksploatację zasobów naturalnych Ziemi? — pytanie moje, A. M.), glob ziemski pochłania przekleństwo (Księga Izajasza r. 24, w. 3. 5 i 6). W końcu interwencja Boga położy temu kres (tamże, r. 13, w. 11 i 13; Księga Aggeusza r. 2, w. 6). Niektórzy ludzie w swoim nieposłuszeństwie, zapowiada Biblia, posuną się tak daleko, iż sami zapragną umrzeć raz na zawsze podczas trzęsienia ziemi (Apokalipsa św. Jana r. 6, w. od 15—17); Księga Ozeasza r. 10, w. 8 (Ewangelia wg św. Łukasza r. 23, w. 30).

Z zacytowanych powyżej i innych wypowiedzi pisarzy biblijnych wynika, że Ziemia drżała, drży i drżeć będzie w momentach szczególnej działalności Boga. Tak miało być, gdy Bóg ogłaszał dziesięć przykazań (w wersji odmienej (!) od tej, która obecnie, jak się wydaje, obowiązuje chrześcijan). Ziemia miała zadrżeć i skały miały pękać, gdy Jezus skonał na Golgocie (Ew. wg św. Mateusza r. 27, w. 51). Wielkie trzęsienie ziemi miało potwierdzić jego zmartwychwstanie (tamże, r. 28, w. 2 i 6).

Nie zauważyłem, żeby pisarze biblijni sprawozdali o ewentualnej śmierci ludzi w wyniku dwóch wymienionych powyżej wstrząsów sejsmicznych, a wręcz przeciwnie. Prawdopodobnie trzęsień tych nie uważano za karę Bożą, lecz tylko za potwierdzenie potęgi Boga (porównaj wypowiedź setnika rzymskiego i jego żołnierzy — Ew. wg św. Mateusza r. 27, w. 54). Co więcej, podobno zdarzyło się, że w wyniku silnego trzęsienia ziemi w Macedonii, tak silnego, że zachwiały się fundamenty więzienia, w którym akurat przebywali apostoł Paweł i Sylas, strażnik więzienny uwierzył w Boga (Dzieje Apostolskie r. 16, w. 25—27). Przypomnijmy na koniec, że Chrystus miał przepowiedzieć wstrząsy sejsmiczne, jako znaki zbliżającego się jego powrotu: „Będziecie słyszeć o wojnach i o pogłoskach wojennych; uważajcie, nie trwóżcie się tym. To musi się stać, ale to jeszcze nie koniec. Powstanie bowiem naród przeciw narodowi i królestwo przeciw królestwu. Będzie głód i zaraza, a miejscami (podkreślenie moje — A. M.) trzęsienia ziemi. Lecz to wszystko jest dopiero początkiem boleści" (Ew. wg św. Mateusza r. 24, w. od 6—8). „Będą silne (podkreślenie moje — A. M.) trzęsienia ziemi, a miejscami głód i zaraza; ukażą się straszne zjawiska i wielkie znaki na niebie (...) A gdy się to zacznie dziać, nabierzcie ducha i podnieście głowy, ponieważ zbliża się wasze odkupienie (...) Niebo i ziemia przeminą, ale moje słowa nie przeminą" (Ew. wg św. Łukasza r. 21, w. 11. 28 i 33).

Czy powyższe przepowiednie Chrystusa mają jakiś związek z ostatnim trzęsieniem ziemi w Armenii?...

(cdn)

ANDRZEJ MIELCZAREK

NAUKA I TECHNIKA

Dla muzułmanów i zakochanych

Czasy się zmieniają, a zegarki wraz z nimi. W ciągu ubiegłego roku wyprodukowano ich na świecie ponad pół miliarda. Najwięcej — zwłaszcza tych tańszych — zegarków pochodzi z Japonii i Hongkongu; Szwajcaria nadal woli produkować kosztowne cacka. Jednym z najnowszych pomysłów jest model emergency: jak sama nazwa wskazuje, szczególnie przydatny jest w sytuacjach zagrożenia. Te zegarki z pewnością zainteresują zwłaszcza alpinistów, nurków, lotników. W niebezpieczeństwie wystarczy bowiem wysunąć antenę i miniaturowy nadajnik zacznie emitować sygnały w promieniu 5—20 km, zależnie od warunków terenowych. Sygnały mogą być nadawane przez 28 dni, a jeśli nawet wówczas nie zjawi się pomoc, należy odwrócić zegarek na drugą stronę — specjalnie wypolerowana powierzchnia będzie odbijała promienie słoneczne: w ten sposób można również nadać sygnał SOS. Inwestycja w wysokości 2000 dolarów w takim przypadku chyba się opłaca.

Dla zwykłych — zapracowanych bądź wędrujących — śmiertelników firma Casio poleca dwa modele. **Auto Dialer** potrafi zapamiętać i uzyskać połączenie (w przypadku aparatów, gdzie wystarczy dotknąć cyferki) z pięćdziesięcioma numerami telefonicznymi. Z kolei **World Timer** wyświetla na tarczy mapę świata, strefy czasowe oraz aktualny czas w 28 miastach świata.

Amerykanie pomyśleli o miliardzie muzułmanów, którzy muszą modlić się pięć razy dziennie z twarzą zwróconą w stronę świętego miasta. Jeśli nie mieszka się w Arabii Saudyjskiej, określenie kierunku może być trudne. Zegarek **Al-Asr** (co znaczy „epoka"; jest to równocześnie nazwa modlitwy) przypomina posiadaczowi o porach modłów, zaś specjalna wskazówka — bez kompasu, słońca czy gwiazd — pokazuje, gdzie znajduje się Mekka.

I jeszcze coś dla osób sentymentalnych: **Picture Time.** Klient przynosi ze sobą zdjęcie ukochanej osoby czy zwierzątka — i w ciągu dwóch tygodni firma Timex wkomponowuje w jego zegarek obraz, który po naciśnięciu odpowiedniego przycisku nie pozwoli nigdy zapomnieć. Czego to ludzie nie wymyślą!

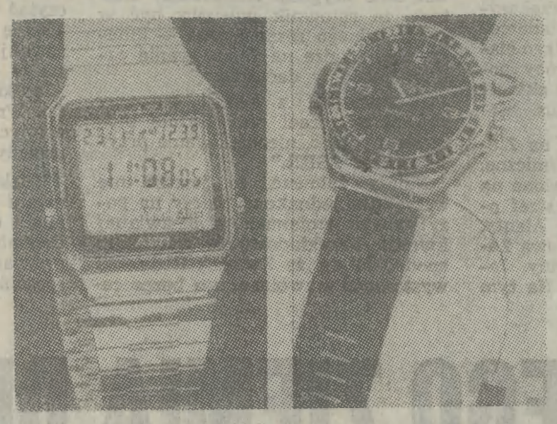

Dla ambitnych sekretarek

Firma Panasonic wprowadziła na rynek nowy model elektrycznej maszyny do pisania: pozwala ona znacznie przyspieszyć tempo pisania przy równoczesnej eliminacji błędów. Jedną z głównych zalet maszyny jest automatyczne przetwarzanie typowych skrótów stenograficznych w pełne wyrazy. Skomputeryzowany program posiada liczący 1400 wyrazów słownik skrótów zawierający m. in. nazwy dni tygodnia, miesięcy, pozdrowienia, najczęściej występujące w korespondencji rzeczowniki, typową dla biznesmenów terminologię itp. Każdy użytkownik może ponadto wzbogacić ten słownik w wyrazy typowe dla własnej pracy, np. nazwiska, nazwy współpracujących firm, nazwy produktów firmy.

Planetarium w kieszeni

Jakże lubimy oglądać rozgwieżdżone niebo — lecz jak trudno znaleźć naszą gwiazdę! Pomóc w tym może wynalazek francuskiego zespołu: Bernarda i Ariane Vuarnesson — mały, przenośny, składany teleskop. Zawiera on niewielki komputer z mapą nieba, dzięki czemu — ustawiając odpowiednio datę i czas obserwacji — można wyraźnie dostrzec na nocnym niebie 35 głównych gwiazd i 60 konstelacji. Mini-teleskop przystosowany jest do prowadzenia obserwacji pomiędzy 30 a 60 stopniem szerokości geograficznej północnej. Nauczyciele twierdzą, że przyrząd będzie bardzo pomocny także w szkolnym nauczaniu astronomii.

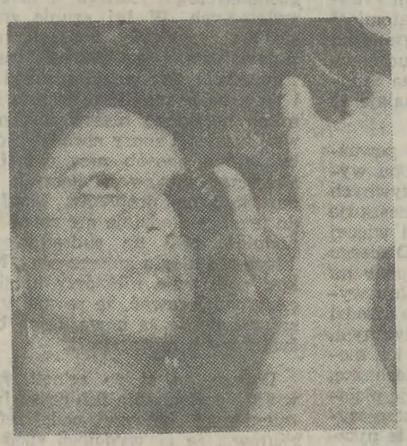

Elektroniczny skrypt

Obsługiwanie zwykłego komputera wymaga umiejętności naciskania na odpowiednie klawisze. Ci, którzy tego nie lubią, mogli dotąd tylko z boku obserwować burzliwy rozwój działań komputerowych. Teraz wymyślono także coś dla nich: kompatybilne z IBM urządzenie posiadające elektroniczny ekran oraz metalowe „pióro". Wystarczy zapisać notatki bezpośrednio na ekranie — cyfry, słowa w dowolnym alfabecie — a zostaną one przetworzone na zrozumiały dla komputera druk i zakodowane w pamięci urządzenia.

Robot dla immunologii

Immunocytochemia — to proces, w trakcie którego tkanki ludzkie poddawane są analizie mającej na celu stwierdzenie, czy antygeny (toksyny, enzymy czy inne substancje wskazujące na obecność choroby) obecne są w danym organie i gdzie dokładnie są zlokalizowane. W ten sposób na przykład, wykrywane są wirusy i komórki raka. Niestety, jak dotąd, był to dość długi i pracochłonny proces: należało pobrać próbki tkanek, ręcznie wyselekcjonować odpowiednią wielkość próbki, wprowadzić do niej antyciała, które wchodzą w reakcję z antygenami i dopiero wówczas dokładnie obejrzeć efekty reakcji pod mikroskopem.

Nowa metoda, opracowana przez dra Davida Brigati, docenta w szpitalu uniwersyteckim w Hershey (USA), polega na automatyzacji — czy raczej robotyzacji — zabiegu przygotowywania próbek i znaczenia ich antyciałami. W nowej metodzie przygotowane przez robota próbki łączone są w pary składające się z tkanki chorej i tkanki testującej. I znowu robot zanurza je w roztworze antyciał: w ten sposób testuje się 60 próbek równocześnie. Jest to oszczędność zarówno czasu, jak drogocennego roztworu, którego podczas ręcznych analiz zużywa się bardzo dużo.

Gabinet w aktówce

Pracownicy stale narażeni na pyły chemiczne, górnicy, robotnicy w zakładach tworzyw sztucznych, są szczególnie narażeni na choroby płuc, dlatego obowiązkiem pracodawców jest stała kontrola stanu zdrowia pracowników. Badania takie przeprowadzano zwykle w ten sposób, że przed zakład pracy zajeżdżał ambulans z odpowiednim wyposażeniem — albo pracownicy musieli indywidualnie udawać się na specjalistyczne badania. Było to uciążliwe i kosztowne. Obecnie coraz więcej lekarzy posługuje się przenośnym urządzeniem do wszechstronnej kontroli funkcjonowania płuc. Istnieje wiele modeli takich urządzeń, lecz największym zaufaniem cieszy się angielski Vitalograph Compact Spirometer. Waży około 5 kg i mieści się w aktówce, zaś badania można przeprowadzać w domu, w biurze, praktycznie w dowolnym miejscu. Vitalograph w sposób niezwykle precyzyjny rejestruje siłę oddechu: pacjent oddycha do ustnika połączonego z systemem cieniutkich aluminiowych rurek, zaś w trakcie przepływu powietrza przez nie komputer odnotowuje dane i wyświetla je na ekranie. Urządzenie potrafi zarejestrować 25 różnych zmiennych.

Kulturalny Polak

Człowiek nie żyje na drzewie

Rozmowa z prof. JADWIGĄ KOŁODZIEJSKĄ, kierownikiem Instytutu Książki i Czytelnictwa

— Pani Profesor, kulturalny Polak co to dzisiaj znaczy?

— Potocznie na miano człowieka kulturalnego zasługuje ktoś, kto nie pluje na ulicy, nie wypycha staruszek z tramwaju czy zna podstawowe reguły zachowania się przy stole. Jest to jednak pojęcie szersze, wychodzące poza dobry obyczaj. Kojarzy się ono z istotą myślącą i refleksyjną, działającą zgodnie z określonym kanonem zasad, norm, w które wyposażyły ją pokolenia żyjące przed nami. Można te zasady sprowadzić do podstawowych, np. do tych związanych z dekalogiem.

— Niekoniecznie jest to zatem ktoś, kto przejmuje pewną schedę z przeszłości na zasadzie urodzenia się np. w rodzinie inteligenckiej, stąd ma i pielęgnuje tradycje kulturalne tego domu rodzinnego.

— Niekoniecznie. Urodzenie i tradycja rodzinna nie są jedynymi źródłami umożliwiającymi uczestniczenie w kulturze. Równie ważny jest proces poznania i akceptowania owych tradycji jako własnych, za pośrednictwem na przykład takiej instytucji jak szkoła. Dzięki niej uczestniczą w kulturze narodowej inteligenci o rodowodzie chłopskim i robotniczym.

— Wydawać by się więc mogło, że powinno być lepiej, tymczasem ludzi kulturalnych jest coraz mniej.

— Niestety, widać to gołym okiem nie tylko na ulicy, w tramwaju, ale i w publicznych instytucjach. Ludzie odrzucają ustalone tradycją normy i zasady postępowania nie zdając sobie sprawy, że działają na własną niekorzyść. Człowiek kulturalny, w przeciwieństwie do człowieka skupionego wokół biologicznej strony swojej natury, musi zadawać sobie nieustannie pytania: kim jestem, skąd się wziąłem, dokąd zmierzam, dlaczego tak postępuję, z czym lub z kim się identyfikuję, co stanowi dla mnie najwyższą wartość? Bo kultura to wartości, które z natury rzeczy mają charakter umowny. To przez nas zostało wymyślone, że wartości duchowe są wyższe od wartości materialnych, budujących kondycję człowieka. Choć potoczne obserwacje dostarczają aż nadto dowodów, że świat rzeczy jest dla wielu tak atrakcyjny, że przesłania wszystko, co nie jest dobrem materialnym.

Być człowiekiem kulturalnym znaczy także być kimś zakorzenionym w przeszłości, nieustannie dokonywać wyboru wartości, które funkcjonują w teraźniejszości. Bo niezmiennie mamy do czynienia z tym, co stworzono przed nami w długim procesie wielopokoleniowym i to stanowi pewną ofertę w postaci kanonu spraw związanych z kulturą symboliczną. My to zastajemy i przejmujemy. Ale człowiek kulturalny to istota refleksyjna, więc zamienia, wybiera. Stawia pytania, dokonuje wyborów i opcji tego, co mu oferuje przeszłość i tego, w czym chciałaby uczestniczyć sama, tu i teraz. To chroni przed łatwizną, bylejakością, lenistwem umysłowym, przed poddaniem się całej tej sferze biologicznej, która siłą rzeczy pcha człowieka na tory związane z samą materią, gromadzeniem i zabieganiem o rozliczne sprawy materialne.

— Tylko niewielka część społeczeństwa poszukuje.

— I tym nie jest łatwo w życiu. Społeczeństwo niechętnie przyjmuje postawy i zachowania odbiegające od przeciętnych. A bycie człowiekiem kulturalnym to jest to, co wyróżnia człowieka spośród innych.

— Interesujące byłoby prześledzić mechanizm stawania się kulturalnym człowiekiem.

— Dla mnie nie jest ważne, ile ktoś np. przeczytał książek w ciągu roku, czy ile razy był w kinie, bo rzecz nie polega na ilości. Ten ktoś mógł przeczytać tylko jedną książkę — ważne jest to, co z niej zrozumiał, co sobie przyswoił, czy mu ona zmąciła spokój. Ważne jest, aby obcując np. z tekstem nie traktował go w sposób bierny, ale twórczo i wespół z autorem dochodził do wspólnych prawd. Jak funkcjonuje taki mechanizm? My tego nie wiemy. Czy musimy wiedzieć? Dla mnie jedno jest pewne: wizerunek kulturalnego człowieka nie rodzi się ani w bibliotekach, ani w salach koncertowych, choć, nie przeczę, te instytucje wielce sprzyjają rozwojowi sfery duchowej. Człowiek do swojej kultury dochodzi w świecie ciszy, intymnego skupienia i refleksyjności..

— Czy nie w tym samym świecie powstaje tolerancja jako wartość i praktyka społeczna?

— Jedyna to droga do tolerancji, do zrozumienia racji innych. Kulturalny człowiek, czy zamiennie — kulturalny Polak, to ten, który potrafi powściągać swoje odruchy, instynkty, uprzedzenia. Do najtrudniejszych kwestii podchodzi w sposób racjonalny, nie pozwalając usnąć rozumowi. Jeśli takich wysiłków i starań zabraknie, to przychodzi moment, że zaczynamy się opluwać, bo nic nie stoi temu na przeszkodzie. Kiedy zabraknie racjonalnej refleksji i wysiłku intelektualnego, wtedy nie pomoże ani czytanie Dantego, ani kontemplowanie Leonarda da Vinci...

— Model kulturalnego Polaka podlegał, choćby tylko w naszym stuleciu, zmianom i nadal im podlega.

— Wzorzec względnie jednolity obowiązywał, jeśli tak można powiedzieć, do końca lat trzydziestych. Dotyczył wąskiej warstwy społeczeństwa, obejmował te grupy, które równocześnie stanowiły elitę narodową, tzn. ludzi o proweniencji szlacheckiej, postszlacheckiej, a później inteligenckiej, starej i nowej daty. Cezurę stanowi tu 1939 rok, który zniósł wszystko i definitywnie, tamtej formacji kulturalnych Polaków nie wyłączając.

— Coś z tego zostało?

— Bardzo niewiele. Tamten ideał kulturalnego człowieka można odnieść do bardzo nielicznej współczesnej elity kulturalnej. Wprost idealnie pasuje tu jako przykład osoba profesora Aleksandra Gieysztora. A inny przykład to Andrzej Wajda — człowiek, który w Europie jest po prostu u siebie.

— Pytanie tylko, czy kiedy mówimy o kulturalnym Polaku dzisiaj, to oni właśnie stanowią punkt odniesienia, wzorzec do naśladowania?

— Jesteśmy świadkami upowszechniania się wzorców kultury masowej, techniczno-menedżerskiej. Dominacja tych wzorców i ludzi jest widoczna. I to jest nieuniknione. Pamiętajmy o rewolucji oświatowej, jaka dokonała się na progu III Rzeczypospolitej, i która upowszechniła m. in. szkołę podstawową (przedtem milion dzieci było poza systemem elementarnej nauki), zlikwidowała analfabetyzm, dała impuls rozwojowi produkcji wielkoprzemysłowej, z czym wiązał się awans społeczny i wzrost stopy życiowej wielkich rzesz ludzi. Milionowe masy przyszły przecież ze wsi to miasta i tu realizują pewne wzorce kulturowe. Stare wzorce już nie obowiązują, a nowe — jeszcze nie w pełni. A ponieważ życie społeczne nie znosi próżni, mamy więc do czynienia z takimi sytuacjami, w których obowiązują czy występują nie zawsze czytelne normy i wzorce.

— Jak Pani sądzi, czy dzisiaj model kulturalnego Polaka tworzy się na styku: dom — szkoła?

— Pyta pan, czy to, co dzieje się w rodzinie, w szkole sprzyja szansom na powstanie nowego, demokratycznego modelu kulturalnego Polaka? Co te dwie instytucje czynią dla osiągnięcia tego celu? Bo przecież człowiek nie żyje na drzewie! Działają bardzo często w kierunkach przeciwstawnych — to raz. Wspólnego działania nie ma — jest dualizm. Albo popychanie młodych w kierunku oczekiwań ludzi dorosłych, byle nie przeszkadzali. A co my, w gruncie rzeczy, wiemy o współczesnej rodzinie? Jakie inwestycje kulturalne tam mają miejsce? Czy troska o wyżywienie i ubranie nie przesłania wszystkiego innego? Brak takich badań, więc niewiele wiemy. Rodzina stała się dla współczesnych Polaków naczelną wartością. Nie da się tego odnieść do szkoły, która realizuje program, ale przestała tworzyć wzory i normy, które byłyby ogólnie akceptowane. I jeśli tu — na styku domu i szkoły — nie nastąpią radykalne zmiany, ludzie kulturalni będą stanowić cienką warstwę naszego społeczeństwa.

Rozmawiał:

JANUSZ KRAWCZYK

PALETA

OFERTY ■ PROPOZYCJE ■ SUGESTIE

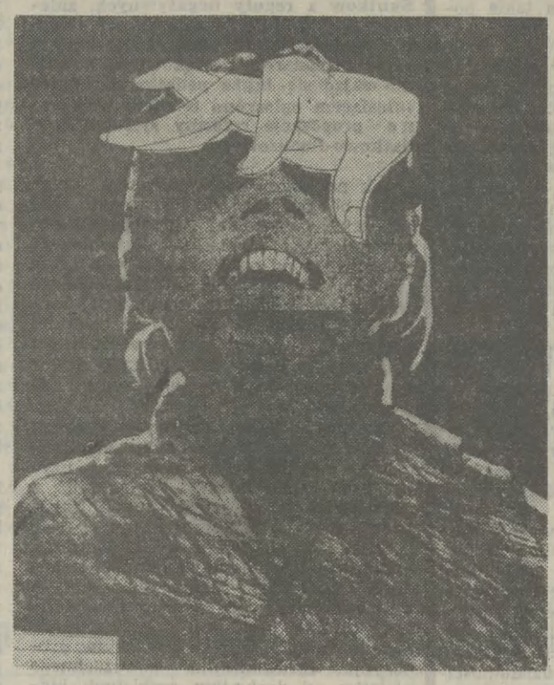

Galeria „U Jaksy" w Miechowie zaprasza na wystawę grafiki **JANUSZA PRZYBYLSKIEGO.** Twórca (ur. w roku 1937) jest absolwentem Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Uprawia malarstwo, grafikę i rysunek. W swoim dorobku ma wiele znaczących wystaw tak w kraju jak i za granicą (m. in. wystawiał kilkakrotnie w RFN, Szwecji, Berlinie Zachodnim), także sporo nagród. Na przykład w roku 1980 — nagroda SBWA w konkursie „Najlepsza grafika roku", 1985 — „Medal Apollo '85" — Salla — Włochy, 1986 — Nagroda Ministra Kultury i Sztuki II stopnia, 1987 — Grand Prix — „Miniatura 87" — Bydgoszcz. Fascynuje go sięganie po różne języki artystycznej wypowiedzi dla ciągłego drążenia samego siebie, dla wyrażenia tych treści, które są mu bliskie. Woli — jak twierdzi — przegraną próbę nowości niż zysk w średniej produkcji artystycznej. O swojej twórczości mówi tak m. in.: *„Jeden z najbardziej rozpowszechnionych błędów to ten, że natura jest bezpośrednim nauczycielem artysty. Nigdy jako malarz nie rozdzielałem pojęcia natury i «historii formy». Tylko historia formy pozwala nam zobaczyć w naturze rzeczy nowe i odkrywcze. Bez niej będziemy tylko «prymitywni». Rozwój artysty następuje w zetknięciu się z cudzą dojrzałością lub w walce przeciw zastanym formom. Bywają obrazy, które są podobne do natury (one mnie nie interesują), ale bywają też wypadki, kiedy natura upodabnia się do obrazów. Ta druga zależność jest mi bliska i ona stanowi istotę mojej twórczości, a więc sztuka o tak sugestywnej wizji, by zmusiła ludzi do patrzenia na świat oczyma twórcy, mało tego, stworzenie takich prac, by ludzie nie mogli się uwolnić od tej wizji".*

W Klubie MPiK w Bochni czynna jest wystawa malarstwa **JANINY BERGANDER.** Artystka jest z zawodu lekarzem stomatologiem, ale sztuka pasjonuje ją od najmłodszych lat. Maluje od roku 1969, różnymi technikami — akryl, tempera, pastel, akwarela. Jej ulubionymi tematami są przede wszystkim pejzaże, kwiaty, portrety. Twórczość malarska dla artystki to nie odskocznia, próba oderwania się od uprawianej na co dzień trudnej lekarskiej profesji, a najgłębsza wewnętrzna potrzeba (dopełnia ją tworząc także nastrojowe, liryczne wiersze)... „Jej malarstwo — jak pisze w mini-katalogu wystawy Włodzimierz Hodys — jest dowodem w jakim stopniu można urzekać się światem jako człowiek i jako artysta wrażliwy na wszelkie odcienie zaangażowania ludzkiego i estetycznego, a transpozycja natury na malarski obiekt jest jej bardzo osobistym monologiem".

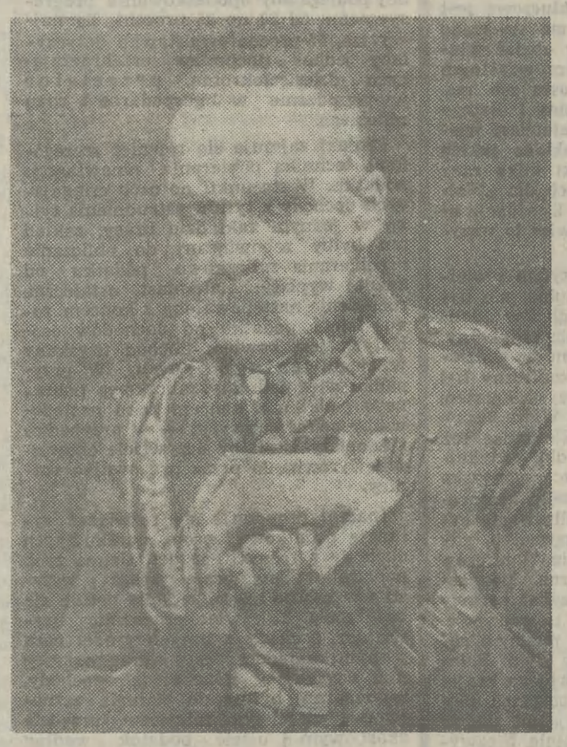

Znane z bardzo interesujących wystaw Muzeum im. Stanisława Fischera w Bochni prezentuje obecnie ekspozycję zatytułowaną „Sen o szpadzie". Mówi ona o roli polskiej myśli politycznej i działaniach niepodległościowych od upadku powstania styczniowego do 1920 roku. Eksponaty pochodzą ze zbiorów muzeum, są wypożyczone od rodzin legionistów i uczestników walk niepodległościowych. Duży zestaw eksponatów wypożyczono z Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Interesująca jest kolekcja medali, odznak i książek należących do Kaspra Świerzowskiego i Włodzimierza Sokańskiego. Duży zestaw militariów wypożyczył Leszek Haby. Jak mówią organizatorzy, na wystawie pokazano wszystkie odznaki i medale jakie ukazały się w owym czasie na ziemiach polskich. Bardzo interesujące są fotografie Stanisława Muchy, pochodzącego z Bochni, jednego z najlepszych fotografów legionistów.

Na zdjęciu: obraz Wojciecha Kossaka.

W Galerii Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie otwarto wczoraj wystawę malarstwa trzech artystów — stypendystów fundacji doc. **Adama Siemianowicza** (1902—1970). Ten nieżyjący już artysta malarz (w latach 1965—70 dziekan Wydziału Malarstwa krakowskiej ASP) przeznaczył pewną kwotę na stypendia dla najzdolniejszych studentów uczelni. Po raz pierwszy, w drodze konkursu, przyznano je w ubiegłym roku. W celu odnowienia funduszu stypendialnego 26 stycznia br. o godz. 17 odbędzie się w Galerii Akademii aukcja 6 wybranych z wystawy obrazów (te specjalnie oznaczone na wystawie). Zanim to jednak nastąpi oglądać możemy efekty rocznej pracy trzech twórców. **WŁODZIMIERZ KARANKIEWICZ** — student V roku malarstwa w pracowni prof. Jana Szancenbacha — jest kontynuatorem linii koloryzmu w malarstwie; maluje martwe natury, pejzaże, akty. **RADOSŁAW KUDLIŃSKI** — absolwent Akademii w roku 1988, dyplom w pracowni prof. Janiny Kraupe-Świderskiej — prezentuje prace geometryzujące; uporządkowane, subtelne w kolorach kompozycje. Obrazy **MICHAŁA ŚWIDRA** — studenta V roku malarstwa w pracowni prof. J. Kraupe-Świderskiej — to subtelne, w zgaszonej tonacji kolorystycznej wnętrza z postaciami, malowane jakby na tynku (często kolaże).

Na zdjęciu: obraz M. Świdra.

W rubryce tej, która ukazała się w ubiegły piątek, zamieściliśmy reprodukcję obrazu Anny Drozd. Niestety, w niewielkiej części nakładu „GK", praca ta została odwrócona „do góry nogami". Przepraszamy.

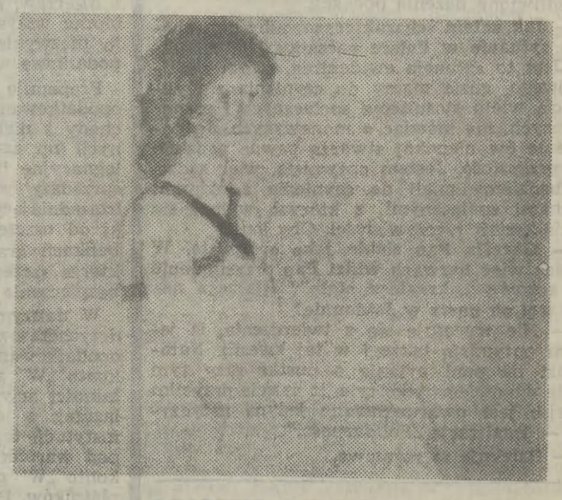

Ołóweczek się nie złamał

BRUNON RAJCA

List, jak większość tych, które nadchodzą od różnych osób ze Stanów Zjednoczonych, wrzucono w Polsce. Nasi emigranci — by nie wydawać dolarów — poprzez znajomych przekazują korespondencję. Najczęściej są tam zawarte mniej lub bardziej ciekawe spostrzeżenia z USA. Niewiele mówi się o niepowodzeniach, bo nawet jeżeli ten czy ów doświadczył kłopotów, to w żadnym razie nie może przyznać się wobec współobywatela mieszkającego w PRL. Ktoś wyczytał w „New York Times" — że co najmniej 1,8 miliona kobiet w USA bitych jest przez mężów. Nieładnie, zwłaszcza, że przemoc fizyczna mężczyzn wobec żon ma miejsce w 25 proc. rodzin. Niech się martwi o to — w ostatnich dniach pobytu w Białym Domu — Ronald Reagan. Nie jestem aż tak gorliwy, jak politycy USA, którzy słusznie walcząc o prawa człowieka zapominają, że w Stanach Zjednoczonych każdego roku umiera — z pobicia lub zaniedbania — ni mniej ni więcej tylko 1200 dzieci. Kiedy już mowa o rodzinie, to mnie podoba się tylko jeden obyczaj. Niemal dwadzieścia tysięcy Amerykanów — w ciągu roku — wychodzi z domu pod pretekstem kupna papierosów. I nigdy już nie wracają. Myślę, że jest to godna polecenia — zupełnie bezkonfliktowa — forma rozwodu. Ile to ma wspólnego z moralnością, nie wiem?

Ten list, który wysłany został pod moim adresem z Krakowa 1 stycznia 1989 roku, ma zupełnie inną, większą wartość: „Red. Brunon Rajca w/m dot. tekstu w «G.K.» z dn. 30 grudnia 1988 r. W rozpoczynającym się roku 1989 Panu życzę choć chwili rzetelnej refleksji nad sobą i nad własną twórczością, sobie zaś tego, bym mógł wreszcie zwracać się do polskiego czytelnika nie za pośrednictwem RWE i prasy podziemnej, lecz oficjalnie wydawanych i dostępnych w każdym kiosku publikacji. Zależy to jednak — o czym Pan dobrze wie — od cenzora, nie ode mnie. Jerzy Surdykowski. PS. Dziękuję za zaoferowanie mi przez Pana stanowiska przedstawiciela RWE w USA. Nie skorzystam. Wolę Kraków".

Niedawno jeszcze słuchałem komentarzy Jerzego Surdykowskiego przekazywanych ze Stanów Zjednoczonych dla Radia Wolna Europa. Kiedy napisałem, że każdy, kto ma wątpliwości odnośnie obyczajów i stosunków amerykańskich, może zwrócić się też do red. Jerzego Surdykowskiego, nim ten — to cytat — zdecyduje się już powrócić do Polski: nie widziałem w tym nic zdrożnego, a tym bardziej obraźliwego. Miałem przyjemność poznać kiedyś w „Życiu Literackim" Jerzego Surdykowskiego, jako człowieka wrażliwego, uduchowionego. Może p. J. Surdykowski zdziwi się, ale ja nie widzę nic grzesznego — taki pogląd już na tym miejscu wygłaszałem — we współpracy z RWE. Nalcz akurat do osób, które podzielają pogląd Daniela Passenta — „Polityka" 7 I 89 — że być niezależnym, to znaczy być samodzielnym. Nieważne więc, czy demonstruje się swoje stanowisko w „Głosie Ameryki" czy w „Prawdzie". Istotne, jak się myśli, co się mówi. Niewielu jest ciągle dziennikarzy, którzy mogliby sobie pozwolić — wydawca wszak opłaca — na zupełną samodzielność.

Niestety, przywykliśmy do życia w fałszu i obłudzie, więc publiczne demonstrowanie własnych prawd i przekonań staje się w Polsce czymś jeśli nie szokującym, to na pewno zadziwiającym. Najgorzej już, jeśli ktoś odważy się ową prawdę powiedzieć o kimś konkretnym, posługując się imieniem i nazwiskiem. Natychmiast zaczynają się dąsy i gniewy, choć osoba lub grupa osób ma wszelkie możliwości publicznej riposty i obrony. Krótko mówiąc, szczerość w osądach czyichś postaw i zachowań odczytywana bywa jako drapieżność bądź bluźnierstwo, równoznaczne z prowadzeniem napiętnowanego na szafot. Tu P.T. Czytelnicy już gotowi pomyśleć, że będę wywyższał prezesa banku PKO Mariana Krzaka, który uczynił wszystko — inwencja, polot — by ludzie przestali ufać tej firmie. Ech, gdzie te czasy Antoniego Słonimskiego, Tadeusza Żeleńskiego Boya, Zygmunta Nowakowskiego. Ludziska wielcy, wspaniali, obrzucali się publicznie obelgami — jak Adam Polewka ze Stefanem Kisielewskim — a później, jak gdyby nigdy nic, spotykali się przy gorzale w jakiejś knajpie. Teraz to jest niemożliwe. Napiętnowanie jest grzechem, a kpiarstwo nikczemnością. Może p. Jerzy Surdykowski uznać to za prowokację, ale sądzę, że „Gazeta Krakowska" bez żadnych uprzedzeń — oczywiście z prawem riposty, gdyby zaistniała taka konieczność — chętnie ogłosi jego utwory. Nie ma potrzeby drukować w „Brulionie", który sam gani nieoficjalne wydawnictwa za brak pomysłowości i oryginalności. Nazbyt krótko Jerzy Surdykowski jest w Polsce, by mógł zorientować się, że życie stało się tu bardziej normalne: w „Kuźnicy" — jak dawniej — ludzie kłócą się szczerze i spierają głośno. Nawiązując do listu, niestety, nie mogę spełnić prośby J. Surdykowskiego ulokowania go na stałe w Radiu Wolna Europa. No, bo gdyby mnie tak przyszła ochota? Nie mogę nadużywać mego przyjaciela Piotra Załuskiego, prawda? Nadto, jako człowiek bezczelny i arogancki — mając wielkie mniemanie o sobie, choć skromny dorobek — nie potrafię też — jak chce J. Surdykowski — podjąć rzetelnej refleksji nad sobą. Nie potrafię, gdyż słowo „refleksja" zostało tak zdezawuowane i poniżone w PRL, że po prostu nie wiem, o co chodzi. Nie jestem nawet pewien, czy w przyszłości za rozpowszechnianie tego słowa nie będą stosowane jakieś sankcje czy represje? No, a tak poza tym, to niezmiernie cieszę się, że Jerzy Surdykowski ogłasza publicznie, że woli Polskę od USA.

Nie dziwię się. Na łamach wydawanego w Poznaniu tygodnika „Wprost" — ciekawe pismo! — ekonomista prof. Wacław Wilczyński w artykule „Kiedy godzina prawdy?" zapowiada, że 31 grudnia 1989 r. 1 dolar będzie kosztował 10 000 złotych. Trudno przychodzi już ustalić, gdzie kończy się dialektyka a zaczyna metafizyka, kto jest dziwakiem, a kto nowatorem. Natomiast nie podlega dyskusji — to jedyna refleksja — że Jerzy Surdykowski jest patriotą.

Zespół Bon Jovi prezentuje jeden z najbardziej widowiskowych spektakli na scenie rockowej lat osiemdziesiątych.

KTO ŚPIEWA?

BON JOVI

Po tym jak album „Slippery when wet" rozszedł się na całym świecie w ilości 19 milionów egzemplarzy — zespół Bon Jovi mógł łatwo dojść do wniosku, iż umieścił tak wysoko przysłowiową poprzeczkę, że nie zostawił sobie większych szans na wyrównanie własnego rekordu. Jednakże lider grupy, Jon Bongiovi, stwierdził, iż spoczęcie na laurach w dwudziestym siódmym roku życia nie miałoby żadnego sensu: — *Skoro Michael Jackson po megasukcesie albumu „Thriller" nagrał później „Bad'a", który również stał się bestsellerem, również my w ślad za „Slippery" postanowiliśmy nagrać następną przebojową płytę.*

Płyta ta nosi tytuł „New Jersey", od nazwy stanu, w którym John Frank Bongiovi (to prawdziwe nazwisko Jona) przyszedł na świat 2 marca 1962 roku i w którym stawiał pierwsze kroki w swojej muzycznej karierze. Z myślą o nadaniu najnowszemu albumowi rozgłosu nie mniejszego od tego, jakim cieszył się wśród miłośników twardego rocka jego „platynowy" poprzednik, zespół Bon Jovi zdecydował się zorganizować światowe tournée promocyjne „New Jersey World Tour". Podczas trasy koncertowej, zainaugurowanej późną jesienią ubiegłego roku w stolicy Irlandii, Dublinie, Jon i jego kumple *„dają najbardziej widowiskowy show jaki zaprezentowano na scenie hard-rockowej w drugiej połowie lat osiemdziesiątych"* (recenzent „Daily News"). Mimo to grupa zdecydowała się na dodatkowe uatrakcyjnienie swojego spektaklu, zapraszając do udziału w koncercie „guest stars" z wierzchołka światowego hard-rocka.

I tak na przykład w RFN, Austrii i Szwajcarii udało się zaaranżować najprawdziwszy pojedynek gigantów — Bon Jovi kontra Scorpions! Niezależnie od nowych utworów z albumu „New Jersey" Jon rzucił na szalę rockowych zmagań swoje dotychczasowe superhity, od „Runaway" aż po „Livin'on a Prayer" Scorpions nie pozostali Amerykanom dłużni, zaczynając swój występ od „We let it rock... you let it roll" (i od pojawienia się gigantycznego skorpiona), kończąc zaś przebojami „Rhytm of Love" i „Passion rules the Game". Nawiasem mówiąc takie spotkania olbrzymów nie należą ostatnio do rzadkości. Na przykład zespół Europe przed powrotem na stary kontynent, tuż przed ukazaniem się długo oczekiwanego albumu „Out of this World" występował w Stanach Zjednoczonych wspólnie z formacją Def Leppard.

Trasa koncertowa „New Jersey World Tour" jest potwierdzeniem niezwykle wysokiej pozycji jaką grupa Bon Jovi osiągnęła w światku twardego rocka, gdzie do jej rywali — obok wspomnianych zespołów Europe i Scorpions — zaliczają się Iron Maiden, Metallica, Status Quo czy Bonfire. Koncerty Jona i jego przyjaciół, organizowane w olbrzymich halach sportowo-widowiskowych, przyciągają tysiące młodych ludzi, żądnych ekscytujących wrażeń.

— *Mocna rozrywka na naszym koncercie* — wyjaśnia lider zespołu — *daje chłopcom, którzy przez cały tydzień są przykładnymi uczniami, praktykantami, młodymi robotnikami i rzemieślnikami szansę dwugodzinnej ucieczki od szarej rzeczywistości: pozwala im chociażby na krótko żyć w innym, barwnym świecie...*

Elementami owego barwnego świata są nie tylko kanonady decybeli, wyzywające makijaże i stroje (a niekiedy brak stroju!), „Jet" Jona spod kopuły hali widowiskowej na rozpiętą nad estradą mikroskopijną siatkę, ale również chwile zadumy podczas „metalowej" ballady „I'll be there for You", zaczerpniętej z promowanego przez zespół albumu „New Jersey". W czasie owych krótkich chwil wytchnienia i refleksji zapalają się — tradycyjnym już zwyczajem — w wyciemnionej sali tysiące małych światełek (niegdyś były to prawdziwe świeczki, dziś najczęściej tanie zapalniczki). Jednakże nastrój, jaki powstaje w takich chwilach, nie różni się niczym od tego, jaki potrafili stworzyć na swoich koncertach poprzednicy dzisiejszych gigantów rocka...

Czy Jon Bongiovi jest takim tytanem rock-sceny, obdarzonym osobistą charyzmą i darem magnetyzowania publiczności? Z całą pewnością — tak! W przeciwieństwie jednak do wielu gigantów rocka obdarzony jest dużym poczuciem humoru. Od pozy natchnionego proroka woli rolę beztroskiego „szefa paczki", zawsze skłonnego do inicjowania najbardziej zwariowanych zabaw i tryskającego niespożyta energia.

Rodzice Jona (wcześniej Johna), skromni ludzie z małego miasteczka Perth Amboy w New Jersey — ojciec John, fryzjer i matka Carol, kwiaciarka — marzyli o zupełnie innej karierze dla swojego syna. Dla ubogich imigrantów z Włoch byłoby spełnieniem marzeń o społecznym awansie swych dzieci, gdyby któreś z nich mogło zostać prawnikiem lub lekarzem. Nie wiem jak potoczyły się losy młodszego rodzeństwa obecnego lidera Bon Jovi, jednakże on sam już w szkole średniej przekładał grę w małych klubach nad ślęczeniem przy pulpicie.

Pierwszy założony przez Jona zespół nazywał się Atlantic City Expressway. W tym czasie, w wieku piętnastu, szesnastu lat młody Bongiovi miał okazję otrzeć się o prawdziwe sławy sceny pop-and-rock, takie jak Cher, Aerosmith a nawet Mick Jagger i The Rolling Stones w wytwórni płyt, będącej własnością jego kuzyna Tony'ego. Pracę w godzinach wolnych od nauki zaczął tam — amerykańskim zwyczajem — od biegania po piwo starszym od siebie technikom-dźwiękowcom i od sprzątania studia nagrań.

W wieku dziewiętnastu lat Jon Bongiovi sam już próbował nagrywać. Po pewnym czasie udało mu się wraz z zespołem All Star Review Band nagrać utwór „Runaway", którego demo-tape wzbudziła zainteresowanie profesjonalistów. Taśma dostarczona kilkunastu znanym prezenterom radiowym wzbudziła zainteresowanie jednego z popularnych „di-dżejów" w Detroit i tam właśnie „Runaway" miała swoją premierę antenową. Jon twierdzi, że do dziś wspomina chwilę, gdy po raz pierwszy usłyszał swoją piosenkę w radiu z takim samym przejęciem, jak inni myślą o maturze albo o pierwszej nocy z dziewczyną.

W ślad za rozgłośnią z Detroit piosenką zainteresowała się nowojorska radiostacja WAPP, której słuchacze tak zagustowali w „Runaway", że ów utwór niemalże z dnia na dzień stał się przebojem — pierwszym przebojem Jona Bongiovi! Zespół Bon Jovi powstał nieco później... Muzyków Jon nie szukał daleko. Do współpracy w nowo utworzonej kapeli zaprosił swoich szkolnych i klubowych kolegów klawiszowca Davida Bryana (ur. 7 lutego 1962 r. jako David B. Rashbaum), gitarzystę Richiego Samborę (urodzonego podobnie jak Jon w Perth Amboy, 11 lipca 1960 r. i człowieka „nr 2" w zespole, dzięki swoim talentom twórcy piosenek), a także dwóch nowojorczyków — gitarzystę basowego Aleca Johna Sucha i perkusistę Tico Torresa. Ten ostatni, Portorykańczyk z pochodzenia, przed Bon Jovi grał już w kilku znanych zespołach, między innymi w grupie Frankie and The Knockouts. W roku 1983, w marcu, byli już w komplecie.

Debiutancki album Bon Jovi ukazał się w 1984 roku i stał się początkiem płytowej kariery zespołu ze Wschodniego Wybrzeża. W ślad za „Runaway" poszły następne duże i małe krążki, ale przełomowym albumem okazał się dopiero wydany w 1987 roku „Slippery when wet". Powodzenie tej płyty na listach przebojów szło od tej pory w parze z sukcesami koncertowymi grupy. Przeboje takie jak „Livin' on a Prayer", „You give love a bad name" czy „Wanted Dead or Alive" królowały na antenie radiowej i podczas programów „na żywo". Jon nie wątpi, że nie inaczej będzie z utworami z najnowszej płyty „New Jersey".

Jon Bongiovi, porównywany przez niektórych do Micka Jaggera, od pozy rockowego proroka woli rolę beztroskiego „szefa paczki"

Zdjęcia: „Bravo"

ZYGMUNT KISZAKIEWICZ

JANUSZ ATLAS

...centrala, poproszę miasto

Święta Bożego Narodzenia, chociaż krótkie, wprawiły społeczeństwo w dobry nastrój. Zapewne dlatego właściwie radośnie przyjęliśmy w prezencie noworocznym informację o podniesieniu cen na samochody. „Najbardziej zyskali na tym — zapiał komentator PAP — nabywcy „maluchów", bo „fiat 126p" podrożał o 80 procent, natomiast „polonez" o 180 procent..." Te ceny, mimo niewątpliwej korzyści dla amatorów aut najmniejszych, są abstrakcyjne, więc w gruncie rzeczy nie bulwersujące. W dodatku, dowiadujemy się od rzecznika prasowego rządu, nie są to bynajmniej ceny równowagi i w sklepie (?) ani „malucha" za milion osiemset, ani „poloneza" za siedem milionów nie uświadczysz. A nowy pomysł rozdzielnictwa (za pieniądze) samochodów wśród ludności dopiero się rodzi.

Piszę o tej przykrej sprawie ironicznie, bo pod koniec roku byłem świadkiem wyścigów, jakie parę znajomych osób uskuteczniało pomiędzy gmachami resortów, bankiem i „Polmozbytem". Wszyscy ci szczęśliwcy z językami wywieszonymi do pasa załapali się na ostatnie asygnaty. Redaktorka N kupiła „poloneza" za dwa miliony dziewięćset, czyli otrzymała premię w wysokości czterech milionów stu tysięcy. No to niech ktoś śmie teraz zaprzeczyć, że dobrze jest w Polsce ludziom pracy (!) prawda, że tylko niektórym...

Daleko większe emocje wywołały ceny zaproszeń na bale sylwestrowe. Jak co roku chrapkę na pierwszeństwo na tej liście miało przedsiębiorstwo turystyczne „Orbis", dysponujące siecią luksusowych hoteli. I tak stołeczna „Victoria" skalkulowała sobie zabawę dla jednego człowieka na 50 tysięcy. System hoteli „Forum" obniżył stawkę o 20 procent, ale też z góry nastawił się na gorsze towarzystwo.

Po balu

I kiedy już wydawało się, że „Orbis" górą, prężne przedsiębiorstwo handlu zagranicznego „Universal" przebiło dwukrotnie(!) albo 99 tysięcy, albo 25 dolarów. To był chwyt reklamowy, bo cena zaświadcza o tym, jak dobrze powodzi się pracownikom „Universalu". Kolejnym na to dowodem są występy dyrektora na szklanym ekranie. Właśnie „Universal" funduje społeczeństwu najlepsze, premierowe filmy w telewizji. Tamta załoga — naszej załodze. Słowem — Rockefellerzy naszych czasów.

Ja osobiście bawiłem w Mrągowie, w salonach także luksusowego hotelu „Mrongovia". Ale bawiłem, a nie bawiłem się, byłem w pracy podobnie jak orkiestra „Alexband" i nasza robota (razem z wyżerką) kosztowała czterdzieści pięć tysięcy od głowy sylwestrowicza.

Menu właściwie wszędzie było podobne, choć odrobine się różniło od tego, co nam oferują sklepy spożywcze. Sztuczny duński kawior, po dwie krewetki ze skupu, zimne mięsa, gorące rosoły, dania drugie na ostro, czyli po myśliwsku. Tylko gdzieniegdzie po dawnemu królował odgrzewany indyk. Uzupełnieniem kompozycji kulinarnej były jak zwykle, kawa, torty i lody.

Sytuacja na odcinku napojów wyskokowych układała się różnie. Nigdzie nie podawano darmowej (czyli — w cenie zaproszenia) wódki. Był natomiast szampan (pół butelki na głowę) albo też go nie było. Za to tam, gdzie był szampan (a dokładniej — wino musujące) na popitkę była tylko woda mineralna. Natomiast, gdzie go nie było, stoły uginały się pod ciężarem butelek coca-coli, a nierzadko nawet toniku. Czyli wszędzie musiało być bogato.

Interesujący jest także skład socjalny balowiczów. Kogo bowiem spytałem odpowiadał, że w dobrym tonie jest bawić się w Sylwestra prywatnie, albo nie bawić się wcale, tylko być myślami z „Universalem" i oglądać western pod zaczepnym tytułem „Wyciągnij broń". Z drugiej strony, we wszystkich najdroższych lokalach było więcej niż tłoczno, a boje o zaproszenia trwały od kwartału. Inna sprawa, że każdy ma swoich znajomych i w „Mrongovii" byli obecni właściwie sami obcy. Obserwacja ta zmusza mnie do stwierdzenia, że pomimo usilnych starań z różnych stron, społeczeństwo ciągle jest podzielone i bale w sławnych restauracjach, czy wręcz — salach recepcyjnych organizowane są dla osób, o których nic nie wiemy, których nie spotykamy na ulicach, w tramwajach, ani nawet w ekspresach PKP. Ciekawe, jak to się będzie kształtować w karnawale, który w tych lokalach jest okresem wzmożonej produkcji, a plany napięte są jak struny. Dosłownie co tydzień kasa przyjmuje za bilety, a cenniki sylwestrowe stają się nieaktualne. Będzie drożej! Na szczęście, są jeszcze ludzie, którzy myślą za nas, a dla nas en bloc (!) od 5 stycznia br. dla wszystkich, balowiczów i biednych intelektualistów, dla wielkoprzemysłowej klasy robotniczej, rolników i spółdzielców podniesione zostały o 100 procent ceny samochodowych części zamiennych. Jak równość... to równość!

OKOLICE TEATRU

Trąd

Trąd nas toczy. Trąd obojętności. Obojętności na teatr, na prawdę, na życie samo i ukrytą w nim, ale umykającą szansę. Choroba przybiera charakter epidemiczny — by nie powiedzieć: masowy — i wstydliwa jest niczym syfilis. Nic dziwnego, że skrywamy ją starannie. Czasem nawet skrywamy ją skutecznie, co jest tym łatwiejsze, że odmiana która nas gnębi, nie daje odrażających, zewnętrznych objawów, znanych z krajów tropikalnych ale kieruje się jakby wewnątrz nas. Atakuje duszę, wyobraźnię, system wartości. Osłabia, z czasem zaś demoluje nasze prawdziwe hierarchie i pojęcia — i z ludzi wrażliwych, pełnych ambicji, wychowanych w szacunku dla prawdy, sztuki i rozmaitych moralnych i artystycznych imponderabiliów, czyni zagonionych za korzyściami groszorobów. Indywidua głęboko przekonane, że nie to jest dobre, co jest dobre, ale to, co nam służy, przez co staje się wygodne, miłe, a przede wszystkim: potrzebne.

Jasne, że nie odczuwamy schorzenia tak otwarcie. Zrozumiałe, że podobnie prosta — może nawet prostacka — analiza drażni nas i oburza. Jako ludzie inteligentni i dobrze o sobie myślący rozwarstwiamy jego etiologię na tysiące zależności i imperatywów, pogrążamy siebie i wszystko dokoła w oceanie powszechnie aprobowanej relatywności i w koniecznościach wyższego, z reguły historycznego rzędu, zasłaniamy się z flanki geografią i ekonomią, jednostkowymi potrzebami i ogólnie obowiązującymi prawidłowościami, dziećmi i rodziną, inflacją i dążeniem do niezbędnego minimum, mówimy o chlebie i o maśle, a czasem jeszcze, panie dzieju, o czymś do tego masła, wspieramy to rozumowanie obyczajem i prawidłami życia, zwalamy winę na ustrój i toczący go kryzys, na obsady i na układy, co jest nie kwestionowaną przez nikogo prawdą (bo jest prawdą!) — równie bezsporną jak to, że wszystkie te Bardzo Ważne Racje służą nam za parawan i stają się przyczyną naszej własnej degrengolady! Skrywanej dla niepoznaki za szeregiem słów, haseł, ideałów! Za okazywaną przez nas troską o teatr i o imponderabilia! O sztukę i o kulturę. A także o parę innych wartości, których nawet wymienić się nie poważam nie z lęku — ale z szacunku dla nich.

Im głębszy jest nasz kompromis i pełniejsza degrengolada tym staranniejszego zazwyczaj używamy kamuflażu. Tym słowa bardziej są wyszukane i oburzenie wyższą ma temperaturę — co nie zmienia faktu, że żyjemy, pracujemy, tworzymy i myślimy na pół gwizdka zaledwie. Ci zaś, którzy idąc na całość pracują, żyją, myślą i czują tak jak pracować, żyć, myśleć i czuć się powinno, uważani są albo za dziwaków albo za wariatów i ogólny relatywizm nadal przesłania nam wszystko — jak mgła. Czasem do tego dochodzi wódeczka, rzadziej dzieweczka — wszystko zaś rozwija się bez ryzyka w ogólnej pobłażliwości i powszechnej tolerancji, szczególnie dwuznacznej w sytuacji, gdy i tak z teatru przecież się nie żyje, ale się w nim tkwi, to więc co się w nim dzieje zatruwa nas trwale — i głęboko.

Bo gdy nic się naprawdę do końca nie musi i każdy może przebierać w rolach jak w ulegałkach, zaś zajęcia w teatrze (mimo pobierania gaży) stają się coraz częściej aktem dobrej woli i szczególnej lojalności, dowodem naszej nadzwyczajnej kondycji moralnej i zawodowej, nie zaś podstawowym obowiązkiem, szansą i zaszczytem pospołu — nic dziwnego, że teatr się rozkłada. Następują w nim wyraźne procesy obumierania i destrukcji. Coraz trudniej o prężną, owocną pracę i sprawną twórczość. Próby ciągną się miesiącami, z reguły nie sposób wszystkich zebrać na scenie, nikt roli nie umie wcześniej jak na wysokości prób generalnych (bo próby służą dziś również do nauki tekstu...), ludzie się frustrują i innym mają za złe oczekując jak na Godotą na ratunek z zewnątrz — gdy jedyną szansą jest zakasać rękawy i samemu zabrać się do roboty. Od siebie zacząć i potu nie oszczędzać.

Zacząć, a nie czekać na reformę i reorganizację, na cud i fajerwerk, na mesjaszy i proroków, bo ci mogą się nie zjawić — a może są wśród nas? Trzeba zacząć od dziś, zacząć od własnego podwórka, bo i tu — kto wie? — może się coś uda?

Tyle, że nie jest to już tak modna dookoła kategoria ekonomiczna, ani kolejna (przez duże „O") Odnowa, hasło i nadzieja, ale rodzaj filozofii i determinacji zarazem. Prosty, logiczny wniosek wsparty świadomością, że jedno tylko życie mamy a wypełnianie go na pół gwizdka, w stałej i jałowej pogoni za pieniądzem (i bądźmy szczerzy: za wygodą), to postawa wielce rozrzutna i mało przewidująca, bo to co najważniejsze minie, a to, co pozostanie będzie znikome i byle jakie — nawet gdy będziemy z siebie bardzo zadowoleni, a ci i owi będą nam przy tym głośno cmokali.

OBSERWATOR

Nowe książki

EDWARD DĄBROWA — „Gaugamela 331 p.n.e." — Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1988, wyd. I, nakł. 19 700 + 300 egz., str. 143, cena 420 zł.

Bitwa, która rozegrała się 1 października 331 r. p.n.e. na równinie koło Gaugameli (Mezopotamia) ma wielki historyczny wymiar bynajmniej nie tylko z powodu błyskotliwego zwycięstwa armii Aleksandra Wielkiego nad znacznie liczniejszymi siłami króla perskiego, Dariusza III. Była ostatnią bitwą państwa Achemenidów (cały Iran opanowany został dopiero po kilkuletnich walkach w roku 327 p.n.e.), otworzyła Macedończykom drogę do wschodnich satrapii, potem do Indii, zaś Aleksander stał się niewątpliwie najpotężniejszym władcą ówczesnego świata. I chociaż rozległe państwo Aleksandra istniało krótko, tylko do śmierci króla w r. 323, konsekwencje zwycięstwa pod Gaugamelą były rozliczne i długofalowe. Opanowanie Wschodu stało się początkiem nowej epoki historycznej, zwanej helenistyczną. Powstała nowa cywilizacja, oparta na kulturze helleńskiej, łącząc w sobie wzory i tradycje kulturowe Wschodu. Książkę, którą polecamy nie tylko miłośnikom historii wojskowości, ukazała się w serii „Historyczne bitwy". Zawiera nie tylko sam opis bitwy, zwycięstwa Aleksandra, będącego efektem jego wyjątkowych zdolności — umiejętności precyzyjnego planowania, przewidywania rozwoju wydarzeń; autor kreśli genezę bitwy, w skondensowany sposób podaje dzieje Macedonii i państw-miast greckich za rządów Filipa II i potem jego syna Aleksandra, także opisuje pochód na wschód armii macedońskiej, zajmowanie krain podległych Persji. Dla lepszego zobrazowania bitwy znalazły się tu też szkice poszczególnych jej faz, a także kilka relacji autorów antycznych.

WACŁAW BARCIKOWSKI — „W kręgu prawa i polityki" — KAW, Katowice 1988, wyd. I, nakł. 4650 + 350 egz., str. 260, cena 580 zł.

Wspomnienia Wacława Barcikowskiego (1887—1981), prawnika, działacza politycznego i społecznego, obejmują lata 1919—1956. W. Barcikowski był uczestnikiem rewolucji 1905 r. w Polsce i Rosji, w okresie międzywojennym pracował jako adwokat w Zagłębiu Dąbrowskim i w Warszawie, bronił więźniów politycznych w głośnych procesach tamtych lat i działał w Zarządzie Ligi Praw Człowieka i Obywatela. W czasie okupacji był przewodniczącym Polskiej Ludowej Akcji Niepodległościowej i Naczelnego Komitetu Ludowego, po II wojnie m. in. przewodniczącym Stronnictwa Demokratycznego. I prezesem Sądu Najwyższego, członkiem i wiceprzewodniczącym Prezydium KRN, wicemarszałkiem Sejmu, zastępcą przewodniczącego Rady Państwa. Wybrane fragmenty jego wspomnień opracował syn, Władysław Barcikowski, przedstawiając we wstępie losy ojca, szczególnie od momentu, gdy ten podjął pracę w odrodzonej Polsce.

Posiedzenie Centralnej Komisji Współdziałania partii oraz ruchów katolików i chrześcijan świeckich

(DOKOŃCZENIE ZE STR 1) Krajowej PRON oraz **Mieczysław F. Rakowski** — prezes Rady Ministrów.

Posiedzenie poświęcone było omówieniu węzłowych problemów politycznych i społeczno-gospodarczych kraju.

Uczestnicy wyrazili zdecydowane poparcie dla kontynuowania procesu głębokich reform politycznych i gospodarczych, poszerzania dialogu społecznego i przyspieszenia procesu przygotowań do rozmów „okrągłego stołu", będących wyrazem konsekwentnej realizacji idei porozumienia narodowego.

(PAP)

Jubileusz profesora Jana Sekuły

Zasłużony działacz ruchu ludowego, wybitny uczony, współtwórca polskiej otolaryngologii, profesor Akademii Medycznej w Krakowie **Jan Sekuła** obchodzi 70-lecie urodzin. Wczoraj z Jubilatem spotkał się **Roman Malinowski;** w spotkaniu uczestniczyli: **Tadeusz Szelachowski i Roman Szarek.**

Nowy system bankowy musi być wspierany zmianami w finansowaniu całej gospodarki

(DOKOŃCZENIE ZE STR 1) jednak, iż nie należy tego prawa traktować w ustawie o NBP jako trwałego.

Krytycznie ustosunkowano się także do nałożonego na banki komercyjne obowiązku przekazywania w 1/3 lokat płatnych na każde żądanie — na rezerwę banku centralnego. Rezerwa ta bowiem nie jest oprocentowana, a obowiązek jej gromadzenia ogranicza środki własne banków komercyjnych.

Rada przyjęła również opinię na temat projektu ustawy o funduszu obsługi zadłużenia zagranicznego oraz ustawy o funduszu rozwoju eksportu. Za celowe uznano zlikwidowanie obciążeń przedsiębiorstw na fundusz obsługi obciążenia zagranicznego, domagając się jednak równocześnie sprecyzowania jakie dochody — poza budżetowymi — fundusz ten mają zasilać. Celowe jest również — zdaniem rady — powołanie funduszu rozwoju eksportu. Sformułowano postulat, aby minister współpracy gospodarczej z zagranicą przedkładał corocznie Sejmowi sprawozdanie z wykorzystania środków z tego funduszu.

Rada uchwaliła opinię o poselskim projekcie ustawy o rzemiośle. Stwierdzono, iż nie wychodzi on w dostatecznym stopniu naprzeciw potrzebom i oczekiwaniom środowiska. Wymaga istotnego przepracowania, uwzględniającego m. in. regulacje, jakie wprowadziła ustawa o działalności gospodarczej. Chodzi tu zwłaszcza — zdaniem rady — o brak w poselskim projekcie postanowień dotyczących tworzenia i likwidacji organizacji samorządowych rzemiosła oraz trybu nabywania przez nie osobowości prawnej.

Kolejna opinia dotyczyła rządowej informacji o realizacji nadzwyczajnych uprawnień. Zdaniem rady nie zostały one dostatecznie wykorzystane dla równoważenia gospodarki, zwłaszcza zaś nie poprawiły proporcji między wzrostem wynagrodzeń a wzrostem wydajności pracy.

(PAP)

Zmiany w strukturach własności nie wyeliminują samorządu ani nie zmniejszą jego zadań

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) tycznego samorządu spółdzielczego. Przekazanie załogom mienia przedsiębiorstw państwowych w dzierżawę (lub sprzedanie pracownikom akcji tych przedsiębiorstw) nada samorządowi pracowniczemu rolę współgospodarza.

Przedstawiciele rad pracowniczych zwracali uwagę na zagrożenia pozycji samorządu załogi. Teoretycznie ma on mocne poparcie ustawy, ale w praktyce jego kompetencje często ograniczone są przez niejednolite orzecznictwo sądowe. Wypowiadano się przeciw próbom nowelizacji ustawy o samorządzie załogi z 1981 r., proponując natomiast likwidację przepisów ograniczających stosowanie tej ustawy. Wskazano również na przejawy lekceważenia idei samorządności, czego wyrazem jest nieobecność samorządów w takich jednostkach, jak PKP czy instytuty naukowo-badawcze.

Ustosunkowując się do dyskusji członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR **Władysław Baka** przypomniał, że współczesny kształt samorządu zrodził się z dążeń załóg, pragnących współgospodarzyć zakładami. Działalność samorządu służy obronie reformy gospodarczej. Uczestniczyłem w opracowywaniu koncepcji trzech „S" — powiedział W. Baka — dla przedsiębiorstwa. Praktyka dowiodła, że taka koncepcja samorządności jest najbardziej postępowym elementem, gwarantującym efektywność gospodarowania i powodzenie reformy. Nawiązując do uwag o próbach ograniczania uprawnień samorządu pracowniczego przez administrację, W. Baka oświadczył, że praktyki te są sprzeczne z polityką partii. W tezach Biura Politycznego na X Plenum KC PZPR jednoznacznie podkreślono, że szczególnie ważnym obowiązkiem partii jest wspieranie samorządu pracowniczego. Samorząd pracowniczy partia traktuje jako ważny element socjalistycznej odnowy. W. Baka stwierdził, że zmiany struktury własności nie mogą zmienić roli samorządu załóg. Pluralizm społeczno-polityczny i gospodarczy powinien stworzyć warunki korzystne dla umacniania samorządu i wzbogacania jego aktywności.

(PAP)

Monopolistyczne praktyki FSO

(DOKOŃCZENIE ZE STR 1) krajowego producenta samochodów średniolitrażowych oraz brak równowagi na rynku. Uznał też, że fabryka narzuciła kupującym uciążliwe i niesprawiedliwe warunki godzące w interesy konsumentów gdyż nie dosyć, że na samochód w myśl zawieranych umów trzeba czekać do 6 miesięcy (od dnia dokonania wpłaty), to przekroczenie tego terminu przez sprzedawcę nie obliguje go do wypłacania jakichkolwiek kar umownych. Narusza to w oczywisty sposób prawną równość stron umowy. Warunki sprzedaży pojazdów — stwierdza rzecznik — nie zezwalają ponadto na swobodny wybór koloru nadwozia czy tapicerki, a w przypadku stwierdzenia braków w wyposażeniu samochodu bank dopuszcza możliwość zwrotu części wpłaty jedynie w bonach towarowych.

(PAP)

Zmiany zasad określania limitów przyjęć na studia

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) zejść. Górna granica zależeć będzie wyłącznie od decyzji rektorów szkół wyższych.

Natomiast w drugiej grupie znajdą się kierunki pozostałe, dla których limity w całości określać będą uczelnie. Zasady te obowiązywać będą w szkołach wyższych nadzorowanych przez ministra edukacji narodowej.

W krakowskiej AR zapadły już decyzje w sprawie zasad rekrutacji na studia w tej uczelni na rok akademicki 1989/90. Na trzech wydziałach: rolnictwa, mechanizacji rolnictwa i melioracji wodnych nie będzie egzaminu wstępnego. Zamiast tego komisje rekrutacyjne dokonają oceny predyspozycji intelektualnych i psychicznych kandydatów na studia.

(PAP)

Wszystkiego najlepszego Profesorze!

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) warunkach glebowo-klimatycznych to właśnie zboże zasługuje na szczególne uznanie.

Godzien uznania jest dorobek naukowo-dydaktyczny prof. Ruebenbauera. Był promotorem 34 przewodów doktorskich, z tej grupy 20 osób uzyskało tytuły profesora i docenta. Prof. Ruebenbauer jest twórcą szkoły naukowej w dziedzinie hodowli roślin, odegrał ogromną rolę w kształceniu kolejnych pokoleń hodowców w Polsce. Prof. Tadeusz Ruebenbauer, wybitny specjalista z dziedziny hodowli roślin o międzynarodowej renomie, członek rzeczywisty PAN, w latach 1962—71 rektor AR w Krakowie, doktor h.c. akademii rolniczych we Wrocławiu i w Krakowie, członek krajowych i zagranicznych towarzystw naukowych jest wybitną postacią w świecie polskich nauk rolniczych. W roku 1979 przeszedł na emeryturę, nadal jednak kieruje Zespołem Genetyki Żyta w Katedrze Szczegółowej Uprawy Roślin AR w Krakowie.

(t)

Krótko

(CIĄG DALSZY ZE STR 1) Nagorno-Karabachii jako obwodu autonomicznego w składzie Azerbejdżańskiej SRR.

ORGANIZACJA Wyzwolenia Palestyny ma obecnie prawo bezpośredniego zwracania się do Rady Bezpieczeństwa na równi z każdym innym państwem, będącym pełnoprawnym członkiem ONZ.

RZECZNIK rządu czechosłowackiego **Miroslav Pavel** zdementował doniesienia „Frankfurter Allgemeine Zeitung", jakoby pod placem budowy elektrowni atomowej w Temelinie występowały ruchy tektoniczne.

PREZYDIUM Komitetu Wykonawczego RK PRON udzieliło 12 bm. pełnego poparcia dla wniosków jeleniogórskiego ekologicznego ruchu społecznego, Rady Wojewódzkiej PRON i władz regionu w sprawie likwidacji zagrożeń spowodowanych produkcją włókien celulozowych w wytwórni „Chemitex-Celwiskoza".

DOSTAWY irackiej ropy naftowej do Polski w roku bieżącym i poważny wzrost dwustronnych obrotów handlowych przewiduje protokół podpisany w czwartek w Bagdadzie na zakończenie X Sesji Polsko-Irackiej Komisji Mieszanej.

NA Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie odbyła się 12 bm. uroczystość zorganizowana z okazji 80-lecia urodzin prof. **Jana Ernsta** — geografa i muzyka, założyciela popularnego chóru „Eryana".

Społeczna i gospodarcza myśl B. Piaseckiego

(Inf. wł.) W 10. rocznicę śmierci twórcy Stowarzyszenia „Pax" **Bolesława Piaseckiego,** w Zarządzie Wojewódzkim zorganizowano seminarium. Referaty dotyczące odniesienia do współczesności myśli społecznej i gospodarczej B. Piaseckiego przygotowali poseł na Sejm **Mieczysław Stachura,** zastępca kierownika Wydziału Inicjatyw Społecznych i Gospodarczych ZG „Pax" — **Andrzej Rozworowski** oraz zastępca redaktora naczelnego „Słowa Powszechnego" — **Janusz Olejnik.** Pamiętać należy, iż Stowarzyszenie „Pax" przed laty zainicjowało działalność Zjednoczonych Zakładów Gospodarczych, a także przyczyniło się do zainteresowania społeczności lokalnych ekologią, m. in. przez tworzenie spółek wodnych.

(żur)

„ZUSTRICZI"

„Zustriczi" — to ukraińska nazwa pisma „Spotkania", wydawanego przez Ogólnopolską Radę Kultury Studentów Mniejszości Narodowych, działającą od trzech lat przy Krajowej Radzie Kultury Zrzeszenia Studentów Polskich. Jest to pierwszy zeszyt wydany w języku polskim. Dzięki temu szerszy krąg polskich czytelników może zapoznać się z poglądami ukraińskich studentów i młodej inteligencji. Dla nich jest to przywracanie utraconej pamięci własnej historii i dziedzictwa kulturalnego. Sądzą, że ich aktywna obecność w ruchu studenckim może stanowić sygnał głębokich przemian, które przechodzi samo społeczeństwo polskie. Do ważniejszych pozycji pisma można zaliczyć: dyskusję o sytuacji kulturowej Ukraińców w Polsce, artykuł o przesiedleniach i powrotach, rozmowę z wikariuszem generalnym prymasa Polski dla wiernych obrządku greckokatolickiego i bogaty wybór poezji.

(elka)

Konferencja prasowa Lecha Wałęsy

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) pokoleń. Każdy prawie Polak — powiedział — ma uzasadnione prawo do strajku, tylko niedobrze byłoby, żebyśmy w każdym miejscu z tego prawa korzystali.

(PAP)

Miejsce partii w zakładzie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) lepszej i sprawniejszej pracy politycznej partii.

— *Żeby utrzymać prymat partii w kraju musimy wiedzieć jak mamy działać* — powiedział ANDRZEJ CAPIK. *Powinniśmy jednak zacząć od zakładowego podwórka. Wszyscy jak tu siedzimy, wiemy w jakim stanie są urządzenia, jakie problemy są z surowcami, wiemy, że brakuje kredytów na rozwój zakładu. My to wszystko wiemy, ale dlaczego nie mówimy o tym głośno. Chowamy głowy w piasek i udajemy, że się nic nie dzieje. Są to problemy, wokół których my członkowie partii nie możemy przechodzić obojętnie.*

To, że Zakłady Piwowarskie w Okocimiu wyprodukowały w minionym roku więcej piwa niż zakładano, nie jest wcale wielką pociechą w sytuacji, gdy grozi zerwanie umów z producentami jęczmienia. Okazuje się, że zakład potrzebuje 1,5 mld zł, a nie może uzyskać kredytu. Owszem ma pieniądze, ale u dłużników. Poważne problemy są również na budowie nowej butelkowni, gdzie zostaną zainstalowane nowoczesne linie rozlewnicze. Możliwy będzie wreszcie duży eksport piwa do krajów kapitalistycznych, gdzie jak wiadomo wymogi dotyczące opakowań są bardzo rygorystyczne. Stara linia ledwie zipie, tymczasem budowę nowej opóźnia brak blach, szkła itp. W czasie konferencji nie zabrakło też głosów dotyczących sytuacji w kraju i w całej partii. EDWARD ORMIAŃSKI był zdania, że na X Plenum powinna zostać uznana opozycja i odpowiednio wmontowana w system prawny. *„Myślę, że opozycja umocni naszą partię, bo partia będzie musiała widzieć przeciwnika, zmieniać myślenie i styl pracy. W partii musi zwyciężyć ruch reformatorski, a zmiany w centrum winny pociągnąć przemodelowanie na szczeblach niższych* — powiedział. Do tych i innych pytań ustosunkował się obecny na konferencji I sekretarz KW PZPR w Tarnowie WŁADYSŁAW PLEWNIAK, który powiedział m. in.: *Zostało użyte sformułowanie, że jesteśmy w ocenie społecznej postrzegani jako partia cech zachowawczych. Czy jest to mit, czy prawda, a jeśli prawda, to jak temu przeciwdziałać. Ma społeczeństwo prawo tę tezę uważać za prawdziwą, bo minione 40-lecie to nie tylko pasmo sukcesów, ale czas kryzysów. Po 80. roku do dzisiaj partia nie uzyskała zmian systemowych, wiarygodnych dla społeczeństwa. Przez 8 lat nie spowodowano znaczących zmian w gospodarce, nie udało się zmniejszyć zadłużenia, brakuje po prostu konsekwencji w działaniu. Droga jaka stoi przed nami prowadzi przez system pluralistyczny, bo takie jest po prostu i społeczeństwo. Trzeba przede wszystkim rozprawić się z biurokracją, również w systemie politycznym. Przemiany w partii dokonać się muszą, równocześnie partia winna dać wsparcie programowi restrukturyzacji polskiego przemysłu. Partia w zakładzie musi mieć odwagę na tworzenie planów rozwojowych. Musi być ona postrzegana jako potrzebna zakładowi, załodze. Tylko odważne plany, koncepcje łamiące wszelkie niemożności mogą zmienić stosunek społeczeństwa do partii w tym szczególnie ludzi młodych.*

(wisz)

Dziennikarze gośćmi Karpackiej Brygady WOP

(Inf. wł.) Oficerowie i żołnierze Karpackiej Brygady Wojsk Ochrony Pogranicza prawdziwie wrośli już w nowosądecki pejzaż. Cieszą się wielkim szacunkiem i popularnością wśród mieszkańców. Sami bardzo aktywnie współuczestniczą w życiu regionu, a przez to często stają się bohaterami publikacji prasowych oraz audycji radiowych i telewizyjnych.

W podzięce za prezentowanie żołnierskich poczynań w środkach masowego przekazu, dowództwo Karpackiej Brygady WOP zaprosiło wczoraj na spotkanie dziennikarzy najczęściej podejmujących sprawy „Podhalańczyków". Honory gospodarza pełnił zastępca dowódcy KB WOP ds. politycznych płk **Bogusław Kolsut,** ale miejscem spotkania była strażnica WOP dowodzona przez kpt. **Tadeusza Wieciecha.** Wybór nie był przypadkowy, bowiem jej przypadł teraz tytuł „Przodującej strażnicy KB WOP", a także zaszczytne miano „pododdziału wzorowej dyscypliny". W tej strażnicy działa także przodujące w całej brygadzie koło ZSMP.

Bardzo miłym akcentem spotkania było udekorowanie grupy dziennikarzy odznakami „Za zasługi dla Karpackiej Brygady WOP". Wśród odznaczonych znalazł się kierownik nowosądeckiego oddziału „Gazety Krakowskiej" red. **Kazimierz Bryndza.**

(sś)

Listy do redakcji

Niedzielne nabożeństwo w polskiej telewizji?

REDAKCJA „GAZETY KRAKOWSKIEJ"

Nie mam nadziei, że ten list zostanie opublikowany. Piszę jednak, bowiem sądzę, że mam rację. Chodzi mi o msze św. w polskiej telewizji. Dlaczego mówimy o porozumieniu i nie obawiamy się publicznie pisać, że wierzący stanowią większość Polaków — a z drugiej strony telewizja nie może zdobyć się jak Polskie Radio na transmisję mszy św. w niedzielę.

Zamiast różnych audycji, których nikt i tak nie ogląda, godzinna transmisja mszy św. dobrze by zrobiła telewizji. Udowodniłoby to też, że rząd nie musi mieć monopolu na wszystko co oglądamy w programie tv. Jestem przekonany, że byłby to dowód na szczere intencje partii i rządu. Transmisja mszy św. w niedzielę na pewno nie jest żadnym problemem technicznym.

Imię i nazwisko do wiadomości redakcji

Zawarty w tytule i treści listów problem oddajemy pod osąd naszych Czytelników. Z ostatniej porcji listów do redakcji cytujemy dwa, które oddają treść pozostałych, jak i poglądy wyrażane w rozmowach telefonicznych. Nasi Czytelnicy kierowali się najczęściej argumentami moralnymi. Niedzielna transmisja nabożeństw w telewizji służyć może chorym i ułomnym, nie mogącym udać się do kościoła. Jeżeli radiowa transmisja nie spowodowała od lat trzęsienia ziemi, to telewizyjny przekaz może rzeczywiście usatysfakcjonować liczną rzeszę wierzących Polaków.

Ale problem dotyczy nie tylko tych, co z przyczyn zdrowotnych nie mogą uczęszczać na niedzielne msze. Przez wiele lat czyni się wszystko co możliwe dla zwalczania objawów kryzysu społecznego i gospodarczego w naszym kraju. Równolegle z nimi nie powinniśmy ustawać w ograniczaniu skutków kryzysu moralnego, tak widocznego na co dzień, że aż do jego przejawów po cichu przywykliśmy. Wielokrotnie deklarowany autorytet moralny Kościoła katolickiego mógłby dla rzesz wierzących być istotnym czynnikiem przezwyciężania kryzysu moralnego.

Nieprzypadkowo głosy naszych Czytelników pojawiły się po telewizyjnym wystąpieniu prymasa i wigilijnej transmisji pasterki z Watykanu. Podobnie niedzielne transmisje mszy w telewizji byłyby dla wielu Polaków głębokim przeżyciem moralnym.

Redakcja „Gazety Krakowskiej" uważa, że postulat ten zasługuje na co najmniej poważne rozważenie. Oczekujemy na stanowisko naszych Czytelników.

LECH KMIETOWICZ

SZANOWNA REDAKCJO!

Pragnę zaproponować Wam temat, który moim zdaniem powinien być poddany pod społeczną dyskusję. Wybór padł na tę redakcję, ponieważ docieracie do szerokiego kręgu odbiorców o zróżnicowanych poglądach, czego dowodem jest różnorodność tematyki proponowanej Czytelnikom na Waszych łamach. Nie unikacie tematów trudnych.

W kręgu znajomych od dawna zastanawiamy się dlaczego w dobie tak istotnych przemian ogarniających całe nasze życie społeczne stosowne czynniki nie podjęły decyzji o wprowadzeniu do niedzielnego programu telewizji także transmisji z mszy św. Skoro można w radiu ale tylko słuchać — dlaczego nie na ekranach odbiorników telewizyjnych? Sądzę, że władzy starającej się odzyskać zaufanie obywateli, taki gest nie przyniósłby ujmy, a jedynie uwiarygodnił nieskrępowane odchodzenie od niechlubnej przeszłości. W publikatorach coraz częściej mówi się o sprawach, których publiczne omawianie traktowano na równi ze zdradą stanu, a głosiciele opinii uznanych za „zbrodnicze" byli dyskryminowani. Skoro jednak uznaliśmy, że najważniejsza jest wzajemna szczerość i zaufanie?

Polska jest niewątpliwie krajem katolickim. Udostępnienie kamer telewizyjnych dla transmisji obrzędów mszy św. stanowiłoby namacalny dowód, że przeobrażenia w Polsce nie są jedynie makietą do kiepskiego scenariusza.

Nie ryzykuję pomyłki twierdząc, że projekt tu przedstawiony spotkałby się z aprobatą i poparciem wielu Czytelników „Gazety", jeśli ta zdecyduje się na opublikowanie mojego listu.

W tym roku, po raz pierwszy w historii Polski Ludowej, na ekranach telewizorów pojawił się prymas Polski, wygłaszając orędzie do narodu. Transmisja pasterki z Watykanu zgromadziła przed ekranami miliony Polaków. Cotygodniowa, godzinna msza św. pozwoliłaby licznym rzeszom wiernych, którzy ze względu na stan zdrowia, wiek itp, nie mogą wziąć bezpośredniego udziału w obrzędach w świątyniach, na pełniejsze przeżycie ofiary ołtarza. Pełniejsze od tego, jakie daje wysłuchanie mszy św. w radiu.

I na koniec jeszcze jedna uwaga. W dobrą wolę nie można jedynie wierzyć, trzeba też poznać jej owoce. A msza św. w telewizji może być jednym z najpiękniejszych.

Łączę wyrazy szacunku i życzę wszystkiego najlepszego w Nowym Roku.

KRYSTYNA BODZOŃ
Kraków

pogoda NA WEEKEND

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) cm: **Zakopane 40, Hala Gąsienicowa 152, Kuźnice 78, Bukowina 12, Obidowa 19, Krynica 34, Szczawnica 10 (świetne warunki do jazdy na wyciągu w Jaworkach!).**

Temperatura z godz. 15: **Kraków 6, Tarnów 3, N. Sącz 2, Zakopane —1, Kasprowy Wierch —6,** ciśnienie atmosferyczne w Balicach — **998,6 hPA, będzie spadać.**

(AS)

W Nowym Sączu

Powstanie najnowocześniejsza placówka kształcąca kolejarzy

(Inf. wł.) Nowy Sącz jest miastem kolejarzy już od 113 lat. Pracują oni w „węźle PKP" oraz w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego. Kadry młodych kolejarzy przygotowuje działający w Nowym Sączu od 37 lat Zespół Szkół Kolejowych. Gnieździ się ta placówka wciąż w tej samej starej kamienicy w centrum miasta. Nauka prowadzona jest na trzy zmiany. Szansą na radykalne poprawienie warunków pracy placówki kształcącej kadry niezbędne w kilku dyrekcjach okręgowych kolei państwowych będzie wybudowanie nowego kompleksu obiektów zasłużonej sądeckiej „kolejówki".

Wczoraj w Domu Kultury Kolejarza w Nowym Sączu zebrał się na swym pierwszym posiedzeniu Komitet Budowy Zespołu Szkół Kolejowych w Nowym Sączu. Obradom przewodził szefujący komitetowi generalny dyrektor Dyrekcji Generalnej PKP **Janusz Głowacki.** Uczestnikami obrad byli także dyrektorzy naczelni dyrekcji okręgowych kolei państwowych: Południowej — **Marek Rączkiewicz,** Śląskiej — **Aleksander Rodak** i Zachodniej — **Zbigniew Pajdak** oraz I sekretarz KZ PZPR Dyrekcji Generalnej Przedsiębiorstwa PKP **Jerzy Chmielewski.** Byli przedstawiciele władz Nowosądeckiego: sekretarz KW PZPR **Ludwik Kamiński,** wojewoda nowosądecki **Antoni Raczka,** wiceprzewodniczący WRN **Alojzy Oracz,** także poseł na Sejm PRL, dyrektor naczelny ZNTK Nowy Sącz — **Andrzej Gałęziowski** a także gospodarze Nowego Sącza. Zapoznano się z postępem prac przygotowawczych — a już gotowe są założenia techniczno-ekonomiczne obiektu o łącznej kubaturze aż 102 tysięcy metrów sześciennych, jego projekt wstępny a co najważniejsze także tereny pod budowę, przyszły wykonawca oraz środki finansowe. Sądecka „kolejówka", gdy zostanie wybudowana będzie jedna z najnowocześniejszych i najlepiej wyposażonych placówek kształcenia kolejarzy w Polsce.

STANISŁAW ŚMIERCIAK

Ogłoszenia ekspresowe

FIRMA
zatrudni lub nawiąże współpracę z żeglarzami posiadającymi umiejętności szkutnicze oraz osobami ze znajomością stolarstwa. Informacje: telefon 55-07-48, 55-07-54, wewn. 259 w godz. 8—14 lub 12-07-16 wieczorem. K-40

SPRZEDAM nowy Ferguson 255, 100 mtg. Wacław Majka, Pogwizdów 53, k. Bochni. g-1567/2500

SPRZEDAM piec do ogrzewania powietrznego. Józef Irzyk, Kobielnik 54, 32-412 Wiśniowa(niedziela po 12). g-1268

SPRZEDAM telewizor kolorowy, radziecki, nowy. Tel. grzecznościowy 55-71-05. g-1275

TARNÓW! Wille, 300 m2 — sprzedam. Oferty 53197 „Prasa" Tarnów, Krakowska 12.

125P, 1980 — okazyjnie sprzedam. Kraków, telefon grzecznościowy 21-42-39 (17—19). g-1250

TV kolor, zachodni, nowy — sprzedam. Tel. 48-58-38. g-1354

KAROSERIĘ Poloneza, uzbrojoną — sprzedam. Tarnów, tel. 22-17-35.

WYPRAWIONE skóry owcze — kupię. Tel. 48-17-81. K-13699

GOSPODARSTWO rolne (4 ha) wraz z zabudowaniami w Binarowej, 3 km od Biecza — sprzedam. Wiadomość: Kraków, tel. 12-30-77. g1221

OVERLOCK 5-nitkowy, 2-igłowy — sprzedam. Tel. 37-39-73. g-1045

POSIADAM duży, nowoczesny obiekt warsztatowo-biurowy, centrum Krakowa. Nawiążę współpracę, przystąpię do spółki. Oferty 1263 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

PIĘKNE, długie futro — lisy niebieskie — sprzedam. Kraków, tel. 11-96-93. g-1218

OBCOKRAJOWIEC — poszukuje M-2 lub M-3, telefon, w Śródmieściu. Tel. 33-90-23. g-1222

126P — zamienię na 127 lub sprzedam. Kraków, tel. 55-15-15. g-416

DYWAN 2,5×3,5 — sprzedam. Tel. 48-44-35. g-731

WYKONAM montaż boazerii. Tel. 12-49-40. g-722

JASTRZĘBIE-ZDRÓJ! 2-pokojowe, kuchnia, 48 m2 — zamienię na Kraków. Kraków, tel. grzecznościowy 55-78-63. g-953

SPRZEDAM ladę chłodnicza. Tel. grzecznościowy 76-24-25 (18—19).

DOM z garażami — nadającymi się na wszelkiego rodzaju warsztaty — sprzedam. Wiadomość: Józef Prokopek, Borzęcin 492, woj. tarnowskie. T-53184

ZAKŁADY Produkcyjno-Usługowe „System" Sp. z o.o. w Krakowie wynajmie pomieszczenia na cele biurowe. Zgłoszenia: tel. 11-47-81 i 33-70-62, w godz. 8—14 oraz tel. 34-29-66, 44-41-59, 47-15-13 po godzinie 17. K-251

FURNEL International LTD Spółka z o.o. w Warszawie Oddział w Krakowie, ul. Zakopiańska 33/37, tel. 66-70-88, wewn. 24 zatrudni na korzystnych warunkach specjalistów i sam. ref. ds. inwestycji. K-419

MINISTER ROLNICTWA, LEŚNICTWA I GOSPODARKI ŻYWNOŚCIOWEJ

ogłasza konkurs na stanowisko

dyrektora

Okręgowego Przedsiębiorstwa Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego „PZZ" w Krakowie

Kandydaci powinni posiadać:
— wykształcenie wyższe
— 8-letni staż pracy zawodowej, w tym 4 lata na stanowisku kierowniczym

Oferty składane przez kandydatów powinny zawierać:
— podanie z motywacją ubiegania się o stanowisko dyrektora
— życiorys i kwestionariusz osobowy
— opinię za okres ostatnich 5 lat pracy
— uwierzytelniony odpis dyplomu ukończenia studiów
— dokumenty stwierdzające wymagany staż pracy
— zaświadczenie o stanie zdrowia

Oferty należy składać w **Okręgowym Przedsiębiorstwie Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego „PZZ" w Krakowie, ul. Pijarska 9, 31-015 Kraków, z napisem na kopercie „konkurs", w terminie 14 dni od ukazania się ogłoszenia.**

Informacje o przedsiębiorstwie kandydaci będą mogli uzyskać od głównego księgowego przedsiębiorstwa, tel. 22-31-59.

Zastrzega się prawo do nieskorzystania z oferty bez obowiązku podania przyczyny.

K-395

PKP ODDZIAŁ NAPRAW MASZYN TOROWYCH w Nowej Hucie-Ruszczy

przyjmie do pracy

na korzystnych warunkach płacowych
- **inżyniera elektronika programistę**
- **inspektora bhp**
- **tokarzy**
- **szlifierzy**

Szczegółowych informacji o warunkach płacy i pracy udziela **Referat Ogólny w Oddziale, tel. 22-70-22, wewn. 43-94,**

Dojazd do miejsca pracy:
— z dworca Kraków Główny — pociągiem relacji Kraków-Podłęże przez Nową Hutę, wysiadać na 4. przystanku Kraków-Nowa Huta Północ
— z kierunku Tarnowa — pociągiem przez Podłęże, Nową Hutę
— autobusem MPK nr 110 do os. Wadów PKP

K-375

Z głębokim żalem żegnamy zmarłego nagle w dniu 7 stycznia 1989 r.

mgr. inż. ANDRZEJA TARNOWSKIEGO

dyrektora Dębickich Zakładów Opon Samochodowych „Stomil" w Dębicy

Odszedł od nas nieodżałowany, wspaniały człowiek, przyjaciel, wybitny fachowiec i organizator.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy serdecznego współczucia.

KIEROWNICTWO i PRACOWNICY ZRZESZENIA PPG „STOMIL" w ŁODZI

SPORT SPORT

Kadra Łazarka grać będzie w Ameryce Środkowej

W tym roku czekają naszą reprezentację piłkarską ważne mecze w eliminacjach mistrzostw świata — 90. Na razie kadrowicze trenują w klubach. Trenerzy **W. Łazarek** i **Z. Podedworny** wizytowali ostatnio kluby woj. katowickiego.

26 stycznia kadrowicze zbiorą się na tygodniowym zgrupowaniu kondycyjnym w Zakopanem, a 4 lutego planowany jest odlot do Ameryki Środkowej. Reprezentacja Polski rozegra tam 4 mecze. Oto program gier: 7 lutego z reprezentacją **Kostaryki**, 10 lutego z czołowym zespołem tego kraju, 12 lutego z drużyną narodową **Gwatemali**, 15 lutego z reprezentacją **Salwadoru**.

Młodzieżowa reprezentacja Polski odleci za kilka dni do Indii, gdzie weźmie udział w międzynarodowym turnieju.

Wygrana Romanowskiego

Artur Romanowski z Wisły Gwardii Zakopane wygrał slalom gigant o mistrzostwo Beskidów, demonstrując dobrą formę. Alpejczyk z Zakopanego potwierdził raz jeszcze, że w gigancie jest najlepszym naszym specjalistą. II był **Andrzej Bielawa** (Legia Zakopane).

W kilku wierszach

◆ Zarząd PZPN ustalił termin walnego zgromadzenia sprawozdawczo - wyborczego związku na 10 i 11 czerwca br.

◆ W spotkaniu 5 rundy PE koszykarzy CSKA Moskwa przegrał we własnej hali z Maccabi Tel-Awiw 92:97 (34:48).

◆ W pokazowych meczach tenisowych McEnroe wygrał z Wilanderem 6:4, 6:3, Lendl pokonał Woodforde'a 6:4, 7:6.

◆ W Grindelwald (Szwajcaria) w biegu zjazdowym kobiet o PŚ zwyciężyła Figini (Szwajcaria) 1.55,82 przed Gafner 1.56,26 i Francuzką Merle 1.56,56. W PŚ prowadzi Schneider 232, Meier (Austria) 118.

◆ Coe pogodził się z działaczami Brytyjskiej Federacji Lekkoatletycznej i znalazł się w reprezentacji na lutowe ME w hali. W Hadze Coe zamierza wystartować na 800 m.

◆ Kanadyjska Federacja Lekkoatletyczna zdyskwalifikowała na dwa lata płotkarza McKoya oraz sprintera Browna za ich zachowanie podczas igrzysk w Seulu (po dyskwalifikacji Johnsona obaj odmówili startu w sztafecie).

Mistrzostwa OZN w Krakowie odwołane

Z powodu braku śniegu Zarząd Okręgowego Związku Narciarskiego w Krakowie — **odwołuje planowane na dzień 14 I br.** — Otwarte Mistrzostwa OZN w konkurencjach alpejskich, ustalając nowy termin — 19 lutego.

Pływanie w Koronie

KS „Korona" organizuje kurs przygotowawczy z pływania do egzaminów wstępnych na AWF, oraz kursy nauki i doskonalenia pływania dla dzieci, młodzieży i dorosłych.

Początek kursów 13. lutego.

Zapisy: „Korona", ul. Pstrowskiego 9".

Na ślizgawce

Sztuczne Lodowisko OSiR „Krakowianka" zaprasza na sztuczne lodowisko sobotą mała tafla od 10—12 i 14—16, duża tafla od 10.30—12; 17—18.30 niedziela mała tafla: 10—11.45 i 14—15.45, duża tafla: 10—11.30 i 14.30—16.30.

Lepiej późno niż wcale

PZPN za wprowadzeniem oficjalnego zawodowstwa!

Nareszcie! Tak można skomentował czwartkowe posiedzenie zarządu PZPN, **które opowiedziało się wreszcie za wprowadzeniem w naszym kraju oficjalnego profesjonalizmu.** Ma być on wprowadzony w I i II lidze i ma funkcjonować obok futbolu kontraktowego i amatorskiego. Jak stwierdzono w czasie obrad, konieczne jest to dla wyeliminowania nadużyć i wypaczeń w sferze finansowania futbolu, a także dla podniesienia pozycji naszej piłki na arenie międzynarodowej.

Powiedzmy sobie otwarcie **— zakłamana polityka naszego związku, który przez całe lata udawał, iż mamy u nas amatorstwo, doprowadziła do głębokich wypaczeń w naszym futbolu. De facto jeśli idzie o zarobki mieliśmy zawodowców, w sferze obowiązków piłkarze byli tylko amatorami, a mówiąc ściślej rozkapryszonymi... pannami.**

Ta obłudna polityka zaprowadziła nas w ślepy zaułek. Kroplą goryczy stały się ucieczki na Zachód czołowych naszych piłkarzy. W myśl obowiązujących przepisów FIFA traktowani byli jako amatorzy (na takim stanowisku stał przecież PZPN, więc dlaczego międzynarodowa federacja miałaby to zmieniać?), a wówczas obowiązuje paragraf, który mówi, że zawodnik po roku może grać w nowym klubie. Co innego z piłkarzami zawodowymi, regulamin w tym przypadku jest bardzo surowy, ostrymi sankcjami karze się łamiące przepisy kluby i zawodników. W zachodnich klubach nikomu nie opłacają się takie praktyki.

Prawdopodobnie gdyby nie te międzynarodowe implikacje nadal tkwilibyśmy w dwuznacznej sytuacji. Teraz zwłaszcza Po ucieczce Rudego, PZPN przyszedł po rozum do głowy i mówi się już otwarcie o wprowadzeniu oficjalnego zawodowstwa.

Przestrzegałbym jednak wszystkich przed złudzeniem, iż wprowadzenie profesjonalizmu rozwiąże wszystkie nasze kłopoty. Na pewno jednak uporządkuje pewne sprawy (zwłaszcza finansowe). Wszystko zależeć będzie jednak od ludzi, którzy nowe przepisy wprowadzą w życie i którzy będą je potem respektować lub nie.

(ANS)

Towimor w Krakowie z radzieckimi posiłkami

Podhale w eksperymentalnym składzie

Dzisiaj gra ekstraklasa hokejowa. W miniony wtorek do rywalizacji włączyły się zespoły tzw. grupy niepewnych, dziś grają wszystkie zespoły. W gr. silniejszej **Podhale** podejmuje o godz. 17 **Tychy, Polonia — Zagłębie, Katowice — Naprzód.**

Przypomnijmy sytuację w tej grupie, prowadzi **Polonia** 35 **pkt, Naprzód** 33, **Podhale** 32, **Tychy** 29, **Katowice** 21, **Zagłębie** 17. Przed play offem drużyny mają jeszcze do rozegrania po 6 spotkań. Różnice między czołową trójką są minimalne i wszystko się jeszcze może zdarzyć. Tym bardziej, iż czołowe zespoły wystąpią osłabione. **Christ** z Polonii i **Gruth** z Tych sfinalizowali 2,5-miesięczny kontrakt z II-ligowym zespołem ZSC Zurych w Podhalu nie będą grali: **Ryłko i A. Chowaniec** (za zgodą klubu wyjechali do Austrii i RFN), a także **Zamojski**, który odłączył się od ekipy w Szwajcarii.

Jak hokeiści Podhala przygotowani są do końcowej fazy rozgrywek? — pytam trenera **Walentego ZIĘTARĘ.** Graliśmy w grudniu w Czechosłowacji w Michałowicach, przegrywając z **Sokołem Kijów 2:8** i zespołem gospodarzy **1:4**, ostatnio w Pucharze Sportu remisowaliśmy z **Cracovią 3:3** i pokonaliśmy **Naprzód 7:5.**

Z uwagi na ubytki kadrowe muszę trochę eksperymentować, do obrony przesunąłem **Podlipniego.** Z Tychami nie zagra kontuzjowany **Matras.** Uważam, że czołowe zespoły prezentują bardzo wyrównany poziom. **Tutaj każdy wynik jest możliwy.** Gramy w piątek z Tychami, potem na wyjeździe z Zagłębiem i Katowicami i od tych 3 spotkań dużo zależy, bo potem czekają nas najtrudniejsze mecze z Polonią u siebie i Naprzodem (jako jedyny z czołówki nie doznał żadnych strat personalnych) w Janowie.

W gr. niepewnych **Cracovia** (g. 17) podejmuje **Towimor,** w którym udanie zadebiutowało dwóch hokeistów z Nowosybirska, a torunianie rozgromili Stoczniowca 14:0! Drugi mecz: **Stoczniowiec — Unia. (AS)**

Na Nosalu

Bielawa nokautuje rywali

W tych dniach rozegrano w Zakopanem pierwsze w tym sezonie zawody w konkurencjach alpejskich. Były to slalomy specjalne przeprowadzone na Nosalu. Zawodniczki i zawodnicy startowali dwukrotnie, w sobotę i niedzielę. Oto wyniki.

I dzień kobiety: 1. **Jolanta Czechowicz** (MKN Bielsko Biała), 2. **Katarzyna Marek** (MKN Bielsko), 3. **Małgorzata Zalewska** (WKN Warszawa), slalom ukończyło tylko 6 alpejek, w tym ani jedna z Zakopanego! Mężczyźni: 1—2. miejsce ex aequo **Andrzej Bielawa** i **Szymon Kraciuk** (obaj Legia Zakopane), 3. **Zbigniew Gomola** (ROW).

II dzień, kobiety, 1. **Bożena Trzebunia** (Start Zakopane), 2. **Anna Niebies-Trzebunia** (Wisła Gwardia Zakopane), 3. **Anna Kraciuk** (MKN Bielsko). Mężczyźni: 1. **A. Bielawa** (Legia), który aż o 12 sek. wyprzedził **Damiana Harazima** (MKN Bielsko), 3. **Witosław Prokopek** (MKN Bielsko). A Bielawę, zawodnika 24-letniego, trenerzy kadry wyrzucili z reprezentacji, uznając go za zawodnika... nierozwojowego.

Najbliższe zawody alpejskie w Zakopanem to **mistrzostwa TOZN** w dniach **29—30 stycznia na Nosalu** (slalom specjalny) i w Kotle Goryczkowym (slalom gigant).

Wybrane z serwisu zagranicznego PAP

Prezent dla Reagana

Gdy prezydent Reagan odejdzie 20 stycznia na emeryturę, będzie mógł do woli odpoczywać w fotelu, na którym siadywał w Białym Domu przewodnicząc co tydzień radzie swego gabinetu — podała agencja AFP, informując, że rząd ofiarował w środę ten właśnie fotel kończącemu kadencję prezydentowi.

„Będę się w nim relaksował w Kalifornii" — stwierdził 77-letni Reagan odbierając pożegnalny podarunek z brązowej skóry i napisem „president" na oparciu. Jednocześnie zdementował pogłoski, jakoby kilkakrotnie zdarzyło mu się zasnąć na posiedzeniach rady.

Tysiąc dni pikietowania

Demonstrujący w sercu Londynu na rzecz uwolnienia **Nelsona Mandeli** i innych osób przetrzymywanych w więzieniach w Republice Południowej Afryki pobili swoisty rekord. W czwartek o godzinie 12.00 rozpoczęli tysięczny dzień nieprzerwanego pikietowania ambasady RPA w Wielkiej Brytanii.

Przeciw nuklearnemu terrorowi

Rząd brytyjski utworzył tajną grupę „Sinder" do likwidowania potencjalnego zagrożenia nuklearnego ze strony terrorystów. Jak informuje tygodnik „Mail Sunday" do zadań grupy, w której skład weszło 30 czołowych fizyków nuklearnych kraju, należy unieruchomienie bomb jądrowych w wypadku, jeśli zostaną one umieszczone gdzieś na terytorium W. Brytani. W razie zaistnienia nadzwyczajnej sytuacji decyzje podejmowane przez szefa „Sinder" będą miały moc większą nawet od decyzji premiera.

Na głębokości 6 500 m!

W stoczni koncernu Mitsubishi Heavy Industries w Kobe zaprezentowano w czwartek aparat podwodny, który umożliwi badania dna morskiego na głębokości 6 500 m, dotychczas niedostępnej dla urządzeń tego typu.

Urządzenie o nazwie „Shinkai-6500", przenaczone do prowadzenia badań podwodnych, będzie obsługiwane przez 3-osobową załogę. Zostanie ono przekazane japońskiemu Ośrodkowi Badań i Technologii Morskiej 19 stycznia. Koszt budowy aparatu wyniósł 12,5 miliarda jenów (100 milionów dolarów).

Samobójstwa Grenlandczyków

53-tysięczna Grenlandia, autonomiczna część Królestwa Danii, dzierży niechlubny światowy prymat w liczbie samobójstw. W 1987 odebrały sobie tam życie 73 osoby, w 1986 — 58. Daje to 142 samobójstwa na 100 tys. mieszkańców. Liczby te plasują Grenlandię daleko przed Węgrami, które do niedawna uznawano za niekwestionowanego rekordzistę w tej dziedzinie.

Ta niepokojąca władze Grenlandii tendencja pojawiła się w latach siedemdziesiątych i dotknęła najsilniej ludzi w wieku 15—30 lat.

Prawda o polskich skokach

Kto przełamie ten marazm?

Turniej Czterech Skoczni z całą ostrością obnażył słabość polskich skoków. Kiedy nie stało kontuzjowanego Fijasa okazało się, że młodzi nie potrafią go zastąpić. Brakuje im talentu? Źle trenują? Odpowiem pytaniem — **czy można jednak wybrać silną reprezentację jeśli w kraju jest kilkunastu, może kilkudziesięciu seniorów?** Dawniej w konkursach na Krokwi startowały czasem dwie setki zawodników, dzisiaj z trudem gromadzi się 20 skoczków. Trener kadry nie ma w czym wybierać, np. w chwili obecnej nie ma kim zastąpić mających „dołek" formy Papierza czy Mądrego. Ostatni konkurs o mistrzostwo TOZN dowiódł tego niezbicie, piąty zawodnik przegrał do czwartego w konkursie Mądrego o 20 pkt. **To przepaść!**

Nie ma zaplecza — **bo nie ma w klubach sprzętu.** Nie tylko dlatego, że kluby borykają się z kłopotami finansowymi, także dlatego, **iż nikt w kraju nie produkuje nart skokowych.** Robiły to ongiś Szaflary, ale dyr. Bryś ma dzisiaj w głowie reformę gospodarczą i nie widzi swojego interesu w produkcji skóków (zapytam przewrotnie — czy naprawdę?).

Nie ma dostatecznej ilości szkoleniowców. W Zakopanem trenerów można policzyć na palcach jednej ręki. Owszem jest trochę instruktorów, ale z uwagi na bardzo mierne zarobki pracują na etatach elektryków, murarzy a narciarstwo traktują ot tak dorywczo.

Tragicznie jest z bazą do szkolenia, mamy zaledwie 4 skocznie z licencją FIS, dla porównania RFN — 27, Austria — 26, Finlandia — 18, CSRS — 11, NRD — 9. W tym jedną o zupełnie przestarzałym profilu (Średnia Krokiew), drugą (Malinkę) od lat przeznaczoną do rozbiórki (ma tam powstać zalew). W związku z czym od lat nie modernizowaną. Na całym świecie w okresie przygotowawczym do sezonu skacze się już nie tylko na skoczniach igelitowych, ale na obiektach ze sztucznie chłodzonym rozbiegiem, wyłożonych specjalną porcelaną. My od lat nie możemy się doczekać wyciągu na Średnią Krokiew (ma być podobno gotów na następny sezon).

Zagraniczne ekipy (skandynawskie, austriackie, RFN-owskie, NRD-owskie) przyjeżdżają na treningi i starty z całymi sztabami ludzi, są specjaliści od sprzętu, magnetowidu, psychologowie itd. My cieszyliśmy się, iż w tym roku na Turniej Czterech Skoczni mogło pojechać dwóch trenerów (dawniej najczęściej jeździł jeden). Jeden stał na progu, drugi na dole skoczni. Mają magnetowid, ale nie miał go kto obsługiwać podczas konkursów. A to pomogłoby w analizie skoków.

Pisałem o tym już wcześniej wielokrotnie. Pojedyncze „wyskoki" w postaci choćby złotego medalu Fortuny czy niedawno rekordowego skoku Fijasa na 194 metry (rekord świata) zaciemniały tylko obraz.

Prawda jest taka — nigdy nie byliśmy (i nie jesteśmy) potęgą w narciarstwie, w skokach, choć, jak powtarzam, zdarzały się „rodzynki". Na pewno przed paroma czy kilkunastoma laty mieliśmy szersze zaplecze, trenerzy reprezentacji mieli łatwiejszą selekcję. Może było więcej indywidualności? To sprawa względna.

Dzisiaj reprezentacja jest taka — jaka jest. Nie żądajmy od niej cudów. Dajmy tym chłopcom spokojnie trenować. Można ich biczować, katować — ale czy to coś zmieni? Owszem, trzeba domagać się i to energicznie zmian w całej sferze organizacyjno-szkoleniowej. Ci, którzy dzisiaj piszą o blamażu, niech czasem pójdą w teren, do klubów, niech porozmawiają z trenerami, zawodnikami. Niech napiszą — jak to wszystko wygląda od podszewki.

Dla mnie, który siedzę w temacie od blisko 20 lat, to doprawdy cud że przy tak skromnej bazie, zapleczu, niedostatkach finansowych, sprzętowych, przy braku szkoleniowców nasi skoczkowie mieli w ostatnich latach kilka sukcesów, łącznie ze złotym medalem olimpijskim, na który przyjdzie nam chyba poczekać w sportach zimowych ładnych kilkanaście lat.

Świadczy to, iż mamy smykałkę do skakania. Tylko trzeba to wesprzeć dobrą organizacją, mądrym szkoleniem, nowoczesnym sprzętem. A nade wszystko potrzebni są ludzie, którzy zechcą coś zmienić, zdziałać. Ludzie, którzy wezmą się za bary z trudnościami, a ich dewizą będzie nie biadolenie, lecz działanie.

A. STANOWSKI

POWSZECHNA KASA OSZCZĘDNOŚCI
Bank Państwowy III Oddział w Krakowie

zatrudni natychmiast

◆ **kontystki**
◆ **księgowe**
◆ **kasjerki**

Zgłoszenia: **Zespół Kadr i Zatrudnienia Kraków, ul. Basztowa 17, I p., pokój 7, tel. 22-66-59.**

K-13562

PPU „EPROM"
Spółka z o.o. Jednostka Gospodarki Uspołecznionej

oferuje za słotówki

☐ **sprzęt komputerowy, systemy wielodostępne SCO XENIX V i sieciowe**
☐ **oprogramowanie narzędziowe i użytkowe w bazie danych Informix i FoxBase**
☐ **części i podzespoły elektroniczne, komponenty i materiały eksploatacyjne**
☐ **aparaturę audiowizualną, kamery, magnetowidy, videoscopy, telefaxy**
☐ **aparaturę technologiczną i naukową**
☐ **obwody technologiczne dwustronne z metalizacją**

Ponadto poleca swoje usługi w zakresie:

☐ **wdrożenia sterowników przemysłowych**
☐ **pomiarów elektrycznych skuteczności zerowania rezystancji izolacji oraz instalacji odgromowych**

Zamówienia prosimy kierować: **PPU „EPROM" Sp. z o.o. ul. Pilotów 6, 30-964 Kraków, tel. 11-21-13 wewn. 138, 194, tlx 032 5416.**

K-13129

W związku z zakończoną rozbudową kopalni
ZAKŁADY GÓRNICZE „TRZEBIONKA"
w Trzebini

zatrudnią

◆ **pracowników wykwalifikowanych wszystkich specjalności**
◆ **pracowników niewykwalifikowanych do prac na dole i na powierzchni**

oraz

◆ **inżynierów górników o specjalności przeróbka kopalin**
◆ **inżynierów mechaników**
◆ **kosztorysantów**
◆ **informatyka**

Pracownicy podejmujący pracę otrzymują:

— atrakcyjne wynagrodzenie wg zasad obowiązujących w górnictwie węglowym
— nagrody z wypracowanego zysku, 13 i 14 pensję oraz dodatkowe jednomiesięczne wynagrodzenie z okazji „Dnia Górnika"
— dodatek stabilizacyjny
— deputat węglowy w wysokości 8 ton rocznie dla utrzymujących rodzinę
— 100.000 zł na zagospodarowanie dla zawierających związek małżeński

Ponadto przyjętym do pracy zapewnia się:

— możliwość podnoszenia kwalifikacji zawodowych
— zakwaterowanie w hotelach pracowniczych i kwaterach prywatnych
— wypoczynek we własnych ośrodkach wczasowych w górach (Krynica) i nad morzem (Jastrzębia Góra) oraz w ośrodkach zagranicznych (Jugosławia, NRD)

Istnieje możliwość otrzymania mieszkania po 3 latach nienagannej pracy dla osób utrzymujących rodzinę.

Szczegółowych informacji udziela **Dział Kadr i Szkolenia Trzebinia, ul. Gen. Sikorskiego 71, Trzebinia tel. 111, Chrzanów — 42-71, wewn. 209 i 249.**

K-114

PRZEDSIĘBIORSTWO
BADAWCZO-USŁUGOWO-HANDLOWE

INIMEX

spółka z o.o. w Sosnowcu
Biuro Akwizycyjne w Krakowie
al. J. Słowackiego 4/5, tel. 34-55-00

przyjmie do natychmiastowej sprzedaży

SPRZĘT AUDIOWIZUALNY:

— **odtwarzacze video**
— **magnetowidy**
— **kamery i kamwidy**
— **videoskopy „Sony"**
— **telewizory pal/secam**
— **anteny satelitarne**

oraz

— **kserokopiarki i telefax'y renomowanych firm zachodnich**
— **kalkulatory biurowe, komputery**

Pełną ofertę uzyskacie Państwo kontaktując się z naszym **Biurem Handlowym w godz. 8.30—16.30, adres i telefon j.w.**

K-12726

KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO
„KRAKBUD"

posiadające licencję eksportową na wszystkie kraje świata

przyjmie do pracy

pracowników w zawodach:

— **murarz-tynkarz**
— **cieśla**
— **blacharz-dekarz**
— **zbrojarz-betoniarz**
— **fliziarz-posadzkarz**
— **stolarz**
— **operator sprzętu ciężkiego**

Przedsiębiorstwo zapewnia:

— po roku nienagannej pracy wyjazd na budowy eksportowe
— po przepracowaniu 5 lat możliwość otrzymania mieszkania w Zakładowej Spółdzielni Mieszkaniowej
— zakwaterowanie we własnych hotelach (tylko dla pracowników)

Chętnych do skorzystania z oferty prosimy o zgłaszanie się do **Działu Zatrudnienia, Szkolenia i Eksportu w Krakowie, ul. Dzierżyńskiego 112, tel. 37-52-48 lub 37-55-55, wewn. 215.**

K-54

PRACA

WSPÓLNIKA do otwarcia zakładu szklarskiego — poszukuję. Nowa Huta, os. J. Strusia 7/236.

NAUKA

WPISY na kursy pisania na maszynie: półroczne oraz dla studentów 3-miesięczne przyjmuje Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistek, Oddział w Krakowie, Wrzesińska 5/6, w godz. 9—14 i 16—19, tel. 21-18-19. K-277

KUPNO

AMERYKAŃSKI samochód, najchętniej 2-drzwiowy — pilnie kupię. Kraków, tel. 37-33-43. g-839

V-8 amerykański silnik benzynowy lub diesel — kupię. Kraków, tel. 37-33-43. g-841

SPRZEDAŻ

PIEC gazowy c. o. 190 m² — sprzedam. Tel. 33-01-77.

C-360 lub **C-330**, młocarnię z prasą 4 B, kosiarkę rotacyjną, polską — pilnie sprzedam. Bolesław Noskowicz, 32-744, Łapczyca 34 — koło Bochni.

TELEWIZOR kolorowy, zachodni, Pal/Secam — sprzedam. — Tel. grzecznościowy 37-52-90, po 20.

ZAKŁADY BADAWCZO-WDROŻENIOWE

ESCOM

Spółka Akcyjna j.g.u.
Kraków
ul. Skawińska 11
tel. 66-27-62

oferuje:

— **dowolne zestawy PC/XT/AT/386**
— **drukarki firmy Star**
— **plotery firmy Roland**
— **sieci komputerowe**
— **oprogramowanie systemowe**
— **oprogramowanie aplikacyjne**

Atrakcyjne ceny i terminy!

K-12305

PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUG REMONTOWYCH I OBSŁUGI SZKÓŁ DZIELNICY KROWODRZA
w Krakowie, ul. L. Rydla 31

zatrudni

☐ **GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO**
☐ **MISTRZA ROBÓT OGÓLNOBUDOWLANYCH**
☐ **MISTRZA ROBÓT INSTALACYJNYCH**

Informacji udziela **Dział Organizacji i Kadr, tel. 37-89-49 lub 37-96-35.**

K-12613

OKRĘGOWA INSTYTUCJA ROZPOWSZECHNIANIA FILMÓW
Kraków, ul. Smoleńsk 2
tel. 22-83-66, 22-82-69, wewn. 27 lub 28

oferuje sprzedaż za złotówki:

— **magnetowidów i odtwarzaczy klasy standard**
— **magnetowidów klasy Hi-Fi**
— **magnetowidów reporterskich**
— **kamer i kamkorderów półprofesjonalnych i profesjonalnych**
— **magnetowidów i kamkorderów Super VHS**
— **kaset systemów U-matic i Super VHS**
— **videoskopów**
— **telewizorów i monitorów telewizyjnych**
— **mikserów wizyjnych i dźwiękowych**
— **stołów montażowych i Blue-Box**
— **profesjonalnego oświetlenia do realizacji w technice video**

Kompletujemy sprzęt wg zamówień PT Klientów.

Wystawiamy rachunki oraz faktury j.g.u.

Udzielamy gwarancji.

K-182

PRZEDSIĘBIORSTWO
PRODUKCJI — USŁUG — HANDLU

krakpol

spółka z o.o. j.g.u.
31-980 Kraków, ul. Graniczna 11, tel. 44-18-52

oferuje usługi

— **w zakresie powlekania podłóg drewnianych elastomerem poliuretanowym Polimak-L.**

Polimak-L jest nowoczesnym lakierem dopuszczonym do stosowania przez Instytut Techniki Budowlanej, posiadającym pozytywną ocenę Państwowego Zakładu Higieny. Z uwagi na absolutną nietoksyczność oraz właściwości hamujące i antypoślizgowe Polimak-L zalecany jest do pokrywania podłóg drewnianych w salach gimnastycznych, obiektach sportowych, przedszkolach, szkołach, szpitalach, teatrach, muzeach oraz innych obiektach użyteczności publicznej

K-13681

jc service

ZAKŁAD SPECJALISTYCZNYCH ROBÓT SPAWALNICZYCH
31-752 Kraków, ul. Kleinera 1, tel. 44-03-95

wykonuje:

— **regeneracje części maszyn jak: głowice samochodowe, bloki, ślimaki i inne**
— **spawanie i napawanie stali węglowych, stopowych, żeliwa, aluminium — technologiami MiG/MAG, TiG/WiG**
— **regenerację gazowego sprzętu spawalniczego**
— **remonty kotłów i zbiorników ciśnieniowych**
— **wysoko wydajne kotły miałowo-węglowe**

Zakład posiada uprawnienia UDT.

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY!

Koledze
inż. JANOWI BEDNARZOWI
składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Brata

Kierownictwo
oraz pracownicy
Urzędu Miasta
i Gminy w Rabce

ŁADĘ 2107, 918 6— srzedam — zamienię na nowego 126 p lub „Bisa". Oferty 54323 „Prasa" Tarnów, Krakowska 12.

LOKALE

POSZUKUJĘ lokalu, kiosku — na działalność handlową. Tel. 12-93-79.

MIESZKANIE — sprzedam. Tarnów, Przemysłowa 7.

LOKALU na pomieszczenie biurowe, z telefonem — **poszukuję.** Tel. 66-39-31. g-2307

USŁUGI

ELBOX — VIDEO. Przestrajanie telewizorów na Secam/Pal. Tel. 37-30-39 od poniedziałku do czwartku, godz. 9—13.

MONTAŻ drzwi harmonijkowych, zamków, zabezpieczeń, tapicerki — Pindel, tel. 76-25-69.

RÓŻNE

WYSYŁAMY zgłoszenia matrymonialne osób dysponujących własnymi mieszkaniami, samochodami. Oferty krajowe zagraniczne. „M-4", 30-960 Kraków, skrytka 903 A. K-16

BIURO matrymonialne — Kraków 39, skrytka 22. Tel. 48-51-00, 48-15-32. g-55867

KURTKI z teksasu oraz z innych materiałów z podpinką z miśka oferuje „Vantex" — Łódź, Łódź tel. 84-86-08.

PORADNIA Psychologiczno-Psychiatryczna w Krakowie, ul. Jasińskiego 34/1 — (przecznica ul. Bieżanowskiej), prowadzi badania, porady i leczenie problemów psychologicznych. Specjalizujemy się w terapii zespołu uzależnienia od alkoholu. W uzasadnionych przypadkach stosujemy również hipnozę. Zgłoszenia pacjentów przyjmujemy telefonicznie: 43-50-89, w godz. 8.30—9.30, 19—20.

POSZUKUJĘ hipnotyzera — eksperymentatora. Telefon 55-62-21. Oferty 55342 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

tygodniowy program telewizji

14—19 I 1989

SOBOTA

PROGRAM I

7.00 TTR — fiz., sem. 3: Utrwalanie wiad.
7.30 TTR — j. pol., sem. 3: Wartości ideowe i artyst. literatury epoki Pozytywizmu
8.00 Tydzień na działce
8.20 „Na zdrowie” — program rekreacyjny
8.55 Program dnia
9.00 „Drops” — mag. dla dzieci i młodz. oraz w kinie „Dropsa”: „Fragglesi”
10.30 DT — wiadomości
10.40 Stare, nowe, najnowsze
11.15 „Bellona” — wojsk. mag. public.
11.45 Telewizyjny koncert życzeń
12.15 Telewizyjny Teatr Prozy: Bolesław Prus — „Emancypantki” reż. A. Hanuszkiewicz; wyk.: Z. Kucówna, J. Machulski, J. Nowicka, S Butrym, E Borowik, M Sławiński, G. Barszczewska i in.
14.10 Pieprz i wanilia: „Nieznany kraj”; „Ziemia, która żyje”
14.55 Komedie, komedie, komedie: „Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz” — film fab prod. pol., reż. S. Bareja; wyk.: K Kowalewski, B. Pawlik, S. Tym
16.35 Losowanie Dużego Lotka
16.45 „...iły, boeingi” — teleturniej
17.15 Teleexpress
17.30 „...iły boeingi”, cz. 2
18.00 „Apokalipsa Witkacego” — film dokum.
18.30 Butik
19.00 Dobranoc: „Wielka podróż Bolka i Lolka”
19.10 Z kamerą wśród zwierząt: „Królestwo tulipanów”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Parszywa dwunastka” — film fab. prod ameryk.-ang., reż Robert Aldrich. Wyk. Charles Bronson Donald Sutherland, Telly Savalas, Lee Marvin, John Cassavetes, Ernest Borgnine i in.
22.30 Tydzień w polityce — komentuje Karol Szyndzielorz
22.40 Telewizyjny przegląd sportowy
23.20 DT — wiadomości
23.30 Kino sensacji: (87') „Czarna lista” — film fab prod. franc., reż Alain Bonnot. Wyk.: Annie Girardot, Francois Marthouret

PROGRAM II

14.55 Powitanie
15.00 Małe kino: „Logika rzeczywistości” — film dokum.
15.40 „5 — 10 — 15” —progr. dla dzieci i młodz.
17.00 Zbliżenia, czyli to i owo o filmie
17.30 Muzyka małego ekranu
18.00 KRONIKA (Kr.)
18.30 „Wielka gra” — teleturniej
19.30 „W Szkocji mówi się po polsku” — program public.
20.00 „Opowieści o symfonii Andre Previna”: Johann Brahms
21.30 Panorama dnia
21.45 Ankieta Ireny Dziedzic: Waldemar Roszkowski
21.50 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego: „Spotkanie z Giuseppe di Stefano”
22.35 „Roanoak”, odc. 2 — serial prod ang.
23.30 Komentarz dnia
23.35 „W labiryncie”, odc. 2 — serial TP (powt.)

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.15 Program dnia
7.20 Wszechnica rodziny wiejskiej
7.45 „Po gospodarsku”
8.15 Tydzień
9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek” oraz kino „Teleranka: „Szwajcarscy robinsonowie”, odc. 13
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Przygoda życia”, odc 6 (ost.) — serial przyrodn prod. franc.
11.25 Telewizyjny koncert życzeń
12.10 Studio Sport: Sporty zimowe
13.30 Teatr dla dzieci: G. Ostior: „38 papug”, reż. T. Lengren
14.25 „Trzy rundy” — program public. (Marian Krzak — prezes PKO)
15.10 „W kamiennym kręgu”, odc 56 i 57
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Sport: Sporty zimowe
18.40 Antena
19.00 Wieczorynka: „Smurfy”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Tylko Manhattan”, odc. 2 — serial prod. USA
21.00 Sportowa niedziela
22.00 7 dni na świecie
22.10 „Pieśń ujdzie cało” — telewiz. film dokum
23.10 „Magdalena z Kossaków”, odc. 4 pt. „Rozkosze stołu”
23.30 DT — wiadomości

PROGRAM II

9.55 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)
10.30 Film dla niesłyszących: „Tylko Manhattan”, odc. 2
11.25 „Peryskop” — wojsk. program public.
11.55 Jutro poniedziałek
12.15 Powitanie
12.20 Kino familijne: „Autostrada do nieba”, odc. 6
13.00 100 pytań do B. Fereńsztajna — ministra gosp. przestrz. i budownictwa
13.40 Polacy: „Kazimierz Górski i Antoni Piechniczek — jak przychodzi zbawienie, czyli najnowsza historia piłki nożnej” — film dokum.
15.10 Podróże w czasie i przestrzeni: „Duch Azji”, odc. 7 pt. „Kraj miliona Buddów”
16.05 „Być tutaj” — gawęda prof. Wiktora Zina
16.20 „Kino-Oko” — kalejdoskop filmowy: „Ludożercy — o tygrysach i ich ofiarach” — film dokum. prod. RFN
17.15 „Aktualności kulturalne” — conversatorium: Współczesna solowa i kameralna muzyka organowa
17.30 „Bliżej świata” — przegląd telewizji satelitarnych
19.00 „Artyści — Armenii” — rep. z koncertu
19.30 „Spotkania schaeffferowskie” — rep.
20.00 Studio Sport
21.00 Pole polityki — spotk. z prof. Henrykiem Słabkiem
21.30 Panorama dnia
21.45 Ankieta Ireny Dziedzic Jan Englert
21.50 „Dyrektorzy”, odc. 2 pt. „Bokser” — serial TP
23.15 Komentarz dnia

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

16.00 Program dnia: DT — wiadomości
16.05 „Babski rejs” — film dok K Baranowskiego
16.25 „Luz” — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.30 Rekordy Guinnessa
17.40 Echa stadionów
18.30 Laboratorium: „Metale — inaczej”
18.50 Dobranoc: „Bajeczka o samotnym piesku”
19.00 10 minut
19.10 Telespotkania — Przebudowa i religia — mówi Cz. Ajtmatow
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 Teatr TV (nasza klasyka) Stanisław Wyspiański — „Wyzwolenie”, reż. Konrad Swinarski. Wyk.: J. Trela, A. Polony, E. Lubaszenko, W. Sadecki, I Olszewska, J. Radziwiłowicz i in.
22.30 Spory — Wyprzedaż socjalizmu
23.00 DT — echa dnia
23.20 J. niemiecki, lek. 11

PROGRAM II

16.55 J. niemiecki, lek. 11
17.25 Program dnia
17.30 Antena „Dwójki” na najbliższy tydzień
17.45 Ojczyzna — polszczyzna: „O mianowniku liczby mnogiej rzeczowników męskich”
18.00 KRONIKA (Kr.)
18.30 Czarne na białym, czyli przegląd polskich kronik filmowych
19.00 Teletrans
19.30 Maria Szymanowska i jej muzyka (1789—1831)
20.00 „Osaczona Angola” — rep. W Bukowskiego
20.30 Osądźmy sami
21.15 Zamyślenia
21.30 Panorama dnia
21.45 Ankieta Ireny Dziedzic: prof Zdzisław Cackowski
21.50 Biografie: „Virginia Woolf” — film prod. ang., reż. Kim Evans
22.50 Komentarz dnia

WTOREK

PROGRAM I

8.05 Fiz, kl. 6: Wzajemne oddziaływ. ciał
8.35 „Domator” — rady na życzenie
8.50 Domowe przedszkole
9.15 DT — wiadomości
9.25 DT — dodatek gospodarczy
9.40 „Biała wizytówka”, odc. 3 pt. „Pojednanie” — serial TP
10.35 „Domator” — rady na życzenie
15.30 „Kim być?” — program dla 15-latków
16.00 Program dnia: DT — wiadomości
16.05 Gazeta Rolnicza
16.25 Dla dzieci: „Tik-Tak”
16.50 Kino „Tik-Taka”: „Cudowna podróż” — serial prod. austriackiej
17.15 Teleexpress
17.30 „Warszawiak z fasonem” — program rozr.
18.30 Klinika Zdrowego Człowieka
18.50 Dobranoc: „Śniegowe skrzaty”
19.00 10 minut
19.10 Lex
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Biała wizytówka”, odc 3 pt. „Pojednanie” — serial TP
21.05 Konferencja prasowa rzecznika rządu
21.30 „Spacer przez Warszawę” — program rozr.
21.50 Program public.
22.15 Wódko, pozwól żyć
22.45 DT — echa dnia
23.05 J angielski, lek. 11

PROGRAM II

16.55 J. angielski, lek. 11
17.25 Program dnia
17.30 „Wielka epoka”, odc. 3 — serial dokum. prod. wł.
18.00 KRONIKA (Kr.)
18.30 „Wiek niepewności”, odc. 13 pt. „Weekend w Vermont”, cz. 2
19.15 „Jest taka ulica w Warszawie” — program public.
19.30 „Kolorowy zawrót głowy” — mag. narciarski
20.00 „Za chwilę dalszy ciąg programu” — mag. rozr.
21.00 „Na warsztacie historyka”: prof. Andrzej Zahorski
21.30 Panorama dnia
21.45 Ankieta Ireny Dziedzic — W. Władyka
21.50 Adaptacje opowiadań Guy de Maupassanta” — „Berta” — film fab. prod. franc., reż. Claude Santelli
22.50 Komentarz dnia

ŚRODA

PROGRAM I

8.35 „Domator” — nasza poczta
8.50 Domowe przedszkole
9.15 DT — wiadomości
9.25 „Na szlaku” — film fab. prod greckiej, reż. Stawros Konstantarakos
10.50 „Domator” — przyjemne z pożytecznym
15.55 Program dnia: DT — wiadomości
16.00 Losowanie Express i Super Lotka
16.05 „W świecie ciszy” — progr. dla niesłyszących
16.25 „Scena TDC” — rep o działalności dziecięcych zesp. artyst. na Śląsku
16.50 Dla dzieci: „Wyprawy prof. Ciekawskiego”
17.15 Teleexpress
17.30 Spojrzenia
18.00 Italo disco
18.20 Dawniej niż wczoraj „Archiwum XX wieku”
18.50 Dobranoc: „Miś Uszatek”
19.00 10 minut
19.10 Sejmowe spotkania
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Warszawskie gołebie” — film TP, reż. Henryk Bielski. Wyk.: J. Nalberczak, K Królówna
21.15 Klub międzynarodowy
21.45 Studio Sport — Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie
22.50 DT — echa dnia
23.10 J. rosyjski, lek. 12

PROGRAM II

16.55 J. rosyjski, lek. 12
17.25 Program dnia
17.30 „Wiem wszystko” teleturniej
18.00 KRONIKA (Kr.)
18.30 „Ze wszystkich stron” — mag. reporterów
19.00 Polacy: „Stryj Franio” (sylwetka gen. Franciszka Skibińskiego) — film dok. R. Skibińskiego
19.30 Zwierzęta wokół nas: „Podaj łapę”
20.00 Grażyna Bacewicz portret z pamięci
20.50 „Od mitów do rzeczywistości” — rep. R. Bojko
21.15 Aktualności kulturalne: Dama Pikowa
21.30 Panorama dnia
21.45 Ankieta Ireny Dziedzic — A. Kurz
21.50 „07 zgłoś się”, odc. 3 pt. „Dziwny wypadek” — serial TP
22.40 Telewizja nocą
23.25 Komentarz dnia

CZWARTEK

PROGRAM I

8.35 „Domator” — nasza poczta
8.50 Domowe przedszkole
9.15 DT — wiadomości
9.25 „Dempsey i Makepeace na tropie”, odc. 8 — serial prod. ang.
10.15 „Domator” — to się może przydać
10.45 „Encyklopedia zakopiańska”, odc. 13 pt. „Narciarstwo”, cz. 2
10.55 „Domator” — kładziemy glazurę
16.00 Program dnia: DT — wiadomości
16.05 Telewizyjny informator wydawniczy
16.25 Dla młodych widzów: „Kwant” oraz kino „Kwanta”: „Edisonowie” (2)
17.15 Teleexpress
17.30 „Hetmani polscy” — wojsk. program hist.
17.55 Telewizyjny film dokum. „Trynidad”, reż. R. Błaźniak, E. Danielewski
18.20 Sonda: „Rakietowe szlaki”
18.50 Dobranoc: „Pająk Chwat, wszystkich brat”
19.00 10 minut
19.10 „Teraz” — tyg. gospod.
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Dempsey i Makepeace na tropie”, odc. 8 pt. „Cel nieznany” — serial krymin. prod. ang.
20.55 „Pegaz” — mag. aktualn. kult.
21.50 Studio Sport — Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie (pr. dowolny mężczyzn)
23.00 DT — echa dnia
23.20 J. francuski, lek. 12

PROGRAM II

16.55 J. francuski, lek. 12
17.25 Program dnia
17.30 O nową szkołę
18.00 KRONIKA (Kr.)
18.30 Magazyn „102” — Z. Zamachowski
19.00 „Muppet show, czyli rewia gwiazd”: Steve Martin
19.30 „Puls” — progr. medyczny
20.00 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego — spotk. z Lodą Halamą
21.00 Ekspres reporterów
21.30 Panorama dnia
21.45 Ankieta Ireny Dziedzic — Zb. Madej
21.50 Kino Studyjne „Dwójki”: „Marty” — film fab. prod. USA, reż. Delbert Mann.
23.20 Komentarz dnia

nasze MIASTO

Plan budownictwa mieszkaniowego wykonano,

ale...

Poślizgi na spółdzielczych inwestycjach

Plan budownictwa mieszkaniowego w woj. krakowskim, ustalony na 1988 r. został wykonany, a nawet przekroczony. Zaplanowano wybudowanie 2603 mieszkań, a oddano ich o 10 więcej. Jednakże trzeba pamiętać, iż plan miejski, to budownictwo komunalne, zakładowe i spółdzielcze. W planowanej liczbie założono, że 1988 mieszkań powstanie w ramach inwestycji spółdzielczych. Tymczasem nowych spółdzielczych „M” wybudowano 1800.

W Wojewódzkim Związku Spółdzielni Mieszkaniowych pytam o 188 mieszkań, które miały być gotowe na koniec ubiegłego roku. Jakie były przyczyny, iż nie oddano ich na czas?

Budynek na rogu ul. Bałuckiego i Konfederackiej — 28 mieszkań do oddania w tym kwartale.

Budynki, które nie zostały zakończone, realizowane sa głównie przez przedsiębiorstwa nie specjalizujące się w budownictwie mieszkaniowym — mówi wiceprezes WZSM **Jan Komala**. Nie jest to ich podstawowy profil, a jedynie dodatkowa działalność. I tu trzeba zaznaczyć, że przedsiębiorstwa nie będące firmami prezydenckimi, mają problemy z dostawami materiałów podstawowych i wykończeniowych. Ponadto budują przede wszystkim budynki plombowe. Jest to budownictwo trudne, stąd i kłopoty, m. in. małe place budów oraz trudności z podłączeniem mediów, związane z okresowym zamykaniem niektórych ulic. W listopadzie i jeszcze na początku grudnia przypuszczaliśmy, iż z tych 188 brakujących do naszego planu mieszkań, uda się oddać do końca roku 126 pomieszczeń w 6 budynkach.

Ale nie udało się... Przyszli lokatorzy bloków budowanych w Skawinie: w os. Korabniki Wschód (25 „M”, wykonawca KBM Zachód) i przy ul. Szkolnej (26 „M”, wykonawca Energoprzem) będą musieli poczekać. I to prawdopodobnie na początek II kwartału br. Niegotowe są również budynki w Krakowie, przy ul. 29 Listopada 45/47 (10 „M”) i na rogu ul. Bałuckiego i Konfederackiej (28 „M”), których głównym wykonawcą jest Energoprzem oraz przy ul. Paulińskiej 6 (21 „M”, wykonawca Przedsiębiorstwo Montażu i Dostaw Tunelowych) oraz na rogu ul. Wybickiego i Wasilewskiej (16 „M”, wykonawca Budostal-1).

Kiedy zostaną oddane? Firmy realizujące budowy deklarują, iż będzie to I kwartał. Dlaczego tak późno, skoro jeszcze na początku grudnia przewidywano, że istnieje szansa, aby ukończyć je do końca roku? Kiedy uznano, że szansa taka jest niewielka, zmniejszyło się tempo robót. Tak więc planowane efekty 1988 r. z poślizgiem wejdą w efekty br. I nie są to jedyne poślizgi. Na listę tę trzeba wpisać również bloki: w os. Rżąka, Sarnie Uroczysko, przy ul. Zamkowej oraz w Myślenicach przy ul. Reja.

(mr)

Krakowianin wśród najlepszych

Już po raz drugi redakcja „Rzeczypospolitej” zorganizowała konkurs na najlepszego pracownika administracji terenowej. Z woj. krakowskiego do konkursu wytypowano czterech kandydatów reprezentujących różne branże. Opinia konkursowa zawierała ocenę pracy wytypowanych osób, wystawioną przez ich przełożonych oraz petentów.

Konkurs już rozstrzygnięto. Wśród laureatów znalazł się również przedstawiciel Krakowa. Jest nim **Zbigniew Nowicki**, kierownik Wydziału Oświaty i Wychowania UD Podgórze.

Najlepszym pracownikom administracji terenowej nagrody zostaną wręczone dziś w Urzędzie Rady Ministrów. (mr)

Dyżur nie tylko dla kierowców!

1 października ub. roku zreorganizowano ruch kołowy w centrum Krakowa. Wprowadzone zmiany po dziś dzień są tematem wielu rozmów, listów i telefonów, także do naszej redakcji. Oczekujemy zwłaszcza na uwagi kierowców zawodowych i amatorów, miejscowych i przyjezdnych oraz wszystkich tych osób, którym ta decyzja władz miasta zmieniła warunki życia. Jesteśmy do dyspozycji dziś, pod numerem telefonu 21-22-69, w godz. od 13 do 15. (jz)

MAŁA KRONIKA

▲ **(mr) DOK** (Limanowskiego 24): Prelekcje Jadwigi Broczkowskiej nt. „Wczesny renesans we Włoszech” — 13; wystawa malarstwa Barbary Skąpskiej (11-18).

▲ **KDK „Pałac pod Baranami”**: Recital L. Długosza (sala marmurowa) — 18.

Gest serca

Zespół Kabaretu „Drops” wystawi **15 stycznia (niedziela) o godz. 11** w sali hotelu „Pod różą” przedstawienie **„Panna Pipi z Pipidówki”**. Wykonawcy i organizatorzy (Agencja „Alma-Art” i „Wawel-Tourist”) cały dochód ze spektaklu **przeznaczają na rzecz dzieci specjalnej troski.**

„Odsiecz wiedeńska” jeszcze bywa w sprzedaży

Gdzie w Krakowie bez kolejki można nabyć damskie rajstopy po 400 zł? Albo papier toaletowy bez kolejki i w miarę tani? Przy ul. Długiej 17 w sklepie Krakowskich Zakładów Wyrobów Papierowych zwanym „As pik”. Po wyeksmitowaniu z Rynku Głównego sklepu o tej samej nazwie przez Fundację Ochrony Zabytków Krakowa, ul. Długa 17 to jedyny w naszym mieście adres, pod którym można kupić także pełny asortyment kart do gry. Czasami bywa nawet słynna „Odsiecz wiedeńska” ze starych zapasów. Czyż może być zresztą inaczej, skoro bezpośrednio nad sklepem mieści się jedyna w Polsce Fabryka Kart do Gry?

„As pik” powstał właśnie w starej portierni tej fabryki. Czynny jest nietypowo — od 9.30 do 16.30. A inny — poza kartami — asortyment towarów dziwić nie powinien. Wszak to właśnie KZWP produkują kartonowe pudełka na rajstopy, więc od fabryki rajstop dostają gotowe wyroby do swego sklepu. Podobnie jest z fabrykami butów czy kosmetyków, bo i te potrzebują kartonowych opakowań. A handlującym na pobliskim Rynku Kleparskim nasionami roślin można podpowiedzieć, że przy ul. Długiej 17 są znakomite opakowania na ten towar — pergaminowe torebki, co prawda z napisem „kwas cytrynowy”, ale tylko po 5 zł. (wam)

Bal u dziennikarzy

Klub Dziennikarzy „Pod Gruszką” zaprasza na bal karnawałowy 14 stycznia (sobota) od godz. 20 do rana. Zabawa przy nagraniach dyskotekowych.

Bilety do nabycia w Biurze Klubu, Kraków, Szczepańska 1 w godz. 10—15.

co·gdzie·kiedy ?

PIĄTEK, 13-01-1989 BOGUMIŁY, jutro FELIKSA

teatry

SŁOWACKIEGO (pl Ducha 1): Ch. Hampton: Niebezpieczne związki — 19 (dla dorosłych). **MINIATURA** (pl. Ducha 2): J. Andrzejewski: Apelacja — 19.30. **STARY** (Jagiellońska 1): W. Gombrowicz: Operetka — 19.15 (dla dorosłych; abonamenty nieważne), **SCENA MAŁA** (Sławkowska 14): E. Ionesco: Lekcja — 19.30 (dla dorosłych) **KAMERALNY** (Boh. Stalingradu 21): Molier: Don Juan — 19.15 **BAGATELA** (Karmelicka 6): Wolter: Kandyd — 18; **SCENA MAŁA**: A. de Saint-Exupery: Mały książę — 9. **OPERETKA** (Lubicz 48): F. Lehar: Wesoła wdówka — 19.15 **GROTESKA** (Skarbowa 2): Królewna Śnieżka — 10 i 12.15. **MASZKARON — SCENA STUDIO** (Boh. Stalingradu 21, II p.): W. Krzemiński. Jak w bajce — 10, **STU** (al Krasińskiego 16): Kurs systemu CDP — 16; koncert — wyk.: Louis Andriesen (Holandia) — 19; „Kolacja na cztery ręce” — 22, **SCENA SZKOLNA PWST** (Warszawska 5): Largo Desolato — 19.15 **FILHARMONIA** (Zwierzyniecka 1): Estradowe wykonanie „Czarnej maski” K. Pendereckiego. Wyk.: soliści i ork. TV w Poznaniu, chór PFK pd. M. Dondajewskiego — 19.30.

Pozostałe nieczynne.

kina

ILUZJON — ZWIĄZKOWIEC (Grzegórzecka 71): Koziorożec 1 (USA 15 lat) — 15.45, 18, 20.15. **KIJÓW** (Krasińskiego 34): Superglina (USA 18 lat) — 16; Śmiercionośna ślicznotka (USA 18 lat) — 18, 20 (przedpremiera). **KULTURA** (Rynek Gł 27): O rany, nic się nie stało (pol. 15 lat) — 14; Uciekający pociąg (USA 18 lat) — 10, 12, 16, 18, 20. **MIKRO** (Dzierżyńskiego 5): Miłość w Niemczech (RFN 18 lat) — 16, 18, 20. **PASAŻ BIELAKA:** Bajki — 12; Macaroni (wł. 15 lat) — 10, Rykowisko (pol. 15 lat) — 13; Pluton (USA 18 lat) — 15, 17, 19. **PODWAWELSKIE** (Komandosów 21): Złote dziecko (USA 12 lat) — 15. **ŚWIT — DUŻA SALA** (os. Teatralne 10): Krótkie spięcie (USA 12 lat) — 15.45; Rajski ptak (pol. 15 lat) — 18; Żyj i pozwól umrzeć — James Bond (USA 15 lat) — 20. **SFINKS** (Majakowskiego 2): Pluton (USA 18 lat) — 15.45; DKF: „Opowieści niesamowite B. de Palmy” — 18, 20.15 **TĘCZA** (Praska 52): Gabriela (brazyl. 18 lat) — 17, 18.45. **UCIECHA** (Bohaterów Stalingradu 16): Kosmiczne jaja (USA 12 lat) — 16, 18, 20 (przedprem.). **WANDA** (Waryńskiego 5): Pan Kleks w kosmosie — cz. I i II (pol. b.o.) — 9.30; Szczęśliwa trzynastka — karate (chiń. 15 lat) — 15.45; Samotny wilk McQuade (USA 15 lat) — 12.30, 18, 20.15. **WARSZAWA** (Stradom 15): Mściciel znad Żółtej Rzeki (Hongkong 15 lat) — 15.45; Nocne gry (USA 18 lat) — 18, 20 (przedpremiera), **WOLNOŚĆ** (18 Stycznia 1): Duch (USA 15 lat) — 10 (pożeg. z film.; Commando (USA 15 lat) — 12.15; Niezwykła podróż Baltazara Kobera (pol. 15 lat) — 15.45; Krótki film o miłości (pol. 15 lat) — 18; Krótki film o zabijaniu (pol. 18 lat) — 20. **WRZOS** (Zamojskiego 50): Tajemnicza Sol (KRLD 12 lat) — 15.45; Rozkaz 027 (KRLD 15 lat) — 17.30; DKF: Dziennik dla moich dzieci (węg.) — 20 **VIDEO KDK** (Rynek Gł. 27): Potop, cz. I (pol. b.o.) — 11. **WYPOŻYCZALNIA VIDEOKASET** (Dzierżyńskiego 86): (10—18)

WIELICZKA — Górnik: Dzieci gorszego Boga (USA 15 lat). **ALWERNIA — Chemik:** Dzika namiętność (USA 18 lat). **KRZESZOWICE — Nowości:** Dom gry (USA 18 lat). **SKAWINA — Piast:** Żyj i pozwól umrzeć — James Bond (USA 15 lat); Trójkąt bermudzki (pol. 15 lat). **MYŚLENICE — Wisła:** Trzech ojców (fr. 15 lat). **NIEPOŁOMICE — Bajka:** Most na rzece Kwai (ang. 15 lat). **SŁOMNIKI — Czar:** Dom gry (USA 18 lat).

Pozostałe nieczynne

wystawy

ZBIORY SZTUKI NA WAWELU: KOMNATY (12—17). **SKARBIEC KORONNY I ZBROJOWNIA** (10—15). **MUZEUM KATEDRALNE** (10—15). **GROBY KRÓLEWSKIE I DZWON ZYGMUNTA** (9—15). **MUZEUM W PIESKOWEJ SKALE** (Ojców): (10—15.30). **MUZEUM W. I. LENINA** (Topolowa 5): Wystawa „Lenin w Polsce”, „PZPR — dzień pierwszy — geneza” (9—18, wst. wol.). **DOM LENINA** (Kr. Jadwigi 41): „Mieszkanie Lenina”, „Rewolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej”; „Lenin a niepodległość Polski” (9—15, wst. wol.). **MUZEUM HISTORYCZNE „KRZYSZTOFORY”** (Rynek Główny 35): Wyst „Z dziejów i kultury Krakowa” (9 — 15). **FRANCISZKAŃSKA:** Wyst. „Szopki krakowskie” (9—17). **JANA 12:** (9 — 15). **STARA SYNAGOGA** (Szeroka 24): Wystawa „Z dziejów i kultury Żydów” (11—18). **GOŁĘBIA 4:** Wyst. „Oficyna introligatorska R. Jahody” (10—14 po zgłoszeniu pod tel. nr 22-53-98). **MUZ. PRZYRODNICZE** (Sławkowska 17): „Współcz fauna polska” (10—13, wst. wol.). **MUZ. ETNOGRAFICZNE** (Krakowska 46): Wyst. „Polska sztuka ludowa w dokumentacji Instytutu Sztuki PAN w Krakowie” (10—15). **MUZEUM ARCHEOLOGICZNE** (Poselska 3): Wystawy „Starożytność i średniowiecze Małopolski”, „Pradzieje Nowej Huty”, „Mumie egipskie w świetle promieni X” (10—14). **MUZEUM PAMIĘCI NARODOWEJ — APTEKA „POD ORŁEM”** (pl. Bohaterów Getta 18): „Krakowskie getto — obóz płaszowski” (10—16). **KRZYSZTOFORY** (Szczepańska 2): (11—17). **BWA** (pl Szczepański 3a), Wyst. „Sztuka Frankonii” (11—18). **GALERIA ARKADY** (pl Szczepański 3 a): Wystawa malarstwa Andrzeja Chwastowskiego (11—18). **GALERIA PRYZMAT** (Łobzowska 3): (11.30-18). **GALERIA PLASTYKA** (pl. Szczepański 6): (10—18) **MUZ NARODOWE** (Sukiennice): „Galeria polskiej sztuki XIX wieku” (10—15.30). **MUZEUM WYSPIAŃSKIEGO** (Kanonicza 9): (10—15.30) **KAMIENICA SZOŁAYSKICH** (pl. Szczepański 9): (10—15.30). **ZBIORY CZARTORYSKICH** (Jana 19): (12 — 17.30, wst. wol.). **NOWY GMACH** (al. 3 Maja 1): Galeria polskiej sztuki XIX w. (niecz.), **TPSP** (pl. Szczepański 4): (10—17). **SALON WYSTAWOWY** (al. Róż 3): (10—17) **KLUB MPiK** (Mały Rynek 4): **CZYTELNIA:** (10—20), **GALERIA** (13—18): **KLUB MPiK** (pl. Centralny): (10—20), **CZYTELNIA** (10—20), **GALERIA** (10—20), **GAL. „POD BARANAMI”** (Rynek Gł 27): (14—18). **GALERIA ZAR.** (Bracka 13): Wystawa medali i małych form rzeźbiarskich (11—19), **GALERIA TEATRU STU** (Bracka 4): (12—18), **WIELICZKA — ZAMEK ŻUPNY** (8.30—14.30), **MUZEUM ŻUP KRAKOWSKICH** (nieczynne). **KOPALNIA SOLI** (niecz.)

MYŚLENICE: MDK (Świerczewskiego 14): Wyst. szopek krakowskich i myślenickich (8—21), **MUZ REGIONALNE** (Sobieskiego 3). Wystawa „Sztuka tybetańska” (10—15). **MIEJSKIE SALE WYSTAW ARTYSTYCZNYCH** (3 Maja 1): Wyst grafiki ze zbiorów BWA w Krakowie (10—14).

szpitale dyżurne

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA: tel 22-05-11 (czynna całą dobę)

CHIRURGII OGÓLNEJ, CHIRURGII URAZOWEJ: Prądnicka 35. **CHIRURGII DZIECIĘCEJ:** Na Skarpie 65. **LARYNGOLOGICZNY:** Kopernika 23a. **UROLOGICZNY:** Grzegórzecka 18. **OKULISTYCZNY:** Witkowice.

pogotowie

Krakowskie Pogotowie Ratunkowe, Łazarza 14 — tel 999: zachorowania i przewozy tel 22-29-99, Centrala telefoniczna 22-36-00 Podstacje KPR (Rynek Podgórski 2) — tel. 66-69-99. Prokocim — (Teligi 6) — 55-59-99 Lotnisko (Balice) — tel 11-19-99 N Huta (Sieroszewskiego 56) — wypadki — tel 44-42-91 i 44-49-99 Krowodrza I, Kazimierza Wielkiego 117, tel 33-39-99 Krowodrza II, Białoprądnicka 6, tel 34-39-99 Krzeszowice — tel 99 206-20 Jerzmanowice — tel 48 Proszowice — telefon 9, Myślenice telefon 999 201-80 Skawina (Kazimierza Wielkiego 4) telefon dla mieszkańców 999, tel miejski 76-14-44, Wieliczka (Powstańców Śląskich 6) — tel. 999, 78-12-89 Niepołomice — tel. alarmowy 198, tel miejski 21-02-09. Iwanowice, tel 99 oraz Izby przyjęć wszystkich szpitali wg rejonizacji

apteki

INFORMACJA APTECZNA, tel 11-07-65 (8—15), po godz 15 informacji udzielają apteki dyżurne.

Rynek Gł 42 — tel 22-23-71, Krakowska 1, tel. 22-19-98, Kozłówek (pawilon) — tel 55-51-87 Pstrowskiego 94, tel. 66-69-50, Kazimierza Wielkiego 117, tel. 37-44-01. Nowa Huta, os. Teatralne 28 — tel. 44-13-78; Centrum A, bl. 3, tel. 44-17-36.

WIELICZKA (os. Sienkiewicza 24)
SKAWINA (Słowackiego 5)
MYŚLENICE (Żeromskiego 10)
PROSZOWICE (1 Maja 1)

Nocne dyżury pełnią apteki w: Krzeszowicach, Sułkowicach, Alwerni, Dobczycach, Gdowie, Słomnikach, Niepołomicach

inne

SPÓŁDZIELCZY PUNKT PEDIATRYCZNY, KARDIOLOGICZNY I CHIRURGICZNY (wizyty domowe) — tel 12-20-38 i 12-41-64 (6—22)

NAGŁA POMOC LEKARSKA — lekarzy specjalistów tel 66-80-00 (9—21.30)

POMOC DROGOWA — ANDRZEJ DOBRZYŃSKI: Tarłowska 4/2, tel. 21-58-61 (całą dobę).

DOMOWA POMOC LEKARSKA: tel.: 55-56-64 (9—20).

POGOTOWIE TECHNICZNE — „POLMOZBYT” (al Pokoju 81) — tel. 48-00-84 (6—22).

POMOC DROGOWA PZMot. (ul. Kawiory 3): 37-55-75 (7—15 i 16—22).

DOMOWA POMOC MEDYCZNA SP-NI „ZDROWIE” (wizyty lekarzy specjalistów, pielęgnacja rehabilitacja ekg. opieka). tel. 11-20-51 (9—21.30).

tv-PROGRAM

PROGRAM I

8.05 Hist., kl. 7: Powstanie styczniowe
8.35 „Domator”: nasza poczta — kuchnia domowa
8.50 Domowe przedszkole
9.15 DT — wiadomości
9.25 DT — dodatek gospodarczy
9.40 „Uśmiech diabła” — film sensac. prod. czechosł.
12.00 J. pol., kl. 8: Film a literatura
13.30 TTR — fiz., sem. 1: Grawitacja
14.00 TTR — mech. roln., sem. 1: Smarowanie i chłodzenie silników
15.10 W szkole i w domu
15.30 NURT: Wielorakość kultury
16.00 Program dnia: DT — wiadomości
16.05 „Mieszkać” — wszechnica budowlana
16.25 Dla młodych widzów: „Rambit” — teleturniej
16.50 Dla dzieci: „Okienko Pankracego”
17.15 Teleexpress
17.30 „Album warszawski” — filmy dokum.
18.30 Gra o milion
18.50 Dobranoc: „Sąsiedzi”
19.00 10 minut
19.10 Monitor rządowy
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Cromwell” — film fab. prod. ang. reż Ken Hughes.
22.20 „Czas” — mag. public.
22.55 „Szkoła mistrzów”: Roman Polański
23.10 DT — echa dnia
23.25 Świat jaki jest: (45 min.) „Czterej jeźdźcy”, odc. 2 pt. „Władcy wojny” — film dokum. prod. ang.

PROGRAM II

16.55 J. angielski, lek. 41
17.25 Program dnia
17.30 Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwiedzkiego
18.00 KRONIKA (Kr.)
18.30 Magazyn „102” — Shlomo Carlebach — śpiewający rabin
18.50 Polska Kronika Filmowa
19.00 „W labiryncie”, odc. 2 pt. „Spotkanie po latach” — serial TP
19.30 Uroczysty koncert orkiestry symfonicznej Filharmonii Narodowej z okazji 75. urodzin Witolda Rowickiego
20.35 „Każdy dzień” — progr. public.
20.50 Antyczny świat prof. Krawczuka: „Jubileusz”
21.30 Panorama dnia
21.45 Ankieta Ireny Dziedzic: Włodzimierz Kiciński
21.50 „Wernisaż u Macieja” — program public.-kult.
22.25 „Czy pamiętasz miłość?” — film fab. prod. USA, reż. Jeff Bleckner. Wyk.: Joanne Woodward, Richard Kiley, Geraldine Fitzgerald, Jim Meltzer, Jordan Charney, Merilyn Jones
24.00 Komentarz dnia

TV BRATYSŁAWA

PROGRAM I

9.20 Ma-tel-ko
9.55 „Rycerz szczęścia” (3)
11.00 Latarnia
11.40 „Mała historia jednej rodziny”
15.25 Krótkie filmy
16.10 Zwierzęta w domu
16.25 O nauce i technice
17.50 Intersygnał
18.20 Wieczorynka
18.30 Rolniczy rok
19.10 Notatnik ekonomiczny
20.00 Życie w przyrodzie
20.25 „Pan Wołodyjowski” (2)
21.40 „Zadania domowe” — krótki film
22.10 „Pajęczyna” — film czeski
23.40 Na dobranoc — progr. muzyczny

PROGRAM II

16.05 Kurs jęz. rosyjskiego
16.25 Kurs programowania w języku Basic
16.55 „Bezimienny gród” (4)
18.00 Puchar świata w narciarstwie zjazdowym
19.10 Wieczorynka
20.00 TV Klub Młodych
21.30 Aktualności
22.15 Macie głos — progr. publicyst.
23.15 Count Bassie — relacja z występu

Za zmiany w ostatniej chwili wprowadzone w programie teatrów, kin, radia i telewizji — redakcja nie bierze odpowiedzialności.

GAZETA KRAKOWSKA

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ Redaktor naczelny HENRYK SZYDŁOWSKI Kolegium w składzie Janusz Handerek, Olgierd Jędrzejczyk Halina Kleszcz, Lech Kmietowicz — sekretarz odpowiedzialny, Wiesław Kolarz — z-ca red naczelnego Wiesław Kraj Wojciech Machnicki Konstanty Migdał Władysław Penar — sekretarz odpowiedzialny Brunon Rajca Zbigniew Satała, Edward Wąsik — z-ca red. naczelnego Adres redakcji 31 072 Kraków ul Wielopole 1, III p Adres dla korespondencji 30 960 Kraków 1 skr pocztowa 556 TELEFON REDAKCJI: centrala nr tel 22-75 88 łączy ze wszystkimi działami Nr telexu 032-2491 032 2492 ODDZIAŁY REDAKCJI: 33 300 Nowy Sacz ul Narutowicza 6 II p., tel 203 34 203-54. 33-100 Tarnów ul Krakowska 12 tel 21 56 50 WYDAWCA: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa Książka Ruch” w Krakowie ul Wiślna 2 DRUK Prasowe Zakłady Graficzne w Krakowie al Pokoju 3 Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń ul Wiślna 2 31 007 Kraków tel 22 70-89 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” na terenie całego kraju Ogłoszenia do „GAZETY KRAKOWSKIEJ” przyjmuja również w terenie oddziały redakcji w Nowym Sączu i Tarnowie (adresy jak wyżej) Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych

Redaktor odpowiedzialny — Władysław Penar
Redaktor wydania — Brunon Rajca
Redaktor dyżurny — Wiesław Kraj
Redaktor depeszowy — Włodzimierz Zapart

Wydanie 1

1 2 3 5 6